Ner 203. Kraków, 6 Września — Środa. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...mi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...istracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na wrzesień . . . złr. 2·50

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na wrzesień . . . 6 marek

Od 1 wrześ. do końca grud. 1882 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 5 września.

Przegląd Polityczny.

Gazeta Lwowska wczorajsza donosi:

„N. Pan miał wczoraj rano powrócić z Ischl do Wiednia i udzielić dzisiaj posłuchań. Jutro udaje się Monarcha do Brucku na Litawą na inspekcyę zgromadzonych tam wojsk, powróci zaś jutro do Schönbrunn.

Wiener Ztg ogłosiła nowomianowanych członków Rady szkolnej krajowej na Szlązku. I tu zaszły pewne zmiany nieco na lepsze, ale do dobrego jeszcze bardzo daleko.

Narodni Listy nalegać zaczęły w ostatnich czasach bardzo energicznie i w swój sposób na rząd, dlaczego nie ogłasza nowelli wyborczej dla Czech. Pośrednio otrzymały w korespondencyi wiedeńskiej do *Politik* odpowiedź tej osnowy, iż wszelkie krzyki i nawoływania nic nie pomogą, gdyż publikacya nastąpi dopiero przed samem zebraniem się Rady państwa; zresztą w ogóle nie jest jeszcze zamkniętą akcya w celu usunięcia jaskrawych braków w obecnej ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Rząd nie myśli o rozwiązaniu Rady państwa, gdyby jednak znów powstać miały borby, przeszkadzające pracy sumiennej na polu ekonomicznem, wówczas rząd nie zawahałby się odwołać do ludu. Tak piszą do *Politik*.

Dzień onegdajszy przyniósł dwie niemiłe niespodzianki dwom wielkim stronnictwom czeskim. Przy wyborach uzupełniających do sejmu w jednym okręgu gmin wiejskich upadł kandydat konserwatywny, a wyszedł z urny Niemiec centralista; w jednym zaś okręgu miejskim zaszedł ten sam wypadek, gdzie kandydat czeski otrzymał tylko 23 głosy.

Sejm chorwacki ma być zwołanym d. 1go października i w tym roku bardzo długo obradować; d. 15go listopada nastąpiłaby przerwa czterotygodniowa, z powodu sejmu węgierskiego, a około Bożego Narodzenia sejm chorwacki podjąłby napowrót swe prace i byłby czynny aż do końca stycznia. Długość ta odpowiadać ma ważności spraw, które przyjdą pod obrady, a mianowicie oprócz sprawy inartykulacyi ustawy i budżetu, także zmiana regulaminu obrad, nowa ustawa o żandarmeryi i reorganizacya administracyi.

Do *Germanii* donoszą z Wrocławia: „Na podstawie dawniejszego dekretu Stolicy Apostolskiej oświadczył biskup Robert, że *declaratio Clementina* wchodzi w życie, także w okręgach delegacyjnych. Rozszerzenie to byłoby niewątpliwie już dawniej nastąpiło, gdyby zarządzenia tego nie uczyniono niemożebnem przez usunięcie biskupa Heinricha. Tak więc przywrócone jest teraz w całej dyecezyi równe prawo co do małżeństw mięszanych“.

Prasa francuska zajęta jest myślą pogodzenia wszystkich stronnictw republikańskich. Sprawę towarzystwa gimnastycznego uważają za skończoną i jeszcze tylko dzienniki nieprzejednanych nie dają spokoju. *Lanterne* wymienia członków ligi patryotycznej, z czego pokazuje się, że obok p. Pawła Déroulède należą do tej ligi także urzędowe osobistości, jak: jenerał Lecointe, gubernator Paryża; wiceadmirał Pothau; dyrektor oświaty Buisson, dyrektor poczt i telegrafów Friboure itd. „Wszyscy ci panowie, mówi *Lanterne*, stoją teraz wobec alternatywy, albo się wyprzeć p. Déroulède i żądać, aby wystąpił z ligi, albo sami muszą wystąpić. Inaczej najfatalniej skompromitują rząd przez swoje urzędowe stanowisko“.

W Anglii tworzy się stronnictwo środka; katolicy tamtejsi postanowili utworzyć stowarzyszenie narodowe katolicko konserwatywne z siedzibą w Londynie i filiami w różnych prowincyach Królestwa. W programie Stowarzyszenia ogłoszonym w *Times* powiedziano: „Katolicy przez długi czas nie mieli między sobą politycznego czucia. Zgodni w wierze, stojąc pod wspólną głową duchową, nie byli bardzo zgodni pod względem politycznym. Nie mieli ogniska, około którego mogliby się skupiać i dlatego często byli przy wyborach rozdzieleni; utworzenie samodzielnej partyi katolickiej zrobiono samo przez się niemożebnem. Był czas, kiedy zanosiło się na założenie liberalno-katolickiego stronnictwa, lecz teraźniejszy liberalizm stał się tak radykalnym, że teraz nie można pojąć stowarzyszenia liberalno-katolickiego i byłoby ono teraz absolutnie bez pożytku. Katolicy z natury swej są konserwatywni. Duch destrukcyi, grozi rozkładem społeczeństwa i tylko papizm jedynie może zwalczać i pokonać socyalizm, niewiarę, komunizm i nihilizm, które mniej lub więcej popiera i którym sprzyja liberalny radykalizm“.

Zmowa konstablów w Dublinie, która wskutek rezygnacyi wszystkich konstablów zaczęła niepokojące przybierać rozmiary, na szczęście dość szybko uspakaja się. Według ostatnich do tej chwili wiadomości większa część konstablów powróciła do swych obowiązków i jest nadzieja, że i mniejszość wróci do służby.

Z powodu ucieczki szeika Kurdów, Obeidullaha, znanego agitatora od granicy perskiej, zaproponował Porcie poseł perski zawarcie konwencyi wojskowej w tym celu, aby wojsku persko-tureckiemu wolno było przekraczać granicę persko turecką dla pochwycenia agitatora i rozbicia band jego. Porta nie zgodziła się na ten projekt, przyrzekła jednak, że dołoży wszelkich starań, aby Obeidullaha uczynić raz na zawsze nieszkodliwym.

Kwestya angielsko tureckiej konwencyi wojskowej nie potrzebuje już komentarzy. po ostatniem powtórnem oświadczeniu lorda Dufferina, iż musi wstrzymać się od wszelkiego kroku w tej sprawie dopóki nie nadejdą nowe instrukcye.

Dwa pułki kawaleryi bengalskiej odbyły rekonesans aż pod Salihie, gdzie spostrzegły ogromny obóz beduinów, grożący El-Kantarze i Ismaile.

Wiener Allg. Ztg podaje ciekawą następującą depeszę z Londynu: „Korespondent paryski dziennika *Central News* miał rozmowę z Lessepsem, w której ten ostatni zapewniał go, że Anglia jest dopiero na początku ciężkiej wojny. Zwycięztwo niepewne. Arabi basza nie stracił na duchu, a każdy dzień przynosi mu nowych sprzymierzeńców. Arabi reprezentuje w Egipcie postęp cywilizacyi a Anglia dziką przemoc i barbarzyństwo.“

Wiadomości, które nas dochodzą z Rosyi odnoszą się jedne do dawniejszych nieco czasów, drugie dotyczą rzeczy bieżących; rzucają one niejakie światło na polityczne stosunki tamtejsze, wielce dla publiczności europejskiej zaciemnione.

W kołach dyplomatycznych Petersburga, tak dobrze, jak między cudzoziemcami zamieszkałymi w Rosyi, przekonano się nareszcie, o czem nigdy nie wątpiliśmy, że między przypisywaną hr. Ignatiewowi polityką a tą, którą miał przedstawiać p. Giers, istotnej, zasadniczej nie ma różnicy; jest ona jedna i ta sama, zawsze niezmienna a zmierza do zapewnienia przewagi i panowania Rosyi nad światem słowiańskim. Dowiedzionym jest faktem, piszą nam, że p. Giers stawiał opozycyę hr. Ignatiewowi nie co do celu, ale co do środków i wyboru chwili działania. Hr. Ignatiew pragnął istotnie wywołać wielkie komplikacye europejskie, a to za pomocą przymierza rosyjsko-francuzkiego; objawem tych zamiarów były głośne mowy zmarłego jenerała Skobelewa. P. Giers zaś przedstawiał, że Rosya nie jest w możności podjęcia obecnie walki, zgadzał się z hr. Ignatiewem, iż celem wszystkich działań Rosyi winna być Austrya, że ona stanowi największą przeszkodę do zapewnienia panowania rosyjskiego nad Słowianami; twierdził jednak, że nietylko byłoby nieroztropnem, ale po prostu niemożliwem rzucać się na przymierze niemiecko-austryackie i narażać się na wojnę z dwoma potężnemi mocarstwami środkowej Europy, chociażby Rosyę wsparła Francya; p. Giers rozumował dalej, iż przymierze niemiecko-austryackie, jest wprawdzie potężną kombinacyą, lecz chwilową i nietrwałą, że się musi kiedyś rozprzęgnąć, i że zadaniem Rosyi jest właśnie nie wzmacniać go zaczepnem wystąpieniem, lecz starać się mu koniec położyć, zbliżeniem się do Niemiec. P. Giers, przedstawił hr. Ignatiewowi w dali plan sojuszu Rosyi z Niemcami wymierzonego głównie przeciw Austryi a na mocy którego północno-zachodnie zdobycze, przypadłyby w udziale Niemcom, południowo-wschodnie Rosyi; to właśnie dodawał prowadzi do wspólnego nam celu, bo do zapanowania nad światem słowiańskim i Bosforem za pomocą rozbioru Austryi. Po naradach i rozprawach, które długo trwały między temi dwoma mężami stanu, hr. Ignatiew najzupełniej przystąpił do zapatrywań p. Giersa i nastała między niemi zgoda tak co do celu, jak i co do środków. Hr. Ignatiew też, piszą nam, nie upadł wcale na kwestyi polityki zewnętrznej, lecz w skutku przedłożenia projektu, zwołania soboru ziemskiego, na który Cesarz przystał był poprzednio, a następnie odmówił podpisu; wtedy hr. Ignatiew podał się do dymisyi, lecz do ostatniej chwili przekonanym był, że przyjętą nie zostanie. Podziałały tu znane wpływy, a mianowicie Katkowa, który z zazdrością patrzał się na stanowisko hr. Ignatiewa. Znaczenie Katkowa nie przestaje być bardzo przeważnem, o ile jednak ceni go i wierzy mu Cesarz, o tyle Cesarzowa go nie lubi, a zwłaszcza czuje wstręt do Pobiedonoscewa idącego ręka w rękę z redaktorem *Moskowskich Wiedomosti*. Pomimo zatem walk wewnętrznych i rywalizacyj między dygnitarzami i ludźmi wpływowymi, polityka rosyjska do niezmiennych zdąża celów, a ustąpienie p. Ignatiewa i wywyższenie p. Giersa, nie mają pod tym względem tego znaczenia, które Europa chciałaby w tych wypadkach upatrywać. Donoszą nam o rzeczy charakterystycznej, że p. Giers miał się wyrażać pochlebnie o dzisiejszym wspólnym ministrze finansów Kalayu, którego poznał na Wschodzie, twierdził on że z wszystkich Węgrów jest on najmniej złym, bo aczkolwiek nie jest przyjacielem Rosyi, przecież nie jest jej wrogiem. Stronnictwo panslawistyczne w Rosyi, które ostatecznie przedstawia najistotniejszą myśl rosyjską, ale w sposób jaskrawszy i wyraźniejszy, niż czynić to może rząd, znowu, jak nam piszą, upatruje największe dla siebie i swoich zamiarów niebezpieczeństwo w Polakach i jest im oczywiście najnieprzychylniejsze; na tej samej linii stawia ono katolicyzm i kościół katolicki. Jeden z wpływowych panslawistów wypracował świeżo plan szczegółowy spiesznego zmoskwiczenia Królestwa Polskiego, przedewszystkiem zaleca rozdzielić dobra rządowe między sprowadzonych kacapów, za którymi przyszedłby cały zastęp popów. Projekt ten znalazł już odgłos w *Nowoje Wremia*.

Największą podejrzliwość w sferach rządowych i wojskowych budzi Austrya. Władze otrzymały rozkazy zwracania bacznej uwagi na oficerów austryackich, gdyż jak twierdzą owe rozkazy, podróżują oni po Rosyi przebrani po cywilnemu, wskutku tej samej obawy inżynierowie pracujący około kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej dostali polecenie odmawiać obcym przystępu do robót; istnieje nawet instrukcya zalecająca uważać, czy rząd austryacki nie posługuje się inżynierami Polakami dla zbadania kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej i innych, oraz fortyfikacyj i fortów, które obecnie się budują. Zawsze w tej samej myśli, nakazano ograniczyć, o ile się da, liczbę Polaków zatrudnionych przy tych budowach. Już od dłuższego czasu rząd rosyjski przewozi przez Szczakowę znaczne transporta cementu, przeznaczonego do budowy fortów. Faktem jest również, że Rosya zaprowadza na całej granicy niemiecko-austryackiej kordon wojskowy. Zastąpienie straży granicznej wojskiem, zaleconem zostało przez jeneralicyę rosyjską. Wyżsi wojskowi objeżdżają pas graniczny w tym celu a mianowicie dla wyznaczenia miejsc odpowiednich dla każdego rodzaju broni. Ma to mieć na celu wypróbowanie i wyćwiczenie wojska, zaprawienie go do służby nad kordonem. Zdawaćby się mogło, że wojskowym rosyjskim zatruwają sen wspomnienia ułanów pruskich z czasów wojny francuzkiej.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

Pierwsze posiedzenie dnia 4go września 1882 r.

Zwykłemi nabożeństwami w kościołach obu obrządków Sejm krajowy rozpoczął dzisiaj ostatnią sesyę swego obecnego peryodu. W kościele katedralnym nabożeństwo celebrował X. scholastyk Kapituły Zabłocki w obecności X. arcybiskupa orm. obrz. Issakowicza i X. biskupa Soleckiego, a chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał *Veni Creator*. Na nabożeństwie znajdowali się p. Marszałek krajowy i wielu posłów, w znacznej części w strojach narodowych, oraz p. namiestnik hr. Alfred Potocki i wiceprezydent Namiestnictwa, komisarz rządowy na Sejmie. W cerkwi wołoskiej odprawiał nabożeństwo X. biskup Sylwester Sembratowicz w asystencyi XX. kanoników Malinowskiego i Żukowskiego, a oprócz posłów ruskich była tam obecną część posłów polskich. Publiczność bardzo licznie zebrała się w obu kościołach.

W sali sejmowej już z uderzeniem godziny 12 publiczność zajęła wszystkie dla niej przeznaczone galerye. Po zebraniu się kompletu posłów, mniej licznego w r. b. niż w latach poprzednich, ponieważ wielu jeszcze nie przybyło, p. Marszałek zagaił posiedzenie, zapraszając na sekretarzy tymczasowych posłów najmłodszych wiekiem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Dra Skałkowskiego, Romanowicza i Dra Dobrzańskiego.

Pierwszą część mowy, którą **Marszałek** zagaił prace sejmowe, podaliśmy dosłownie w telegramie, tutaj więc podajemy tylko jej dokończenie:

Ze szkołą nie kończy się oświata. Dla dalszego kształcenia się lud potrzebuje książek, których brak coraz silniej uczuwamy. Niedostatkowi temu zaradzi, miejmy nadzieję, powstała w tym roku nowa instytucya „Macierz polska“, która odda krajowi niepospolite usługi. Jeszcze nie weszła w stadyum działalności, nieznając przeto jej potrzeb, nie preliminowaliśmy dla niej żadnej subwencyi krajowej. Daj Boże, żeby jaknajwięcej potrzebowała, zaspokoimy jej wymagania, będąc pewni, że wydatki na jej cele znajdą w naszym Sejmie usprawiedliwienie. Dotąd majątek „Macierzy polskiej“ wynosi 35,000 złr. w papierach wartościowych i 3000 złr. w zapisach. Zarodek tego, jak na pierwszą chwilę dość znaczącego, kapitału powstał z zapisu zacnego kapłana, uczynionego przed dawnemi laty na cele patryotyczne. Zapis ten powierzony został rękom sumiennym, a gdy strażnicy jego stanęli nad grobem, złożyli go w Wydziale krajowym na założenie tej instytucyi. Cześć i wdzięczność temu zacnemu kapłanowi. *(Brawo!)*.

W sprawach drogowych przechodzimy z systemu dróg krajowych, których sieć jest na ukończeniu, do systemu subwencyonowania dróg powiatowych i gminnych oparci na doświadczeniu, że w wielu powiatach, mimo wad i usterek ustawy, drogi powiatowe się mnożą, a gminne przychodzą do dobrego stanu przy pomocy funduszu krajowego. Liczymy, że odnośne nasze przedłożenie nie dozna w wys. Sejmie przychylnego przyjęcia.

Szpitale nasze przestały być przytuliskiem dla nieuleczalnych, a często nawet zdrowych włóczęgów i wróciły do pierwotnego swego przeznaczenia. Sumienne i ścisłe wykonywanie odpowiednich przepisów miało ten skutek, iż koszt szpitali wynosił w roku 1881 o 109,000 złr. mniej, niż w roku poprzednim.

Kapitał wykupna propinacyi wynosi obecnie przeszło 1,500,000 złr., a dzięki troskliwości rządu krajowego, nie możemy się już żalić na zaległości w spłatach.

Reformy administracyjnej nie spuszczamy z oka, przygotowujemy ją nie projektami do ustaw, lecz opierając się na doświadczeniu, że większą zasługę odda krajowi sprężyste i ścisłe wykonywanie ustaw, chociaż niedokładnych, aniżeli stosy wzorowych ustaw, paraliżowanych obojętnością lub opieszałością w wykonywaniu, przygotujemy ją sprężystością administracyi. *(Brawo!)* Wydział krajowy daje z siebie w tej mierze przykład i nie omieszka także żądać jej od władz powiatowych i gminnych, a gdy tchniemy życie tam, gdzie go nie dostaje, i każdy na stanowisku dzisiejszego ustroju administracyjnego spełni swoją powinność, wtedy dopiero będzie można ocenić, czego naszym ustawom nie dostaje. Rozpocznijmy więc nasze prace wyrazem wdzięczności dla Najdostojniejszego twórcy tej instytucyi narodowej. Niech żyje Najjaśniejszy Pan!

Po trzechkrotnem powtórzeniu tego okrzyku zażądał głosu p. **Namiestnik**. Przemowę jego podaliśmy wczoraj w całości.

Na wezwanie Marszałka, Izba powstaniem z miejsc uczciła pamięć pięciu swych członków zmarłych w ciągu roku niespełna od zamknięcia ostatniej sesyi sejmowej, a mianowicie: X. arcybiskupa Romaszkana, Ignacego Łukasiewicza, Tyszkowskiego, X. Porfirego Mandyczewskiego i X. Jasienieckiego.

Stanem zdrowia usprawiedliwili swą nieobecność: X. Arcybiskup Wierzchlejski i X. biskup tarnowski, Pukalski. Marszałek udzielił ośmiodniowych urlopów pp. Paszkowskiemu i Korytowskiemu; Izba zaś uchwaliła dłuższe urlopy dla p. Szujskiego na 3 tygodnie, dla p. Głogowskiego na 2 tygodnie i dla p. Słoneckiego do końca b. m.

Przystąpiono do głosowania na sekretarzy, kwestorów i rewidentów. Wybrano wszystkich tych samych, co w r. z., tylko w miejsce zmarłego X. Jasienieckiego wybrany został p. Antoniewicz. Wybór nastąpił jednomyślnie, lub prawie jednomyślnie, tylko co do sekretarzy była pewna różnica głosów, gdyż na 77 głosujących, p. Józef Jasiński otrzymał 66, Jan hr. Stadnicki 47, Turzański 53, Alfons Czajkowski 64. Kwestorami pozostali: hr. Golejewski. Korytowski, Jocz i Turzański; rewidentami zaś pp.: Wesołowski, Mikołaj

---

Szlachcic stary kawaler

z czasów Sobieskiego.

(Kartka z dziejów obyczajowych XVII wieku).

(Ciąg dalszy).

Wśród takiego więc tedy, licznego, kosztownego, ale niezawodnie szczerze do swego pana przywiązanego dworu, żył pan Franciszek Mierzejewski w swych rudzieńskich dobrach między 1680 a 1698 rokiem, w takim wystawnym dworcu mieszkając i tak w nim suto i nad stan bezwątpienia żyjąc, gościł i przyjmował u siebie okoliczną szlachtę i przyjaciół, a może kiedyś i swego dobrego znajomego i „dobrodzieja“, księcia biskupa krakowskiego, Małachowskiego, gdy tenże wizytując swą rozległą dyecezyę, do Tarnowa a stamtąd i do Radomyśla zaglądnął. — Ale dwóch przedewszystkiem przyjaciół miał nasz *pincerna Livoniensis* między sąsiednią mu okoliczną szlachtą powiatu. Pierwszym z nich, starszym wiekiem i z ojcem jeszcze pana Franciszka zaprzyjaźnionym, „siła mu świadczącym“ i „affektów swych dobrych“ użyczającym, jest pan kasztelan Gostyński, Michał Rylski, herbu Ostoja, dawny rotmistrz pancerny hetmana Sobieskiego z pod Chocima, a teraz poważany ziemianin, deputat na Radomski trybunał z sejmu r. 1685. Drugim przyjacielem od serca Mierzejewskiego, to młodszy znów wiekiem od pana kasztelana, zapewne już do niego samego lataml zbliżony, pan Jan Rey, starosta libuski, z panną Bramówną ożeniony, jak mówi Niesiecki, i ojciec dwóch synów i dwóch córek, „najmilszy mu w życiu sąsiad, od którego siła dobrych zna ku sobie affektów“, dodaje o nim nasz pan cześnik w swoim testamencie. W nim to bowiem, w czasie choroby na wiosnę r. 1691 spisanym, obydwóch tych wyżej wymienionych przyjaciół swych i sąsiadów, zamianował pan Mierzejewski egzekutorami ostatniej swej woli, zaklinając ich, by mu tej przysługi nie odmawiali i „przyzywając na sąd Boski, aby się tam *in toto quam in parte* tej testamentowej ordynacyi zadość stało.“ Na „pamiątkę“ zaś za to po sobie, zostawia on im wcale bogate upominki, panu Rylskiemu owego „Bułana i Fisia z kolaską zaprzężonych“, a panu Reyowi „konia tureckiego, prosząc, żeby nim nie gardził, i janczarkę turecką nabijaną.“ Obok tych zaś dwóch egzekutorów, i niby po nad nimi, oddawał pan cześnik Inflancki główną, najwyższą jakoby opiekę, nad swą ostatnią wolą, księdzu biskupowi Janowi Małachowskiemu, „który, dodaje w niej, nie wątpię, że po zejściu mojem stanie mi się tej dyspozycyi mojej dobrodziejem, i tę wolę moję *ad effectum* przyprowadzi, cokolwiek uczyni z miłości chrześciańskiej, same Nieba odpłatą będą. O co upraszając przez Ukrzyżowane Rany Boskie, Książęcia Jego Mości Dobrodzieja, aby wiedział o dyspozycyi mojej.“

Czas już bowiem było około roku 1691 panu Franciszkowi Mierzejewskiemu, chociaż nie staremu jeszcze wcale, na tę ostatnią dyspozycyę, gdyż nie długo już miał się cieszyć swemi rozległemi majątkami Radomyślem i Rudą, po ojcu nie tak dawno odziedziczonemi. Niebawem i jemu bowiem umierać przyszło po niezbyt długiem, ale wesołem jak się zdaje i nadto wystawnem, ale uczciwem niezawodnie życiu. Poznaliśmy w naszym obrazku zewnętrzną właśnie życia tego fizyognomię, widzieliśmy, jak mieszkał, jak ubierał się i jak się bawił nasz poczciwy szlachcic stary kawaler z ostatnich lat XVII wieku, obdłużający swą tak tanim kosztem odziedziczoną fortunę, z której dalsze gałęzie rodziny jego żadnej już pociechy mieć niebawem nie miały. Spojrzmy teraz więc jeszcze z kolei, jak to przyszło panu cześnikowi do tak znacznego zaszargania tyle pięknego majątku i zobaczmy też zarazem, jak nasz szlachcic umierał i co się wreszcie z jego dziedzicznemi dobrami po jego zgonie stało.

Podobnym sposobem, jak dawni dziedzice Radomyśla i Rudy, jak bracia Zbigniew i Andrzej Firlejowie i nasz pan Franciszek Mierzejewski tracić i obdłużać zaczął, tak łatwym sposobem, bez żadnej pracy, ani energicznych zabiegów, po rodzicach odziedziczone majętności. Czy gospodarować, ani rządzić się nie umiał? Czy nieszczęścia go jakie nawiedzały? Czy wreszcie — o to najłatwiej i do prawdy najpodobniej przypuścićby można — żył nad stan, nadto wystawnie, zbyt sobie na piękne konie, na psy do polowania, na liczną służbę i na liczne paradne pozwalał suknie, dosyć, że jakoś mu szczęśliwie nie szło i że umierając bardzo mało co ze znacznych dóbr swoich po sobie zostawił.

Zrazu, jako młody towarzysz pancerny, nie troszczył się zapewne nadto o swe majątki, w roku 1672 zajazdem owego dalekiego krewniaka, Augustyna Mierzejewskiego, nadszarpane, a może też i po tym pierwszym ciosie należną oszczędnością i zagospodarowaniem niepodłatane. Po wyprawie z r. 1683, jak zdaje, w wojaczce udziału już nie biorąc, może się i zrazu lepiej nieco rządził, — wkrótce potem ma bowiem nawet gotówkę w swej „zielonej skrzynce“ w Rudzieńskim skarbcu i pożycza z niej aż 10,000 złt. w r. 1687 panu Kazimierzowi Zamoyskiemu, ówczesnemu kasztelanowi Halickiemu, a późniejszemu Bełzkiemu wojewodzie, który to, syn kasztelana Czernichowskiego Zdzisława z Lanckorońskiej urodzony, a brat Marcina protoplasty dzisiejszej linii Zamoyskich, miał jako jenerał wojsk polskich, ranny w wołoskich Sobieskiego wyprawach, umrzeć bezdzietnie w r. 1692. Zobowiązał się wprawdzie dobry widocznie naszego pana cześnika znajomy, pan kasztelan Halicki, oddać mu ową pożyczoną sumę już w r. 1688, ale czy oddał ją tak zaraz? — to pytanie wielkie, gdyż w tych właśnie latach złe czasy na pana Mierzejewskiego przychodzić zaczynają, poczyna i on sam długi zaciągać i brnąć w takowe coraz bardziej, szargając swe dotąd stosunkowo czyste majątki.

Wkrótce zaraz po dojściu do pełnoletności, bo jeszcze w r. 1676 wszedł był nasz młody podówczas i niedoświadczony, dziedzic Radomyśla i Rudy, w bliższe stosunki ze szlachecką rodziną Szornelów, herbu Dołęga, która jednak z czasem sporo we znaki dać mu się miała. Prowadząc wówczas jakiś proces w trybunale Lubelskim, proces zdaje się z owym Augustynem Mierzejewskim zarządcą dóbr jego przed czterema laty, a nie mogąc naturalnie osobiście ciągle w Lublinie przesiadywać, oddał on całą „agitacyę“ tej sprawy, w swojem i siostry swej jeszcze imieniu, niejakiemu panu Prokopowi Szornelowi za rocznem wynagrodzeniem 400 złt. Zdaje się jednakże, iż proces trwał długo i dużo może kosztował, dość, że po niejakim czasie i inny też Szornel, Jan (może brat owego Prokopa) zjawia się również w tychże samych sądowych sprawach, ale zjawia z miną już o wiele gęstszą niż jego poprzednik, w r. bowiem 1687 substytuuje w swe miejsce w sąsiedzie Lubelskim innych plenipotentów, a sam wraz z żoną swą Urszulą przenosi się w Sandomierskie województwo, w Pilznieński powiat — gdzie? — do samejże Rudy, dziedzicznej naszego pana Mierzejewskiego, cześnika Inflanckiego już podówczas, do Rudy, którą w r. 1688 już w zastawnej trzyma posesyi, jako wierzyciel niemałych już widocznie sum, przez pana Franciszka mu dłużnych. I od tej też chwili rządzą tam Szornelowie przez lat parę, niby szare gęsi, jak się to dziś mówi. Już w tymże samym roku puszczają w Rudzie folwark jeden z trzema rolami w trzyletnią zastawną arendę za 2000 złt. rocznie, niejakim Stanisławowi i Katarzynie Wróblewskim, a nasz pan Franciszek musi na to patrzeć spokojnie i sam nawet poczciwiec, jako „proszony świadek“ na akcie, sprawę tę układającym się podpisać.

Ale niebawem zdaje się, że państwo Szornelowie już nadto we znaki dać się musieli Inflanckiemu, cześnikowi; w r. 1690 krząta się on bowiem na wszystkie strony, zbiera zewsząd pieniądze, by ich spłacić co prędzej, od jakiejś pani Kędzierzyńskiej aż nawet 17,500 złt. (może za pośrednictwem krewnego, rezydenta swego, pana Kazimierza) pożycza — i nareszcie ze szpon wierzycieli swych na chwilę się wydostaje — a całą Rudzieńską majętność wraz z przyległościami obliguje, w zamian za sumę 2000 złt., zastawną znowu dzierżawę niejakim państwu Ludwikowi i Petronelli Bieńczyckim, którzy zobowiązują się dochody z arendy tej płacić właścicielowi regularnie i sumiennie.

Wszystko to przecież na wiele już się nie zdaje; majątki Radomyśl i Ruda zbyt już były długami obciążone, ażeby mogły w całości dostać się przyszłym spadkobiercom ich właściciela. Chwilowo wprawdzie z początku r. 1691 sprawy pieniężne naszego pana cześnika były niby stosunkowo nie najgorzej uregulowane, nawet owa świeżo od pani Kędzierzyńskiej pożyczona suma w kwocie złt. 17,500, „reponowana została w grodzie Nowomiejskim w dobrej monecie, jeno złt. 100 szelągami, w której skrzyni był i sumaryusz monety przypieczętowany do worka“ i przeznaczona „na oddanie Jejmości“, — a i druga także, o wiele co prawda mniejsza, bo 2000 złt. tylko licząca, a należna dalszym krewnym, „dzieciom Jegomości pana Czermińskiego“, leżała także w gotówce „w zakrystyi kościoła farnego Nowomiejskiego, na co była dana od tamecznego zakrystyana assekuracya“, ale przecież wszystko to nie wiele niestety pomagało do poprawienia ogólnego stanu majątku w chwili, gdy ciężka choroba naszego pana cześnika nagle zaskoczyła.

Dr Jerzy Mycielski.

(Dokończenie nastąpi.)

Wolański, Spławiński, Torosiewicz, X. Krasicki, X. Radzikiewicz, X. Buchwald, Dobrzański, Goldman, X. Kitrys, Wernicki oraz świeżo wybrany Antoniewicz.

Poseł Wojciech hr. Dzieduszycki złożył do laski marszałkowskiej wniosek następujący:

„Zważywszy, że wylewy w kraju naszym wyrządziły w miesiącu sierpniu b. r. klęskę tak wielką, że wielka część ludności już obecnie jest bez najniezbędniejszych środków do życia:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do bezwłocznego użycia sumy do wysokości dziesięciu tysięcy złr. w. a. dla zapobieżenia najnaglejszym potrzebom dotkniętej klęską ludności.

2) Wzywa się Wydział krajowy do zbadania rozmiarów klęski zrządzonej wylewami wody i do najspieszniejszego przedłożenia odpowiednich wniosków."

Wnioskodawca żąda uznania nagłości tego wniosku i w kilku słowach to uzasadnia.

Po uznaniu nagłości przez Izbę, poseł hr. Golejewski wnosi odstąpienie wniosku Wydziałowi krajowemu, zaś p. Smarzewski odstąpienie Wydziałowi punktu drugiego, a bezwłoczne uchwalenie pierwszego.

Wnioskodawca w treściwem przemówieniu wspomniał o rozmiarach i gwałtowności tegorocznej klęski, poczem Izba wniosek znakomitą większością uchwaliła i przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do przekazania komisyom 17tu sprawozdań Wydziału krajowego.

Jedynie tylko nad kwestyą, do której komisyi odesłać sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, wszczęła się dłuższa dyskusya.

Sprawozdawca, p. Pietruski, ze względu, że w r. z. sprawozdanie takie odesłanem było do komisyi budżetowej, wniósł odesłanie do tejże komisyi.

Poseł hr. Wodzicki z uwagi, że wybieranie osobnej komisyi lustracyjnej okazało się niepraktycznem, gdyż komisya taka musiała albo popaść w sprzeczność z opiniami komisyj specyalnych, albo wchodzić z niemi w porozumienie, czyni następny wniosek: „Sejm poleca komisyom specyalnym, aby przy rozbieraniu przedmiotów im przekazanych, brały pod rozwagę części sprawozdania z czynności Wydziału krajowego do tych przedmiotów się odnoszące i swoje uwagi, a ewentualnie wnioski Sejmowi przedkładały."

Poseł Spławiński, przyznając wiele słuszności uwagom posła hr. Wodzickiego, sądzi, że mogą być przedmioty nienależące do żadnej z istniejących komisyj, wnosi zatem wybranie komisyi lustracyjnej złożonej z 5 członków.

Poseł hr. Wodzicki odpowiada, że przedmioty tego rodzaju można załatwić przez zapytanie Wydziału krajowego lub w drodze wniosku.

Poseł Bazyli Kowalski oświadcza się za osobną komisyą, gdyż budżetowa tak jak w roku zeszłym nie będzie miała czasu na załatwienie sprawozdania.

Poseł Chrzanowski zwraca uwagę, że komisya budżetowa ocenia czynności Wydziału na podstawie cyfr zawartych w zamknięciach rachunkowych, zaś do ocenienia ich przedtem nie ma materyału. Mówca zgadza się z wnioskiem hr. Wodzickiego, zaś do przedmiotów, o których wspomniał p. Spławiński, radzi wybrać specyalną komisyę.

Dyskusyę zamknięto.

Zapisany do głosu X. Sawa z uwagi, że w skutek przyjęcia wniosku hr. Wodzickiego sprawy każdego departamentu Wydziału krajowego byłyby rozpatrywane przez różne komisye, jest przeciwny temu wnioskowi i żąda wybrania komisyi lustracyjnej, ale nie z 5 lecz z 9 członków.

Poseł hr. Golejewski obawia się, aby sejm, który raz zniósł komisyę lustracyjną, wskrzeszając ją nie potrzebował znów kasować. Radzi odroczenie całej sprawy dla lepszego zastanowienia się.

Poseł hr. Krukowiecki oświadcza, że w r. z. był za zniesieniem komisyi lustracyjnej, bo dla natłoku spraw jej sprawozdania nie przychodziły na porządek dzienny; gdy jednak w r. z. sejm wyczerpał swój materyał i jest nadzieja, że w r. b. także tak będzie, przemawia zatem za wnioskiem p. Spławińskiego.

Sprawozdawca p. Pietruski oświadcza, że Wydział dlatego tylko wniósł odesłanie do komisyi budżetowej, iż w r. z. sejm tak uchwalił, chętnie jednak każdej komisyi sejmu podda pod rozpoznanie swoje czynności.

Po odrzuceniu wniosków pp. hr. Golejewskiego i hr. Wodzickiego uchwalono zgodnie z pp. Spławińskim i X. Sawą wybrać komisyę lustracyjną z 9 członków.

Poseł Smarzewski wnosi, aby do tej komisyi odesłane zostało nie załatwione zeszłoroczne sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

Marszałek uważa tę rzecz za wniosek osobny.

Poseł hr. Krukowiecki wnosi, aby sejm odesłał zeszłoroczne sprawozdanie do komisyi budżetowej, która miała polecenie je załatwić. (*Głosy*: tej komisyi już niema.)

Dyskusyę zamknięto.

Poseł Spławiński popiera p. Smarzewskiego, zaś p. Bazyli Kowalski żąda otwarcia na nowo zamkniętej dyskusyi, czemu Marszałek nie sprzeciwia się, ale Izba na otwarcie ponownej dyskusyi nie pozwala.

Na przemówienie sprawozdawcy p. Pietruskiego, który uważa, że przyjęcie wniosku p. Smarzewskiego sprzeciwiałoby się dotychczasowej praktyce Izby, zakończono tę sprawę bez głosowania.

Dalej bez dyskusyi uchwaliła izba wybór komisyi prawniczej z 7, edukacyjnej z 12, administracyjnej z 15, budżetowej z 16, drogowej z 12, specyalnej dla kas pożyczkowych z 9 członków. Głosowanie na członków tych komisyj, którym przekazano stósownie do przedmiotów 16 sprawozdań Wydziału krajowego, odbędzie się na następnem posiedzeniu.

W końcu odczytał Marszałek zaproszenia posłów do zwidzenia wystawy i udziału w kongresie producentów naftowych w Przemyślu w dniu 8go b. m.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 10 po południu. Na jutrzejszym porządku dziennym oprócz wyboru wszystkich komisyj, jest pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego w przedmiocie zreorganizowania oddziału rachunkowego w tymże Wydziale i w sprawie popierania spółek melioracyjnych.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 3 września.

(§§) Proces Olgi Hrabarowej ciągle służy *Diłu* za przedmiot medytacyj politycznych, ale trudno doczekać się jasno postawionej konkluzyi. W wczorajszym piątym, ale nie ostatnim jeszcze artykule, *Diło* weszło już na drogę takich konkluzyj, ale ich nie stawia, a ponieważ właśnie w ustępie, gdy czytelnik oczekuje czegoś stanowczego, artykuł rozpływa się w ogólnikowych frazesach, więc ostatecznie trzeba stracić nadzieję, żeby *Diło* odegrało taką rolę, jaka mu się teraz po procesie nasuwa. Cóż bowiem znaczą wszystkie nawoływania do pielęgnowania narodowej ruskiej idei, która nie ma nic wspólnego ani z polonizmem, ani z russycyzmem, jeżeli premissę stanowi nie napiętnowanie i odtrącenie russofilów jako zaprzańców i zdrajców tej idei, lecz rzewne żale, że Rusini nie mogą się pogodzić i wytworzyć jednego stronnictwa? Czy *Diło* tęskni za p. Płoszczańskim i Włodzimierzem Naumowiczem? Czy gotowe iść z nimi ręka w rękę i dzisiaj po procesie? Jeżeli tak jest, to niech na tym piątym artykule swoim skończy rzecz stanowczo, bo jakikolwiek rezultat dalszy może wyniknąć z procesu Olgi Hrabarowej, to jeden już dziś przedstawia się jako pewnik, że z Płoszczańskimi i Naumowiczami nie może mieć nic wspólnego żadne stronnictwo, broniące idei państwa, dobra kraju i kościoła.

Przyznam się, że od pierwszej chwili nie mógłem podzielać tego uznania, jakie oddawano *Diłu* za artykuły o procesie Olgi Hrabarowej. Historya tego pisma, to historya całej tej ugodowej komedyi, jaką odegrał X. Kaczała. Były chwile, kiedy *Diło* zdawało się naprawdę podejmować program, który z ś. p. Ławrowskim poszedł do grobu, ale trwało to krótko i widocznie miało tylko charakter zwiady dziennikarskiej. Kiedy urządzano mityng józefiński, od którego, jak proces wykazał, propaganda russofilska weszła w krytyczne stadyum knowań kollidujących z prawem karnem, *Diło* ze swoim redaktorem stało w jednym szeregu i w pierwszym rzędzie z p. Płoszczańskim i ze *Słowem*. Od tego czasu związek ten ciągle się utrwalał, a gdy X. Kaczała wystąpił przeciw Zmartwychwstańcom, później zaś X. Naumowicz pospieszył na pomoc unii, urządzając farsę prawosławną w Hniliczkach — *Diło* bodaj czy nie prześcignęło nawet *Słowa* w zaciętości i nienawiści. Po artykułach poświęconych w swoim czasie sprawie hnilickiej, trudno już *Diłu* wykonać zwrot stanowczy, a po panegirykach pisanych dla wrzekomych „męczenników" sprawy ruskiej w czasie śledztwa, trudno teraz powiedzieć, że z tymi ludźmi niema się nic do czynienia. Wątpię, żeby już kiedy X. Kaczała odegrał rolę apostoła ugodowego, lub żeby ściśle z nim połączone *Diło* mogło zająć stanowisko organu szczerze ruskiego i wzbudzającego wiarę w przeciwniku. A wzbudzenie wiary, to pierwszy warunek zmiany stosunków.

Jeżeli wogóle można przypisywać znaczenie poprocesowym enuncyacyom dzienników ruskich, to najwięcej jeszcze zasługuje na uwagę pismo ludowe *Batkiwszczyna*, która w ostatnim numerze surowo osądziła bohaterów procesu. Oto jeden ustęp tego ciekawego artykułu. „Nie nawracaniem na prawosławie, ojcze Naumowiczu; nie obaleniem konstytucyi i przywróceniem rządu absolutnego, panie Dobrjański; nie zaniechaniem rodzimej mowy i przyjęciem obcej, panowie Płoszczański, Dobrjański, Markow, Ogonowski i Naumowiczu, zbawicie naród ruski, lecz tem, jeżeli zamiast rozbijać siły i pracę narodu na takie poboczne i niepotrzebne, albo szkodliwe roboty, zwrócicie go ku oświacie i rodzimej mowie, wzbudzicie w nim poczucie godności i narodowości oraz zamiłowanie swobody. Musimy kilka słów dodać o wystąpieniu oskarżonych przed sądem. Po ludziach, którzy jako posłowie, redaktorowie i t. d. chcieli prowadzić i uczyć naród, trzeba było spodziewać się, że wystąpią z czcią i godnością, że nie będą usiłować wyśliznąć się krętactwem i pochlebianiem, lecz głośne i jawne dadzą świadectwo prawdzie lub temu, co za prawdę uznają. Czy tak było?

Ojciec Naumowicz wyrzeka się prawosławia: mówi, że chciał tylko unię ocalić, wyrzeka się mowy rosyjskiej, mówi tylko po polsku, udaje wielkiego przyjaciela Polaków i ni-ztąd-ni-zowąd chce zawierać ugodę z Polakami! P. Płoszczański wypiera się wszystkiego, wypiera się swojego russycyzmu, który nieustannie propagował w swoim dzienniku, wypiera się rubli rosyjskich, chociaż o tem same dzienniki rosyjskie pisały, a klnie się i przysięga co chwila, że o niczem nie wie, niczego nie czyta, a dba tylko o prenumeratę. Ojciec Ogonowski udaje śmiertelnie obrażonego, jeżeli mu kto zarzuca, że jest moskaloofilem, chociaż nie jest to przecież ani hańbą, ani zbrodnią. Nawet Markow, który zawsze śmielej niż inni występował, wyparł się, jakoby był przychylnym prawosławiu lub Moskalom? Takie krętackie postępowanie mogło być nieraz zręcznem, ale czy także godnem, poważnem? O tem, że Trembicki i Wł. Naumowicz brali pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego, aby donosić o socyalistach, że tenże Wł. Naumowicz pod pozorem przyjaźni wciskał się w towarzystwo swoich kolegów, aby ich śledzić i donosić o nich — o tem wstyd pisać. Robota tajnego szpiega i denuncyanta uważana jest przez wszystkich prawych ludzi wszystkich narodów za jedną z najohydniejszych i najpodlejszych, a towarzystwo, które znosi u siebie denuncyanta, uważane jest także za wyzute z czci. Jeżeliby między Rusinami miało być inaczej, to inne narody mogłyby słusznie z pogardą i wstrętem odwrócić się od nas".

To głos prawdy, szczery i nieobliczony na chwilowy efekt. Ci Rusini, którzy tak myślą, prędzej lub później zaingurują nowy okres w stosunkach między nimi a nami.

Lwów 4 września.

(§§) Celem wprowadzenia jednolitego postępowania przy przypisaniu i zarachowaniu nowego podatku gruntowego za r. 1881 i przypadających od tego podatku dodatków na rzecz funduszów autonomicznych, wydała krajowa dyrekcya skarbu do urzędów podatkowych rozporządzenie, które dla interesowanych tem ma znaczenie praktyczne. Oto treść tego rozporządzenia:

Urzędy podatkowe mają na podstawie sprawdzonej i zatwierdzonej repartycyi podatku gruntowego za rok 1881, wymierzony w tej repartycyi każdemu kontrybuentowi podatek gruntowy jako należytość do poboru za r. 1881 przypisać i od podatku tego według kluczów już udzielonych dawniejszemi rozporządzeniami obliczyć i przypisać przypadające na r. 1881 dodatki, mianowicie krajowe po 30 cent., a indemnizacyjne dla Galicyi wschodniej i zachodniej po 36 cent., a dla W. Ks. Krakowskiego po 27 cent. od 1 złr. Co do przypisania dodatków na potrzeby powiatowe, gminne i szkolne, których stopa procentowa na rok 1881 oznaczona została na podstawie wysokości kwot podatkowych wraz z 1/3 dodatku bez dodatku nadzwyczajnego, zarządziła krajowa dyrekcya skarbu w porozumieniu z Wydziałem krajowym, ażeby urzędy podatkowe obliczywszy z całą dokładnością dodatki te od nowo przypisanego podatku gruntowego za r. 1881 według oznaczonej już na ten rok wysokości procentowej z kwot z tego obliczenia wynikłych, potrąciły 1/5 jako odpowiadającą wysokości dawniejszego dodatku nadzwyczajnego, a dopiero pozostałą resztę w księgach kontowych i tabelach płatniczych gminnych na r. 1882 jako należytość do poboru za r. 1881 przypisały. Rozumie się, że przypisanie nowego podatku gruntowego według sprawdzonej i zatwierdzonej repartycyi za r. 1881 wraz ze wszystkiemi za ten rok przypadającemi dodatkami na potrzeby funduszów autonomicznych także w rachunku podatkowym za r. 1882 uwidocznionem zostanie.

Po przypisaniu w sposób powyższy nowego podatku gruntowego za rok 1881 i przypadających ztąd dodatków krajowych indemnizacyjnych, powiatowych, gminnych i szkolnych, i po poprzednio dokonanem przeniesieniu do działu przypisu zaległości pozostałych z końcem r. 1881 według ksiąg likwidacyjnych z tego roku, odpisze urząd podatkowy w księgach kontowych za r. 1882 względnie w tabelach płatniczych i w rachunku podatkowym za r. 1882 takie kwoty z podatku gruntowego za r. 1881 i ze wszystkich wyżej wymienionych dodatków, jakie po potrąceniu ubytków za grunta, które wyszły z uprawy, w rachunku podatkowym i w księgach podatkowych przy każdym kontrybuencie są przypisane. Z porównania nowego przypisu za r. 1881 z pozycyami dawnemi okażą się w księgach kontowych i w tabelach płatniczych gminnych przy każdym kontrybuencie zaległości, albo nadpłaty w podatku i dodatkach. Zaległości poleciła dyrekcya skarbu zaraz do egzekucyi wykazać, a nadpłacone kwoty pobrać na rachunek bieżącej należytości.

Przedłożenie rządowe o stosunku skarbu państwa do funduszu indemnizacyjnego dziś jeszcze nie nadeszło do Lwowa, ale z ministerstwa już wyszło, więc w tych dniach dojdzie do Sejmu. W kołach poselskich mówiono wiele o treści a raczej odgadywano, co przedłożenie to zawierać będzie. Zdaje mi się, że odgadywania treści przedłożenia nie mają podstawy. Wieść, że według rządowego projektu skarb państwa rezygnowałby na swoje illuzoryczne pretensye do Galicyi, a natomiast kraj miałby płacić o 400,000 złr. rocznie więcej dla funduszu indemnizacyjnego aniżeli dotąd, jest o tyle uzasadnioną, że rząd miał na myśli taką kombinacyę, ale jeszcze za poprzedniego ministra skarbu. Jakie warunki ugody utrzymały się w ostatecznej redakcyi przedłożenia, o tem autentyczną wiadomość da nam dopiero samo przedłożenie.

Warszawa 2 września.

Miasto nasze zaczęło się trochę zaludniać powracającymi uczniami do szkół i odprowadzającymi ich rodzicami. Bieda tu wielka z dziećmi, bo z przyczyny ograniczonéj liczby, którą każdemu gimnazyum przyjąć wolno, i najlepsi uczniowie i najbardziéj zabiegli rodzice, pomieszczenia dla nich znaleść nie mogą.

System kształcenia jak najmniejszéj liczby młodzieży, znany nam oddawna w państwie rosyjskiem, a Tołstoje i jemu podobni, nie poprawią go.

Drugiem wielkim wypadkiem są manewra, mające się tu odbyć, a na które zjeżdża główny inspektor wojsk w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Niewiemy co będzie na manewrach w Wrocławiu, na które jedzie jen.-gubernator Albedyński, ale wiem, że przedmiotem rewij w Królestwie, będzie udana batalia, mająca na celu niepozwolenie połączenia się Austryakom ciągnącym od granicy z Prusakami, ciągnącymi od Bugu i Narwi. Czytałem dyspozycyę wydaną w tym sensie. Niewiadomo jak ćwiczenie wypadnie, zdaje się, że ku zadowoleniu wojsk rosyjskich, zapewne nietylko nie połączą się Prusacy z Austryakami, ale będą jeszcze przetrzepani. Złudzenie, rzecz zawsze miła. Gdy przyjdzie na prawdę do wojny, wtedy dopiero zaczną się objawiać małe niedostatki i niemożliwość szybkiéj mobilizacyj, brak dobréj organizacyi wojennéj i intendenckiéj a nadewszystko brak naczelnego, dzielnego jenerała. Jen. Skobelew już „spi snem wiecznym." Do jen. Todtlebena, jako niemca, nie ma się zaufania, a przytem już się postarzał, a żadnéj wybitnéj zdolności wojskowéj niema. Najzapaleńszy patryota rosyjski wzdycha i mówi: nia ma. Dawniéj wyrabiali się wodzowie podczas wojny, lecz przy dzisiejszéj szybkości działań i obmyślenia z góry, na wyrabianie się czasu nie ma. Bo wreszcie wojna z Austryą i Prusami, to nie wojna z Turcyą, w któréj można było poprawiać błędy wielkich książąt i różne ich figle.

W teatrze pustki; ożywiła go dopiero pani Hoffmanowa, gdyż na każdy jéj występ teatr zapełniony szczelnie; pomimo, że *Szklanka wody* sztuka stara i że ją grała trzy razy.

P. Wsiewołowski przyjechał z zagranicy i pojechał do Petersburga; z Petersburga znów przyjechał. Tyle jest do roboty w teatrze, tyle do zreformowania, że prezes będzie miał dużo do czynienia. Zastępował go p. Palicyn, który starał się zaprowadzić system oszczędności.

Szymanowski Władysław pożegnał już scenę tutejszą; panie tragiczne chorują za granicą, p. Romany Popiel nie ma już, co jest nieodżałowaną stratą, Żółkowski chory, Królikowski wyjeżdża na występy do Pragi.

Berlin 2 września.

× W przyszłym miesiącu odbędą się wybory do sejmu pruskiego. Do tego czasu sądziła prasa i sądzili wyborcy, że kraj uprawniony jest do tego, aby rząd w porze tak ważnej wystąpił z ściśle określonym programem. Dziś dowiaduje się publiczność zdziwiona ze strony korespondenta berlińskiego wiedeńskiej *Pol. Cor.*, że rząd nie czuje potrzeby wystąpienia z nowym programem, aby stronnictwom rozmaitym nie dawać sposobności do zawierania negatywnych koalicyj przeciwko rządowi! Rząd dyplomatyzujący w podobny sposób z własnym krajem jakby z nieprzyjacielem, albo nie ma żadnego programu jasnego i żyje z dnia na dzień, albo ma program taki, że nie śmie go odsłonić w zupełności. Książę Bismark wydał w parlamencie hasło socyalistyczne: „Precz z egzekutorem!" a od nowego ministra finansów nie słyszeliśmy żadnego jeszcze objaśnienia, w jaki sposób zamierza przynieść ulgę uciśnionej ludności. Gdzież tu więc program?

Sprawa kościelna nie postąpiła ani o krok naprzód pomimo wszelkich układów i obszernych rozpraw sejmowych; rząd nie skorzystał ze sposobności, aby za pomocą zachowawców, centrum i Polaków rozpocząć przynajmniej rewizyę ustawodawstwa majowego, a najnowszej ustawy kościelnej nie wprowadził rząd dotąd w życie, chociaż już przeszło trzy miesiace temu król ją sankcyonował swym podpisem. Czyż ktokolwiek oprócz księcia Bismarka wie, dokąd idziemy? Czyż on to sam wie? I w tej sprawie najważniejszej kraj pyta się napróżno, jaki jest program rządu. O rozwoju samorządu w prowincyach i powiatach nie chcę nic mówić; Polaków i katolików do samorządu nie dopuszczają, a Niemcy obdarzeni tą instytucyą narzekają, że rząd pragnie reakcyi, spotęgowania wpływu urzędników na organa samorządu. A taki rząd chce, aby wyborcy nie słuchali słusznych i rozsądnych przedstawień stronnictw, lecz aby na oślep wybrali mężów „obdarzonych instynktem idei narodowej i gotowych pod nią podporządkować wszystko", wtenczas wszystko ma być dobrze! Te czasy minęły, gdzie wybierano na imię Bismarka.

Z ruchu wyborczego zasługuje na uwagę oświadczenie posła Eugeniego Richtera, głównego przywódzcy i najdzielniejszego agitatora postępowców. Wiadomo, że profesor Haenel, współzawodnik Richtera, na własną rękę ułożył z narodowoliberalnymi kandydatury wspólne dla Szlezwigu i Holsztynu. Richter rozdarł tę ugodę dziwną i usprawiedliwił postępowanie swoje teraz zupełnie, rzecz tem ważniejsza, że działa w porozumieniu z wydziałem komitetu centralnego postępowców. Tam, mówi pan Richter, gdzie przy ostatnich wyborach parlamentu zwyciężyło stronnictwo postępowe, postawimy i teraz kandydatów postępowych a nie myślimy bynajmniej przeprowadzić kandydatów stronnictwa obcego, jakkolwiek ono nazywa się liberalnem; gdzie zaś i dawniéj kandydaci liberalni twardą mieli walkę z konserwatystami, jesteśmy gotowi do popierania liberalnych kandydatur. Postępowanie inne byłoby zdradą względem własnego stronnictwa, przeto nie możemy też uwzględnić żadnych ugód przez prywatnych zawartych z obcemi stronnictwami. Richter przeprowadził we wydziale komitetu centralnego dotychczas wszystko, porażka Haenela będzie tedy nieuniknioną. Haenela nie mamy powodu żałować, on stawał zawsze w szeregu prześladowców naszych.

Wyrażenia w przeglądzie politycznym numeru 198 *Czasu* o małżeństwach mieszanych, mogłyby czytelników wprowadzić w błąd, zwłaszcza, że niemieckie dzienniki liberalne sprawę zawsze źle przedstawiają. I tak najprzód nie wyszło żadne rozporządzenie nowe względem małżeństw mieszanych ze strony X. Herzoga od objęcia rządów dyecezyi wrocławskiéj. Przepisy kościelne są dawniejsze i datują z czasu, kiedy X. Herzog był jeszcze proboszczem berlińskim i delegatem na Brandenburgię i Pomeranię. Powtóre zakazane jest tylko dawanie ślubu tym parom mięszanym, które po ślubie katolickim chciałyby jeszcze pójść do pastora protestanckiego; kościół nie chce mięszaniny religijnéj. W środę zamieściła *Nordd. allg. Ztg* w téj sprawie artykuł niesłychanie namiętny, na pozór polemizujący z *Germanią*, lecz w rzeczy samej obliczony na to, aby najwyższe koła dworskie rozjątrzyć przeciwko katolikom; pisała dosłownie, że katolicy wszystkich protestantów uważają za bękartów, od cesarza aż do chłopa!

Jedna z tutejszych gazet liberalnych potwierdza doniesienie swoje o zamiarze rządu uregulowania opieki duchownéj nad żołnierzami katolickimi. Jakie rząd w téj mierze pragnie osięgnąć cele, wypływa z tego, że nowy biskup czy proboszcz polny nietylko w sprawach zewnętrznych ma zależeć od ministerstwa wojny, lecz we wszystkich sprawach innych od ministerstwa dla wyznań! Przypominam, że czasu swego bula papieska te sprawy uregulowała po dłuższych układach z rządem pruskim, i że Stolica Apostolska zaprotestowała przeciwko usunięciu z urzędu biskupa polnego Namszanowskiego. Bez Rzymu oczywiście tu nic zmienić nie mogą.

Sprawy krajowe.

Diło o procesie lwowskim.

Artykuły p. n. *„po procesie o zdradę stanu,"* z których cztery już podaliśmy, przerwane były w *Dile*, jak, donosi to pismo, wskutek wyjazdu redaktora, p. Barwińskiego. Teraz zaś, gdy za powrotem jego znów się rozpoczęły, podajemy dziś piąty artykuł z kolei.

Oto jego brzmienie dosłowne:

Czas już nam, Rusinom, czas wszystkim co do jednego, otrząsnąć się i na nowej stanąć drodze. A nie jest to droga tak zupełnie nowa, jak raczej niedobrze dotychczas opatrzona, nie wszędzie jasno przeprowadzona i wytknięta porosły bowiem na niej dzikie zielska i zakryły ją z winy naszej śmiecia rozmaite. Zmienił się szeroki szlak naszego rozwoju narodowego w jakąś niedostrzegalną drożynę, wydeptano po niej kręte ścieżki, które prowadzą na manowce, bezdroża, a nawet na dno przepaści, choć niby prowadzić mają do dobrego i wszystkim nam pożądanego celu. Za zielskiem owem, którem droga nasza porosła, za ścieszkami i manowcami, któreśmy po niej wydeptali, niepodobna dopatrzeć się drogi prostej i jasnego celu, ku któremu dążyć winniśmy, tak, że niejeden z nas dziwi się, dlaczego tąż samą na pozór drogą ojcowie i przodkowie nasi tak śmiało szli do swej mety, do swych ideałów narodowych, gdy teraz my wciąż błąkamy się tylko po niej.

Ostatni proces w sposób najoczywistszy uwidocznił przed naszemi oczyma i jaskrawym oświecił blaskiem te liczne manowce, które uważamy za narodowe nasze ścieszki, gdy tymczasem, im dalej postępujemy niemi, tem bliżej jesteśmy do przepaści, w której nam grozi ostateczna naszej narodowości zagłada. Niemało szczerych patryotów, ba nawet znaczna, i to bardzo znaczna, większość Rusinów, oddawna już widziała jasno zgubność naszego błąkania się manowcami i wskazywała tę prostą drogę, której trzymać się powinien każdy, chcący pozostać Rusinem i służyć dobru swojego narodu. Nigdy nie zabrakło u nas głosów, które jak dawniej, tak i do ostatniej przed procesem chwili, nawoływały błądzących do powrotu na właściwą drogę. Takiem głośnem nawoływaniem były owe częste i na całej naszej Rusi dające się słyszeć głosy, wzywające do zgody i wspólnej działalności wszystkich prawdziwych Rusinów. Jednakże, w tym samym czasie, gdy cała Ruś oczekiwała z niecierpliwością urzeczywistnienia pożądanej zgody, temu i owemu z nas błąkanie się po manowcach i bezdrożach wydawało się takmiłem, tak pożądanem a nawet zaszczytnem, że pracowicie kuli oni sprzysiężenia i przeciw zgodzie i przeciw tym, co za nią głosowali i zamiast zgody przygotowywali szereg nowych rozterek. I trzeba było aż doświadczenia smutnego, aby wyjść z labiryntu i aby wszystkim, a głównie tym, którzy się po nim błąkali stało się jasnem, do jakich poniżeń, do jakiej zatraty ostatecznej najdroższych ideałów naszych, doprowadzić może obrana przez nich droga.

Toż powtarzamy: czas już nam się otrząsnąć, czas się opamiętać, opatrzeć swoje rany i zająć się ich wyleczeniem gruntownem, bo tylko ten naród żywym jest i żywotnym, który ma siłę wznieść się do wysokości samorządu surowego, który najpierwej poznaje sam siebie, stara się usunąć własne błędy i usterki, a w pracy swojej kieruje się prawdą i sprawiedliwością, nietylko względem innych, ale przedewszystkiem względem siebie samego.

Precz więc z hipokryzyją, precz z wszelkim faryzeizmem, precz z dwulicowością w tendencyach i celach, bo to wszystko jest przeciwne naszym ideałom narodowym, a cóż dopiero tendencye, których ani przed światem wytłómaczyć, ani się nawet przyznać do nich śmiało nie można.

Wśród wzburzonego morza namiętności i nienawiści, wśród ciężkich klęsk i ciosów, spadających na nas codziennie, powinna nam przyświecać przedewszystkiem mocna, nienaruszona, a zwłaszcza jasna wiara w nasze idee narodowe i jasna świadomość potrzeb naszej narodowości.

Owóż jesteśmy i chcemy być Rusinami, chcemy żyć i rozwijać się jako Rusini na tej odwiecznej rusińskiej ziemi, chcemy bronić samodzielności i prawidłowości rozwoju naszego narodu i osłaniać go przed wszelkiemi krzywdami i upośledzeniem, przed wszelkiem jarzmem. Wierni pierwotnej idei narodowej wszystkich Rusinów, wypowiedzianej jeszcze w r. 1848, stoimy mocno i niewzruszenie na stanowisku pełnej samodzielności naszego narodu, tak względem polskich jak i rosyjskich wpływów i pragniemy postępować dalej tą drogą, którą wskazuje nam tylko co wyjaśnione stanowiske narodowe nasze i dobrze zrozumiana tysiącletnia nasza historya, wszelkie zaś usiłowania wynarodowienia naszego narodu, bądź to na korzyść polonizmu, bądź madiaryzmu, bądź rumunizmu a najbardziej moskwicyzmu, uważamy za zamach na życie narodowości naszej. Naszym najbliższym celem jest podniesienie narodu do moralnej i materyalnej wysokości cywilizacyjnej, o ile możności pomyślne i rychłe rozwinięcie w nim bogatych jego właściwości przyrodzonych i sił do zupełnego rozkwitu, zdobycie temuż narodowi godnego miejsca w rodzinie słowiańskich, a z niemi w całości europejskich narodów i nareszcie — zrobienie go współuczestnikiem wielkiej, wszechludzkiej pracy cywilizacyjnej. Takie jest nasze *Credo* narodowe, za które przyjmujemy odpowiedzialność nietylko wobec każdego sądu, ale nawet wobec świata całego. Takie sę nasze narodowe ideały, mające siłę ożywić i do pracy powołać cały nasz wielki naród i zjednać mu poważanie i szacunek u wszystkich bezstronnych i zdrowo myślących ludzi. Takiemi są nasze tablice przykazań narodowych, któreśmy otrzymali od ojców i dziadów, jako spuściznę tysiącletniej historyi naszej.

SZCZAWNICA.

Pismo Komitetu administracyjnego dla Szczawnicy.

W ostatnich czasach zainteresowała się publiczność Szczawnicą, która stała się przedmiotem publicznej obszernej dyskusyi. Polemikę rozpoczęła *Reforma* korespondencyą, w Nrze 169 z tego roku pod znakiem: Szczawnica (Dr. W.) zamieszczoną. Ta korespondencya nie wchodząc w szczegóły przedstawiła taki obraz Szczawnicy, że tam we wszystkiem źle się dzieje z powodu złego zarządu. Jak się z następującego w *Reformie* w Nrze 178 zamieszczonego artykułu pod nazwą: „W sprawie Szczawnicy" okazuje, otrzymała Redakcya w kilka dni po ogłoszeniu pierwszej korespondencyi trzy bardzo obszerne listy od Dra Merunowicza, sekretarza sanitarnego w Namiestnictwie ze Lwowa, od bawiących w Szczawnicy p. Piotra Falkenhagen-Zaleskiego, i lekarza żytomirskiego Dra Władysława Sokołowskiego. Treść tych listów nie jest wiadoma, bo Redakcya *Reformy* wyraziła tylko żal, że dla braku miejsca nie może w całości pomieścić tych wieloarkuszowych pism w swoim dzienniku, lecz natomiast znalazła miejsce na drugi cztero szpaltowy artykuł w Nrze 178, w którym niektóre zdania z nadesłanych protestów użyte zostały do dalszej polemiki. To było powodem, że p. Estreicher, członek Komitetu administracyjnego dla Szczawnicy, dał odpowiedź, w Nrze 183 *„Czasu"* zamieszczoną. Po kilku dniach okazał się w *Reformie* w Nrze 188 trzeci artykuł pod nazwą „Ostatnie słowo w sprawie Szczawnicy" a zadaniem autora jest, wykazać pomyłki, których się p. Estreicher w swej odpowiedzi dopuścił. Gdy trzema artykułami *Reformy* zaczepiony został cały Komitet administracyjny, więc czuje się obowiązanym zabrać także słowo w tej sprawie, bo zupełne milczenie mogłoby być poczytane za przyznanie, że uczynione zarzuty są uzasadnione. Milczenie byłoby także lekceważeniem opinii publicznej wobec zainteresowanych czytelników. Komitet administracyjny daje więc odpowiedź naostatni artykuł *Reformy*, która ma być dalszem uzupełnieniem pisma p. Estreichera, przeciw któremu autor artykułu w Nrze 188 wystąpił.

Komitet administracyjny postanowił iść punkt za punktem ostatnich zarzutów, a dla jaśniejszego przedstawienia i zrozumienia dla tych, którzy *Reformę* nie czytali, zamieszczone będą obszerne dosłowne ustępy zarzutów, aby każdy wiedział, jakiego rodzaju są te zaczepki, i czy tychże odparcie jest uzasadnione.

I. Autor artykułu pisze: p. Estreicher powiedział: Zarzucono zarządowi, że od czasu objęcia Szczawnicy nie przybyła ani jedna droga ani jedna ścieżka w zakładzie. Przybyło ich wiele. I tak za kaplicą, za zdrojem Waleryi, wielki spacer po nad

zamkiem wiodący ku Kurhauzowi, droga na Miodziusiu, i jedna droga wybudowana do łazienek dunajcowych.

Na to *Reforma* w Nrze 188 odpowiada:

„Zobaczmy jak się rzecz ma z przytoczonemi powyżej drogami. Za kaplicą była już za ś. p. Szalaya ścieżka wiodąca w górę od Holenderki.“

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że Akademia Umiejętności, jako właścicielka górnego Zakładu zdrojowego, posiada wyłącznie grunta tak zwane włościańskie, bo dobra tabularne Szczawnica wyższa i niższa, ze wszystkiemi do tychże dóbr należącemi gruntami, tak zwanemi dominikalnemi, są wyłączną własnością spadkobierców ś. p. Józefa Szalaya, i dlatego Akademia Umiejętności nie mając więcej praw jak każdy do gminy należący włościanin, nie może zakładać dróg ani na gruntach dominikalnych, ani na gruntach gminnych, ani też na gruntach należących do włościan. Nowe drogi i chodniki mogą więc powstawać, albo na gruntach, będących już własnością Akademii, albo też na gruntach nowo zakupionych. Aby w górnym Zakładzie chodniki powiększyć, Zarząd obrał jedną i drugą drogę; t. j.: zakładał chodniki na własnych po ś. p. Józefie Szalayu otrzymanych gruntach, i zakupował i zakupuje nowe grunta. W szczególności co się tyczy chodnika za kaplicą, sama *Reforma* przyznaje, że za czasów ś. p. Józefa Szalaya była tam tylko ścieżka a Zarząd zrobił z tej ścieżki wygodny, kilka metrów szeroki, żywym płotem ogrodzony, i ławkami zaopatrzony chodnik a poniżej tegoż chodnika ku potokowi, zakłada drugi prawie równolegle idący chodnik. Tak więc powstają tutaj nowe chodniki, które mają tem większe znaczenie, że prowadzą w kierunku ku nowemu zdrojowi Jana. Że te chodniki istnieją, i przez zarząd założone zostały, o tem każdy naocznie przekonać się może, i nieskończona liczba osób to poświadczy; lecz autor artykułu albo nie wie, albo wiedzieć nie chce, a przecież i w siebie i w innych wmawia, że p. Estreicher co do chodnika za kaplicą myli się.

II. Od źródła Józefiny po pod restauracyę aż do domu pod Batorym idzie tak zwany główny deptak, po którym goście przy piciu wody spacerują. Jeszcze za czasów ś. p. Józefa Szalaya okazał się ten deptak za ciasny, a powyżej tego deptaka goście spacerować nie mogli, bo pomiędzy drzewami były tylko wązkie, zarośnięte ścieżki. Zarząd zrobił z tych ścieżek dwa równolegle położone, kilka metrów szerokie, wygodne, oszutrowane i ławkami zaopatrzone chodniki, i dlatego goście mają zamiast jednego głównego deptaka, trzy deptaki, a gdy powyżej tego trzeciego deptaka, plac przed Zamkiem uporządkowany, trawą zasiany i kwiatami przyozdobiony został, przeto i ten plac służy teraz za spacer i odwidzany jest przez gości. Że zamiast dawnego jednego deptaka, teraz trzy, a właściwie cztery deptaki istnieją, i że Zarząd te nowe deptaki urządził, to jest rzeczą wiadomą, i może być każdej chwili sprawdzoną, a przecież autor artykułu o tem nie wie lub wiedzieć nie chce, i wbrew rzeczywistości twierdzi, że po śmierci ś. p. Józefa Szalaya nie powstała ani jedna ścieżka, i że p. Estreicher pod tym względem myli się.

III. Autor artykułu mówi, że spacer ponad Zamkiem jeszcze nie istnieje i dopiero po ukończeniu dworca gościnnego urządzony będzie chodnik szeroki. Tak jest; ponad Zamkiem zupełnie urządzonego chodnika teraz jeszcze nie ma, lecz autor artykułu pomija zupełnem milczeniem, że urządzenie tego chodnika jest już w robocie. Autor artykułu nie wie lub wiedzieć nie chce, że Zarząd postanowiwszy jeszcze w jesieni 1880 r. budowę kurhauzu, uznał także za rzecz konieczną założenie nietylko chodnika, lecz także obszerniejszego spaceru od nowego kurhauzu poza domami „Brat,“ „Siostra“ i „Zamek“ aż do kaplicy. Ten chodnik będzie tak długi, jak dotychczasowy główny deptak od źródła Józefiny do domu „Siostra“ zwanego, czyli długość deptaka powiększy się o drugie raz tyle. Aby ten nowy chodnik i spacer urządzić, musiał Zarząd zakupić kilka gruntów od kilku włościan, a z jakiemi trudnościami takie kupna są połączone, o tem wie każdy, kto zna stosunki w Szczawnicy i komu wiadomo jest, że teraz w Szczawnicy żądają i płacą za 1 metr kwadratowy po 80 centów, i że jeden mórg wypada na 3.000 do 4.000 złr. w. a. Autor artykułu mówiąc, że ten nowy chodnik dopiero będzie, czyni przez to zarzut, iż to nie stało się dotychczas, lecz autor nie wie, a może wiedzieć nie chce, że ten chodnik dotychczas stanąć nie mógł. Grunta zostały nabyte po części w jesieni 1880, po części 1881, a niektóre dopiero na wiosnę 1882 r., a w jednej chwili zakupno nie mogło nastąpić, jeżeli właściciele tych gruntów albo wcale sprzedać nie chcieli, albo żądali zbyt wygórowanych cen, lub jeżeli zachodziły trudności z tego powodu, że potrzeba było starać się o zezwolenie sądu w imieniu małoletnich właścicieli. Jako przykład niechaj służy ten fakt, że sprawa nabycia jednej parceli ciągnie się w sądzie już przez rok i ośm miesięcy i dotychczas zakończoną nie jest. Autor artykułu mówi, że w mowie będący chodnik dopiero urządzony będzie, lecz autor nie wie, a może wiedzieć nie chce, że z powodu budowy kurhauzu trzeba było na tych zakupionych gruntach założyć piec do wypalania cegieł, szopy na cegły i materyały, składać i obrabiać materyał do budowy potrzebny, gasić wapno itd. Czyż w tym stanie rzeczy było rzeczą możliwą urządzić już teraz chodnik? Dodać tu jeszcze trzeba, że ten nowy chodnik musi być uregulowany, mianowicie wyrównany, i dlatego od strony kurhauzu rozpoczęte jest wybranie ziemi, a w przeciwnej stronie od strony kaplicy zrobiono już kilkadziesiąt sążni nowego chodnika, gdzie potrzeba było z powodu ścieku wód, zrobić kanał odprowadzający wodę.

IV. Autor artykułu omawia obszernie drogę nad Dunajcem przez Pioniny. Słowa jego są: „Najciekawszą jest omyłka (!!) Dra Estreichera co do drogi nad Dunajcem przez Pioniny. Przeczy twierdzeniu naszemu, że ś. p. Szalay tę drogę zaczął. Szalay — powiada — zaczął drogę ku Pioninom, ale nie przez Pioniny. Nie doszedłszy nawet do Potoku, zaniechał roboty na małym stosunkowo kawałku. Zwątpił w możność uskutecznienia tego wspaniałego dzieła. Po za Potokiem są Węgry, a pasu naddunajcowego właściciel, biskup z Preszowa, odmawiał zezwolenia na drogę. Trzeba było uporczywej wytrwałości Dra Szlachtowskiego, wymiany korespondencyi i osobistego porozumienia się na miejscu z delegatem biskupim, aby napozór niemożliwe trudności przełamano. Wymodlono, wyproszono zezwolenie, i to pod najlepszemi warunkami.“ Według zdania autora to wszystko jest pomyłką. Myśl drogi przez Pioniny powstała w r. 1869 na wiele lat przed objęciem Szczawnicy przez Akademię. W tym roku pisze Dr Trembecki (*Sprawozdanie*, str. 16), że droga od Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru z początkiem wiosny w roku przyszłym (1870) będzie się budować tak daleko, jak na to fundusz złożony wystarczy, później zaś z każdym rokiem będzie się robota coraz dalej posuwać, na co ksiądz biskup preszowski nietylko pisemne dał zezwolenie, ale nadto potrzebnych materyałów budowlanych dostarczyć obiecał. Czyż więc p. Estreicher żart sobie chciał uczynić z czytelników, pisząc, że dopiero Dr Szlachtowski musiał „wymodlić“ i „wyprosić“ to, na co ksiądz biskup preszowski jeszcze w roku 1869 pisemnie zezwolił. W roku 1875 więc przed objęciem Szczawnicy przez Akademię, pisze Dr Trembecki (*Sprawozdanie*, str. 13): „Oddawna upragnioną drogę spacerową w urocze Pioniny, jakkolwiek nader szczupłemi funduszami, jakie zakład miał do rozporządzenia, przeprowadzono aż do pogranicza Węgier, dalsza zaś budowa od Leśnickiego potoku na terytoryum węgierskiem, w przyszłym roku prowadzoną będzie.“ Jakże może pisać p. Estreicher, że ś. p. Szalay nie doszedł nawet do Potoku, skoro już w r. 1875 doń doszedł? Jak może pisać, że „zwątpił o możności“ ukończenia tego dzieła, skoro lekarz zdrojowy zapowiadał w r. 1875 dalszą budowę? Dopiero choroba i śmierć Szalaya powstrzymała robotę, o czem w r. 1876 pisze lekarz zdrojowy (*Sprawozdanie*, str. 27): „Drogi od Leśnickiego Potoku w tym roku dalej nie prowadzono; dopiero z końcem września wskutek uchwały Komisyi zdrojowej dostałem polecenie prowadzenia jej dalej; nie mogłem jednak nic rozpocząć, jedno, że pieniądze dotychczas w sądzie deponowane (z powodu śmierci Szalaya), a drugie, że już było zapóźno roboty rozpoczynać.“ Autor artykułu sądząc, że p. Estreichera zupełnie pobił, woła jako zwycięzca: „Po czyjej więc stronie prawda, czy po naszej, którzyśmy twierdzili, że ś. p. Szalay tę drogę rozpoczął, czy po stronie p. Estreichera, który odważnie nam odpowiada słowami: nieprawda! i jakże my mamy odpowiadać p. Estreicherowi, który wbrew oczywistej i udokumentowanej prawdzie, twierdzi, że ś. p. Szalay nie doszedł nawet do Potoku, że zwątpił o możności dalszej budowy, że biskup stawiał trudności, podczas gdy urzędowe sprawozdania wręcz przeciw temu świadczą? Chyba także temsamem słowem: nieprawda!“

Przytoczony został ten obszerny ustęp artykułu dosłownie, aby wykazać, że autor pisze bez wszelkiej znajomości rzeczy lub ze złą wiarą. W tym celu niechaj służy następujące przedstawienie: Niezaprzeczoną jest rzeczą, że ś. p. Józef Szalay czy z własnej inicyatywy, czy za radą innych, rozpoczął drogę ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru ponad Dunajcem. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że przestrzeń ze Szczawnicy od ujścia Ruskiego Potoku (Grajcarkiem zwanego) ponad Dunajcem do Czerwonego klasztoru we Węgrzech, wynosi z powodu zakrętów Dunajca około pięć ćwierci mili. Od ujścia Ruskiego Potoku do Leśnickiego Potoku, ciągnie się na ćwierć mili terytoryum Szczawnicy, zaś Leśnicki Potok i dalsze terytoryum na przestrzeni jednej mili należy już do Węgier, do dóbr Leśnica i Czerwonego Klasztoru, które są własnością węgierskiego preszowskiego biskupa. Dodać tu jeszcze trzeba, że jak każdemu wiadomo, Pioniny nie leżą w Szczawnicy, i że Pioninami jest ta przestrzeń Dunajca, poczynająca się od Leśnickiego Potoku, która po prawej stronie rzeki okolona jest najwyższemi skalistemi górami, należącemi do Węgier do dóbr Leśnica i Czerwony Klasztór, zaś po lewej stronie rzeki skalistemi górami w części Krościenka, a w części Czorsztyna; dlatego też droga ze Szczawnicy od ujścia Ruskiego Potoku do Leśnickiego Potoku, położona na terytoryum Szczawnickiem nie idzie przez Pioniny, lecz prowadzi do Pionin, które się dopiero od Leśnickiego Potoka zaczynają. Gdy autor artykułu sam przyznaje, że ś. p. Józef Szalay z budową drogi nie zaszedł dalej, jak do Leśnickiego Potoku, więc słusznie powiedział P. Estreicher, że ś. p. Szalay zaczął drogę ku Pioninom, ale nie przez Pioniny. Z budową tej drogi przez ś. p. Szalaya rzecz tak się ma:

Gdy ta droga miała być budowaną w długości jednej mili na terytoryum węgierskiem, na gruntach należących do węgierskiego preszowskiego biskupa, więc naturalną jest rzeczą, że potrzeba było zezwolenia i umowy z biskupem. Po dłuższych rokowaniach i przeprowadzonej korespondencyi przez ś. p. Józefa Szalaya, zawartą została między nim a biskupem dnia 27 lutego 1869 r. pisemna umowa, i ś. p. Józef Szalay otrzymał zezwolenie budowania tej drogi własnym kosztem z tym warunkiem, że ma płacić biskupowi za materyał, do tej budowy z gruntów biskupich użyty, mianowicie za kamień, drzewo i drzewa na trasie drogi ścięte. Od tego warunku biskup odstąpić nie chciał, a był to warunek dla ś. p. Józefa Szalaya twardy, bo każdy pojmie, jakich kosztów wymaga budowa drogi, gdzie potrzeba wysadzać skały, a kamieniem murować od strony Dunajca, jeżeli potrzeba jeszcze kupować materyał. Pomimo tego wziął się ś. p. Józef Szalay do dzieła, i począwszy od roku 1869 pracował nad tą drogą. Naturalnie, że rozpoczął tę drogę od Szczawnicy, od ujścia Ruskiego Potoku do Dunajca na terytoryum Szczawnickiem. Już na samym początku trzeba było tu walczyć z wielkiemi trudnościami, bo chociaż tutaj nie są tak wielkie i strome skały, jak w Pioninach, jednak nie obeszło się bez wysadzania skał i wysokiego podmurowania od strony Dunajca, i ta robota szła bardzo pomału, jak się z tego okazuje, że w ciągu 7 lat, od r. 1869 do 1876 r., w którym ś. p. Józef Szalay umarł, nie zrobiono więcej, jak ćwierć mili, bo nie doprowadzono nawet do Leśnickiego Potoku, gdzie się właściwe Pioniny rozpoczynają. Powodem tak powolnego postępu był przedewszystkiem brak funduszów, bo ś. p. Józef Szalay, wkładając dochody na nowe budynki i urządzenia Zakładu, niewiele mógł łożyć na budowę drogi, zaś to, co odbierał od Komisyi zdrojowej jako pozostałość z funduszu taks zdrojowych i z funduszu na muzykę, było niewielką kwotą, bo nie wynosiło w przecięciu więcej, jak rocznie 200 do 300 złr. Takim funduszem niewiele dało się zrobić, lecz zaszła także inna ważna okoliczność. Na jakiś czas przed śmiercią ś. p. Józefa Szalaya, umarł ówczesny preszowski biskup, który zawarł umowę o budowę drogi, a gdy Kapituła preszowskiego biskupstwa objęła administracyę dóbr biskupich, oświadczyła, że nie życzy sobie, aby ta droga prowadzoną była i na tę budowę nie zezwala. Tak więc dalsza budowa ustała, i słusznie p. Estreicher napisał, że ś. p. Józef Szalay zwątpił o możliwości uskutecznienia tego wspaniałego dzieła, bo jeżeli po 7 latach tylko ćwierćmilową drogę zrobiono, ileż lat potrzeba, aby przy takich samych małych funduszach budować drogę jeszcze na jednej mili, gdzie czekały nierównie większe trudności i wydatki. Zresztą gdyby nawet były fundusze, jakże budować, jeżeli Kapituła preszowska dalszej budowie sprzeciwiała się i na takową nie zezwoliła. Taki był stan rzeczy, gdy Akademia umiejętności po śmierci ś. p. Józefa Szalaya objęła w r. 1876 zarząd Zakładu zdrojowego. Cóż należało uczynić? Czyż wskazanem było prowadzić proces w sądach węgierskich? Czyż można było liczyć na pomyślny skutek i kiedy? Czyż rozpoczęcie procesu nie narażało na to, że nowa umowa stanie się niemożliwą? Każdy przyznać musi, że proces byłby niewłaściwym krokiem, i dlatego trzeba było obrać inną drogę, która rzeczywiście okazała się skuteczną. Nastał nowy preszowski biskup i powierzył administracyę dóbr kanonikowi Michalicsowi, który zajął się gorliwie administracyą biskupich dóbr. Komitet administracyjny nie omieszkał korzystać z tej sposobności, i wszedł w rokowania pisemne i ustne z administratorem, który ostatecznie okazał się chętnym i wyrozumiałym, i tak w jesieni roku 1880 umówił się Dr Szlachtowski stanowczo z X. kanonikiem Michalicsem i stanęło na tem, że Akademia umiejętności otrzymała ponowne przez Kapitułę zaprzeczone zezwolenie budowy drogi z tą ważną w porównaniu z dawnym kontraktem zmianą, że gdy poprzednio wymówioną była zapłata za kamień i materyał drewniany, teraz Akademia umiejętności za to nic nie płaci. Gdy taka nowa ustna umowa do skutku przyszła, i obydwie strony zgodziły się na to, że spisany będzie formalny dokument przez biskupa podpisany, a było prawdopodobnem, że to nie tak prędko nastąpi, Dr Szlachtowski uzyskał od X. kanonika Michalicsa zezwolenie rozpoczęcia budowy drogi natychmiast, nie czekając na sporządzenie dokumentu, i dlatego bezzwłocznie w jesieni 1880 roku wzięto się do roboty. To, co powiedziano, może być w każdej chwili udowodnionem pismami w rękach Zarządu znajdującemi się, i na tej podstawie zapytać się wolno, co sądzić o tak śmiałem, z prawdą niezgodnem wystąpieniu autora artykułu, który twierdzenia p. Estreichera pod względem tej drogi nazywa najciekawszą omyłką(!!), i mówi na innem miejscu: „Co zdanie, to omyłka;“ nareszcie dalej: „że przeciw niemu świadczą urzędowe sprawozdania.“ Gdy autor artykułu powołał się na sprawozdania lekarza zdrojowego Dra Trembeckiego, które zresztą nie pochodzą od Zarządu, iż mógłby kto myśleć, że Dr Trembecki autora w błąd wprowadził, więc zwraca się uwagę na to, że te powołane *Sprawozdania* sięgają tylko po rok 1876, w którym ś. p. Józef Szalay umarł, a właśnie wtenczas wstrzymaną została budowa drogi z powodu śmierci biskupa i wzbronienia budowy przez Kapitułę preszowską, i dopiero w jesieni 1880 roku stanęła nowa ugoda. O tem wszystkiem autor artykułu nie mówi ani słowa, a przecież z taką stanowczością przeciw twierdzeniu p. Estreichera występuje i pisze, że p. Estreicher chciał sobie uczynić żart z czytelników. Przypuszczając i sądząc autora artykułu pobłażliwie, powiedzieć można, iż dał dowód niezwykłej śmiałości, pisząc o rzeczy, o której od roku 1876 nie miał wiadomości; jeżeli zaś o tem wiedział, to tem gorzej, i takie postępowanie na inną nazwę zasługuje, bo to przestaje być żartem.

Dla uzupełnienia tego przedmiotu niechaj służy wiadomość, że zaraz w jesieni w r. 1880 wzięto się do roboty i zaczęto tam, gdzie ś. p. Józef Szalay stanął, to jest na kilkadziesiąt sążni przed Leśnickim Potokiem, i mylnie Autor artykułu twierdzi, że ta droga już za życia ś. p. Józefa Szalaya aż do tego Potoka zbudowaną była, bo ktokolwiek z gości to miejsce w lecie w r. 1880 zwiedzał, widział, że do Leśnickiego Potoku nie można było dojechać, bo na kilkadziesiąt sążni przed Potokiem leżały na kupie ogromne kawały kamienia wysadzonych skał, przez które czasem niektórzy odważniejsi goście z wielką trudnością i pod obawą złamania nogi przechodzili. Że dopiero po śmierci ś. p. Szalaya ta przestrzeń wybudowaną była, i że równocześnie stanął na Leśnickim Potoku most na podmurowaniu, to dowodzą rachunki wydatków, to poświadczy każdy mieszkaniec Szczawnicy i gość, prowadzący budowę konduktor Wydziału krajowego p. Kamiński, nareszcie z wszelką pewnością Dr. Trembecki, na którego sprawozdania powołuje się Autor artykułu. Budowa drogi w r. 1880, 1881 i 1882 tak dalece postąpiła, że blisko $^2/_3$ części tejże drogi są zrobione, gdy za życia ś. p. Józefa Szalaya w ciągu siedmiu lat tylko ćwierć mili zbudowano. Jak trudna a przytem kosztowna jest ta budowa, o tem wie każdy, kto te miejsca zwiedzał — o tem Autor artykułu nie ma widać pojęcia. Pisze on, powołując się na sprawozdanie Dra Trembeckiego, że same zwyżki z taksy muzycznej wystarczyły w r. 1880 na ów wspaniały bulwar nad Dunajcem ku Czerwonemu Klasztorowi aż po za górę Sokolicę. Widać, że Autor sprawozdanie Dra Trembeckiego albo źle tłumaczy, albo takowe na swój sposób przerabia. Wszak Dr. Trembecki, będąc ze stosunkami Szczawnicy dobrze obznajomiony, wie, że Wydział krajowy udzielił dopiero w r. 1881 subwencyę w kwocie 1.500 złr., w r. 1882 taką samą kwotę; wie także z rachunków, że tylko przy udzieleniu takiej pomocy można było zbudować drogę za górę Sokolicę, gdy tymczasem Autor artykułu rzecz tak przedstawia, jak gdyby sama nadwyżka z taksy na muzykę z r. 1880 wystarczała na budowę tej części drogi, a przecież wiadomą jest rzeczą, że ta nadwyżka dopiero w ostatnich latach jest większą, lecz nie wynosi więcej jak kilka set złotych. Jak Autor artykułu niefortunnym jest w powołaniach na Dra Trembeckiego, dowodzi ten fakt, że Dr. Trembecki widział się spowodowanym wystąpić w *Gazecie Krakowskiej* przeciw niemu (Nr. 118 z r. 1882).

V. Oprócz chodników i dróg, o których wyżej była mowa, wybudował Zarząd drogę dojazdową do łazienek na Dunajcu, a musiał zakupić kawał gruntu od włościanina i postarać się o pozwolenie prowadzenia tej drogi przez grunt, który jest własnością gminy. Ta droga stanęła w bieżącym roku i każdy na nią patrzy, a przecież Autor artykułu mówi, że p. Estreicher myli się co do dróg i ścieżek.

VI. Prawda, że Autor w drugim artykule wspomniał o budowie drogi z Miodziusia do górnego zakładu, lecz jak tę rzecz przedstawił? Oto, że w tym względzie jest cała zasługa p. Biernackiego, z czego należałoby wnosić, że p. Biernacki zrobił to z własnej inicyatywy i na własny rachunek; lecz dlaczegóż autor nie powiedział, że Zarząd polecił tę sprawę, mianowicie traktowanie o kupno, p. Biernackiemu, że p. Biernacki działał w imieniu Zarządu, że kontrakty zostały zawarte na imię Akademii i że Akademia kilka tysięcy złotych za te grunta zapłaciła. Nie ujmując więc nic co do uczynności p. Biernackiego, Komitet administracyjny stanowczo twierdzi, że ta droga jest jego dziełem.

Z powyższego dotychczasowego przedstawienia okazuje się, co pomyśleć o uporczywem twierdzeniu autora, który powtarza, że za czasów Akademii ani jedna droga, ani jedna ścieżka w Zakładzie nie powstała.

VII. Autor artykułu mówi: Myli się p. Estreicher, gdy powiada, że fundusz z taks nie wystarcza na utrzymanie zakładu w porządku i tegoż ozdabianie coroczne, bo przy podwyższonym dodatku na muzykę z 2 złr. na 3 złr., i przy taksie od osoby po 3 złr. wystarczał fundusz ten już za czasów Akademii na utrzymanie w porządku i ozdobienie, a nawet — jak się ze sprawozdań Dra Trembeckiego przekonywamy — wystarczyło to na wybudowanie chodników do Horwatówki (Sprawozdanie z r. 1877); na zakupno oranżeryi z roślinami holenderskiemi (Sprawozdanie z r. 1879 str. 12); dalej na utrzymanie dwóch stróżów umundurowanych (Sprawozdanie z r. 1880 str. 25)... Słowem, mówi autor, Komisya zdrojowa uchwala i daje potrzebne pieniądze na wszelkie ulepszenia, które p. Estreicher składa na karb zasług Komitetu administracyjnego, którego jest członkiem. Nie trudno jest wykazać, że i tutaj pomyłka jest nie po stronie p. Estreichera, lecz Autora artykułu. Ponieważ Autor wspomina o Komisyi zdrojowej, więc trzeba wiedzieć, czem jest ta Komisya i jakie jej zadanie. Jeszcze za życia ś. p. Józefa Szalaya wydało c. k. Namiestnictwo dla Szczawnicy pod dniem 15 Października 1860 r., istrukcyę dla Inspekcyi zdrojowej, zwykle zwanej Komisyą zdrojową, która składa się z c. k. naczelnika powiatu (jako przewodniczącego), z komisarza politycznego, z lekarza zdrojowego, właściciela zakładu zdrojowego, z członka lub pełnomocnika Spółki zdrojowisk krajowych, a obecnie p. Mieczysława Tomanka, jako dzierżawcy gruntów zakładowych na Miodziusiu, i z przełożonego gminy Szczawnicy wyższej. Zadaniem tej Inspekcyi czyli Komisyi jest: przypilnować, ażeby studnie i zdroje tudzież łazienki w dobrym stanie pozostawały; postarać się, ażeby nowe zakłady i spacery dla prawdziwego użytku, dla dogodności i przyjemności gości utworzyć, pomnożyć i rozprzestrzenić; wszystkiemu ile możności zapobiedz, przez coby sława zakładu ucierpieć mogła; ; dalej administracyę i organa zakładu w ich zadaniach wspierać, nad interesem zakładowym i gości czuwać, tudzież życzenia i zażalenia gości do wysokiej wiadomości donieść, gdyby sama temu zapobiedz nie zdołała. Fundusz zdrojowy stanowią: *a)* taksa zdrojowa; *b)* taksa od kramarzy i kupców; *c)* kary za przestępstwa porządku zdrojowego; *d)* składki dobrowolne; *e)* przewyżka ze składek na muzykę. Tym funduszem mają być pokryte: opłata lekarza zdrojowego i wydatki, które, według zdania Inspekcyi zdrojowej, do upiększenia miejsca, dogodności i uprzyjemnienia gości dążą. Użycie, zarządzenie i wyrachowanie się z funduszu zdrojowego tudzież nadzór względem należytego wykonania urządzeń z tego funduszu, przynależy Inspekcyi zdrojowej. Parki i spacery oddane są pod szczególny dozór Inspekcyi zdrojowej. Inspekcya stanowi podług większości głosów i wyznacza organ oraz środki do wykonania. Z tego okazuje się, że Inspekcya czyli Komisya zdrojowa istnieje zupełnie niezależnie od właściciela zdrojowisk, Akademii Umiejętności, która ma tylko jednego reprezentanta w Komisyi, i że wyłącznie do tej Inspekcyi należą wszystkie sprawy tyczące się dobrego stanu studzien, zdrojów, urządzenia nowych zakładów i spacerów dla użytku, przyjemności gości. Pod wyłączną dyspozycyą tej Inspekcyi jest fundusz zdrojowy, i ta Inspekcya postanawia, co ma być zrobionem, jakim kosztem i przez jakie organa wykonawcze, które wyłącznie tej Inspekcyi odpowiadają. Te szczegóły podniesione są na tem miejscu, aby wiedzieć, co do kogo należy, i kto za co odpowiada.

Otóż Autor artykułu o zakresie działania Inspekcyi zdrojowej nic nie wie, i dlatego wszystko, cokolwiek się w Szczawnicy zrobi lub nie zrobi, kładzie na karb Zarządu, to jest właściciela zdrojowisk, zkąd też naturalnie tak zwane mylki Autora pozostają. Myli się p. Estreicher — mówi Autor —, gdy powiada, że fundusz z taks nie wystarcza na utrzymanie zakładu w porządku i tegoż ozdabianie coroczne, bo przy podwyższonym dodatku na muzykę z dwóch na trzy złr., i przy taksie po trzy złr. od osoby, wystarczał ten fundusz już za czasów administracyi Akademii na utrzymanie w porządku i ozdobienie, a nawet na chodnik do Horwatówki, na zakupno oranżeryi z roślinami holenderskiemi, dalej na utrzymanie dwóch stróżów umundurowanych. Dodaje Autor: Słowem Komisya zdrojowa uchwala i daje potrzebne pieniądze na wszelkie ulepszenia. Z niedokładnego i mylnego przedstawienia Autora mógłby kto sądzić, że w tym względzie rzecz jest bardzo łatwa i prosta, i że wszelkie pomyślane ulepszenia i upiększenia natychmiast nastąpić mogą, bo jak tylko Akademia Umiejętności potrzebnych pieniędzy zażąda, to Komisya zdrojowa natychmiast pieniędzy żądanych dostarczy. Rzecz inaczej się ma.

Według powołanej instrukcyi wszelkie ulepszenia i upiększenia dla dogodności i przyjemności gości należą nie do Akademii Umiejętności, lecz do Komisyi zdrojowej, która postanawia co w tym względzie potrzeba zrobić, kto ma wykonać i jakim kosztem z funduszu zdrojowego. Zwykłe koszta utrzymania, płaca lekarza zdrojowego, dziewcząt przy zdrojach, ogrodnika, strażaków zdrojowych, wydatki na kaplicę i t. d., są tak znaczne, że komisya zdrojowa chociażby chciała, nie może co rok wydawać wiele na nowe ulepszenia i upiększenia, bo skoro fundusz zdrojowy wyczerpany jest, to nic nowego zrobić nie można. Dlatego wszystkie zarzuty z powodu jakoby nie uczynionego tego lub owego upiększenia, nie trafiają Akademię Umiejętności, lecz Komisyę zdrojową, do tego nietylko uprawnioną, lecz obowiązaną. Chociaż więc Akademia Umiejętności każdy zarzut pod tym względem uczyniony może odeprzeć powołaniem się na instrukcyę, i obowiązek na Komisyę zdrojową włożony, przecież Akademia widząc potrzebę jakiego ulepszenia i upiększania, a niedostateczność funduszu zdrojowego, robi z własnej woli i popędu takie wydatki z własnych funduszów i dochodów. Za daleko doprowadziłoby tutaj wyliczać wszystkie wydatki tego rodzaju, i dlatego niżej przytoczone będą naprzykład niektóre ważniejsze, przedewszystkiem przedstawiając, że autor artykułu zaprzeczając twierdzeniu p. Estreichera, iż fundusz z taks nie wystarcza na utrzymanie zakładu w porządku i tegoż ozdabianie corocznie, dowodzi dostateczność tego funduszu tem, że wystarczył na wybudowanie chodnika do Horwatówki, dalej na zakupno oranżeryi z roślinami holenderskiemi, i na utrzymanie dwóch stróżów umundurowanych. Lecz czyż autor artykułu nie pojmuje tego, że powyższe wydatki, jak: chodnik, rośliny, straż zdrojowa są wydatki ku dogodności i uprzyjemnieniu gości, i dla tego muszą być uważane jako takie, które powinny być pokryte z funduszu zdrojowego. W szczególności co się tyczy wzmiankowanego zakupna oranżeryi z roślinami holenderskiemi od dra Trembeckiego, to potrzeba wiedzieć, że kupiono rośliny holenderskie, lecz nie *oranżeryę* z roślinami, a wielka w tem jest różnica, bo według przedstawienia autora możnaby sądzić, że kupiono budynek oranżeryę z roślinami, lecz tak nie jest. Dr Trembecki miał kilkaset roślin, które przechowywał w dolnym zakładzie na Miodziusiu, w budynku, który się walił, i zbywał te rośliny dlatego, że ich nie potrzebował, i nie mógł je także przechować w budynku zawaleniem się zagrożonym. Komisya zdrojowa kupiła rośliny a nie zastanowiła się nad tem, że potrzeba je przechować, to jest mieć oranżeryę, na co funduszu nie było. Aby więc zakupione rośliny nie poginęły, i aby ogrodnik mógł gdzie rośliny i kwiaty rozmnażać, Zarząd zakładu wybudował przy domu ogrodnika oranżeryę własnym kosztem, wynoszącym około 600 złr. To służy jako przykład, że fundusz zdrojowy na wszystkie potrzeby nie wystarcza, i że zarząd zakładu czyni wydatki, które według Instrukcyi do niego nienależą. Lecz wydatek na oranżeryę jest mniejszej wagi z porównaniem z tem, co zarząd zakładu wydał na zakupno gruntów celem rozszerzenia chodników i dróg. Nie podpada żadnej wątpliwości, że chodniki i drogi służą dla wygody i przyjemności gości, i właściwie powinny być robione przez komisyę zdrojową kosztem funduszu zdrojowego. Gdy Zarząd wiedział, że fundusz zdrojowy na to nie wystarcza, więc zakupił znowu od kilku włościan kilka parcel na chodnik od Kursalonu ku kaplicy i wydał na to około 3.500 złr. Zakupno gruntów na nową drogę z górnego zakładu na Miodziuś z urządzeniem drogi, kosztuje dotychczas około 5.000 złr. Są to pokaźne sumy przez Zarząd zakładu z własnych funduszów wydane, lecz pomimo tego autor artykułu śmiało twierdzi, że na to wszystko fundusz zdrojowy wystarcza, dodając odważnie: że komisya zdrojowa daje potrzebne pieniądze na wszelkie ulepszenia, które p. Estreicher składa na karb zasług komitetu administracyjnego.

VIII. Ponieważ autor artykułu występując przeciw p. Estreicherowi twierdzi, że już za czasów ś. p. Józefa Szalaya były gazony i klomby z kwiatami, że był już wówczas ogrodnik (sprawozdanie za rok 1872, str. 22), że była oranżerya jedna przy dworze a druga przy domu dra Trembeckiego, więc trzeba wiedzieć, że ś. p. Józef Szalay miał ogrodnika, którego używał głównie do własnego, przy dworze położonego ogrodu, albowiem miłował się w tym ogrodzie, miał tam bardzo ładne drzewa, krzewy i kwiaty, i w ogólności utrzymywał ten własny ogród z wielkim gustem. Lecz tak nie było w górnym zakładzie. Zresztą autor artykułu powołuje się na sprawozdanie dra Trembeckiego z roku 1872, a ze śmiercią ś. p. Józefa Szalaya w roku 1876, stan rzeczy pod tym względem całkiem się zmienił, bo oranżerya przy dworze stała się własnością spadkobierców, i nie mogła być użytą na korzyść zakładu, a druga oranżerya przy domu dra Trembeckiego, wcale już nie istniała. Że po śmierci ś. p. Józefa Szalaya trzeba było urządzać kląby, starać się o rośliny i kwiaty, najlepszym dowodem to, co autor artykułu sam przyznaje, iż zakupiono rośliny od dra Trembeckiego, czegoby pewnie nie uczyniono, gdyby był dostatek za życia ś. p. Szalaya. Dalszem dowodem postawienie własnym kosztem zarządu oranżeryi.

IX. Twierdzi autor, że w górnym zakładzie są kałuże, wydające szkodliwe wyziewy, które podczas kilkodniowej posuchy zaledwie wysychają, i że obok najgłówniejszego spaceru dla chorych leży nagromadzony od lat wielu błotnisty nawóz, tylko żywopłotem od spaceru tego oddzielony, a powinny się znaleść ze względów sanitarnych środki przymusowe, aby zezwolono na trwałe osuszenie i oczyszczenie. Kto ten ustęp czyta, gdzie jest mowa o nawozach, może sobie myśleć, że jest to miejsce, gdzie się znajdują jakie budynki gospodarskie, stajnie, gnojownie lub też z domów, stajen i gnojówek idące ścieki; lecz tak nie jest. Jest tu mowa o drodze, prowadzącej od głównego placu przy źródłach poniżej głównego deptaka, równolegle z tym deptakiem ku restauracyi. To co autor artykułu nazywa kałużą i błotnistym nawozem, niczem innem nie jest jak błotem, które jak zwykle na drodze po dłużej lub krócej trwającym deszczu powstaje, i przy pogodzie szybciej lub wolniej wysycha, lecz nie ma tutaj żadnych nawozowych wyziewów. Gdy po jednej stronie tej drogi idzie główny deptak na podwyższeniu a po obydwu stronach, a szczególnie od strony źródła Magdaleny są drzewa i krzaki, które czem więcej rozrastają się, tem więcej dają cieni, przeto błoto na tej drodze nie wysycha tak szybko jak na otwartym placu, i dlatego zdarza się, że gdy na głównym placu jest całkiem sucho, na tej drodze jest jeszcze błoto, lecz błoto zwykłe, a nie jak autorowi artykułu podobało się napisać: od wielu lat nagromadzony błotniczy nawóz. Ta droga bywa co rok szutrowaną, i w ostatnich dwóch latach poprzecinano po obydwóch stronach drzewa i krzaki, nareszcie porobiono w niektórych miejscach odprowadzające ścieki, i dlatego teraz szybciej wysycha ta droga.

X. Autor artykułu zarzuca p. Estreicherowi, że nie odpowiedział na zarzut także przez dra Stummera w jego broszurce o Szczawnicy uczyniony, iż plac około Holenderki przy zdrojach w górnym zakładzie, przesiąknięty jest odchodami kilkudziesięciu stojących tam koni. Wyręczył w tym względzie p. Estreichera Dr Trembecki w *Gazecie Krakowskiej* (Nr 118), gdzie wykazał, że odległość miejsca dla wózków przeznaczonego od źródeł jest tak znaczną, że o zanieczyszczaniu tychże mowa być nie może, i że dwóch stróżów przeznaczono do utrzymania czystości. Zresztą niech autor artykułu weźmie i to na uwagę, że jeżeli są do czynienia jakie zarzuty co do dróg, źródeł, budynków i t. d., a szczególnie pod względem sanitarnym, to Akademia Umiejętności jako właścicielka zakładu nie ma w tym względzie żadnej władzy, bo według § 27 lit. *f* Ustawy gminnej z dnia 13 sierpnia 1866, policya zdrowia należy do własnego zakresu działania gminy. Według powołanej instrukcyi Komisya zdrojowa ma się zajmować sprawami tyczącemi się zdrojów, studzien i t. d. Nareszcie jest w Szczawnicy przez Wysoki Rząd mianowany lekarz zdrojowy, którego obowiązkiem czuwać nad wszystkiem co się do stanu zdrowia odnosi. Można więc autora artykułu zapytać, dla czego powyżej przytoczone zarzuty pod względem sanitarnym czyni Akademii Umiejętności

a właściwie zarządowi zakładu, gdy w tym względzie ciążą obowiązki na innych osobach, mianowicie: na zwierzchności gminnej, na Komisyi zdrojowej, na lekarzu zdrojowym. Zarząd zakładu w tym względzie nie jest odpowiedzialnym, chociaż, co wyraźnie na tem miejscu podnosimy, gdzie tylko może z własnej inicyatywy i własnym kosztem, nie czekając ani na zwierzchność gminną, ani na Komisyę zdrojową, ani na lekarza zdrojowego, czyni co potrzeba, o ile co uczynić się da.

XI. Co do wydatku na Kurhaus, występuje Autor przeciw twierdzeniu p. Estreichera, że preliminowano na ten cel 27.000 złr. Autor artykułu mówi, że pierwszy p. Estreicher oznaczył tak nisko. *Czas* (Nr. 167) podał ją na 70.000 złr., Dr. Merunowicz na 60.000 złr., Dr. Dworski, *Przewodnik* za rok 1881) na 40.000 złr., a już w następnym *Przewodniku* za r. 1882 podnosi ją do 50.000 złr. (*Przewodnik* 1882 str. 23), i to bez wewnętrznego urządzenia. Korespondent *Słowa* warszawskiego (Nr. 180) podaje ją na 40.000 złr. z urządzeniem, a w ciągu bieżącego sezonu w Szczawnicy ktoś na pewnem zebraniu, mówiąc o różnych sprawach Szczawnicy, powiedział, że Kurhaus kosztować będzie 45.000 złr. Może p. Estreicher sobie przypomni, kto to był ten „ktoś?“ Otóż widocznie wszyscy się mylą co do cyfry, bo każdy inną podaje, ale w jednem zgadzają się wszyscy, że cyfra ta będzie wyższą od podanej przez p. Estreichera, i to znacznie wyższą, najniższa bowiem cyfra różni się od jego cyfry o 13.000 złr. Ale ci wszyscy nie popełnili nic zdrożnego, na nich się się p. Estreicher nie oburza, tylko gromy swe miota na *Reformę*. Z tego okazuje się, że Autor artykułu gotów jest wierzyć pierwszemu lepszemu, tylko nie p. Estreicherowi; że zaś jedynie p. Estreicher mówi prawdę, o tem każdy w każdej chwili dowodnie przekonać się może. Wszak wszędzie się to dzieje, że przystępując do jakiej budowy, trzeba mieć plan i kosztorys wykazujący, wiele budynek kosztować będzie. Plan i kosztorys sporządzony jest przez byłego dyrektora budownictwa krakowskiego, a obecnie c. k. radcę budownictwa p. Moraczewskiego. Plan i kosztorys, wykazujący 27.000 złr., przyjęty został nietylko przez Komitet administracyjny, lecz także przez Akademię Umiejętności, i powtarzamy, że jest do przejrzenia w zarządzie zakładu. Czyż w mowie będący kosztorys nie jest pewnym i jedynie możliwym dowodem, że w tym względzie tylko p. Estreicher prawdę mówi. Jeżeli podobało się komu innemu publicznie drukiem wystąpić z inną cyfrą, u niektórych sięgającą do 70.000 złr., to żałować należy, że są tacy, którzy piszą o rzeczach, o których nie mają wiadomości; żałować trzeba, że Autor artykułu, zamiast przekonać się u źródła, czerpie swoje wiadomości od osób źle poinformowanych; szczególną także jest logika Autora, twierdzącego, że cyfra **musi** być znacznie wyższą nad 27.000 złr., ponieważ wszyscy w tem się zgadzają, jak gdyby mylne zdania, byle tylko przez większą liczbę osób powtórzone, stanowiły prawdę. Szkoda, że Autor artykułu nie mówi, na jakiem to zebraniu „ktoś“ podał cyfrę kosztów na 45 000 złr., i kto był ten „ktoś,“ bo widać, że Autor przypisuje temu wielką wagę. Niech Autor artykułu wie o tem, że na tegorocznem zebraniu, które się odbyło, jak w latach poprzednich, na zaproszenie p. prezesa Majera, i w obecności około 20 osób, lekarzów w Szczawnicy bawiących, i gości z rozmaitych polskich dzielnic, podniesiono wyraźnie, że według kosztorysu na stole znajdującego się, koszta budowy wynoszą 27.000 złr., i że temu przeciwne publiczne twierdzenia są z prawdą niezgodne. Autor artykułu użala się, że p. Estreicher co do tego punktu przeciw nikomu, tylko przeciw *Reformie* miota gromy; to się tem tłómaczy, że p. Estreicher nikomu, tylko Autorowi artykułu odpowiadał; zresztą co p. Estreicher Autorowi powiedział, to stosuje się także do tych, co mylnie o wysokości kosztów pisali.

Autor artykułu mówi, że jeżeli wydatek na Kurhaus nazwał zbytkowym i niepotrzebnym, to nie stoi odosobniony, bo i Dr. Dworski wypowiedział to samo zdanie w *Przeglądzie Lekarskim* (Nr. 27), pisząc, że bardziej byłby uradowany, gdyby Akademia w zamian za to deserowe cacko obdarzyła zapasem wzorowo urządzonych mieszkań. Kiedykolwiek była mowa o nowych urządzeniach w Szczawnicy, zawsze ze wszechstron wyrażano życzenie wybudowania Kurhausu. Dawno, jeszcze za czasów ś. p. Szalaya, przedstawiali mu tak lekarze, jak i goście, że we wszystkich znaczniejszych miejscach zdrojowych istnieją niezbędne Kurhausy, i nalegania na ś. p. Józefa Szalaya były tak silne, że na wiele lat przed śmiercią zdecydował się przystąpić do budowy Kurhausu. Wiadomo, że śp. Józef Szalay miał nietylko plan budynku, lecz postawił nawet już fundamenta, lecz dalej tej roboty zupełnie zaniechał, pomimo zrobionego wydatku na fundamenta. Powodem zaniechania rozpoczętej budowy był brak funduszów. Ś. p. Józef Szalay wiedział o tem, że Kurhaus nie może być zwykłym domem, że wiele kosztować będzie, a pieniędzy na to nie miał. Zresztą Kurhaus nie daje i nie może dać odpowiedniego procentu. Akademia objąwszy zarząd Zakładu, zastała więc od kilku lat opuszczone i zrujnowane fundamenta, i ktokolwiek tamtędy przechodził, pytał się, kiedy stanie tak dawno obiecany niezbędny Kurhaus, i na każdem zebraniu gości nalegano, aby budować. Rzeczywiście potrzeba była gwałtowną i naglącą. W Szczawnicy, w budynku Restauracya zwanym, jest tylko jedna większa sala, która służy za salę jadalną, i dlatego zastawioną jest stołami i krzesłami. Ze wzrastającą liczbą gości sala ta nie mogła pomieścić gości przy stołach, i to było powodem, że zarząd natychmiast po objęciu Zakładu dobudował drugą mniejszą salę jadalną, i teraz ledwie te dwie sale wystarczają. Lecz nie idzie tutaj tylko o gości przychodzących na obiady i kolacye. Potrzeba obszernego, wygodnego i odpowiedniego miejsca, aby goście mogli się zbierać na konwersacye i zabawy towarzyskie, szczególnie w czasie niepogody, bo w braku takiego miejsca goście muszą w domu u siebie siedzieć i nudzić się. Dotychczasowa sala jadalna w Restauracyi nie może na to służyć, bo tam porozstawiane są stoły i krzesła, i tam goście prawie nieustannie od rana do późnej nocy jedzą. Jeżeli zapowiedzianą jest jaka zabawa tańcująca, to potrzeba wiele czasu na wynoszenie stołów i krzeseł, czyszczenie i zapuszczenie posadzki, a tymczasem goście restauracyjni muszą się mieścić w małych bocznych pokojach, lub na werandzie, na której w czasie deszczu lub zimna siedzieć nie można. W ostatnich latach zjeżdżają także do Szczawnicy bardzo często artyści, którzy dają koncerta i sztukmistrze. Do licznych odczytów potrzeba także odpowiedniego miejsca, a cóż dopiero mówić o przedstawieniach teatralnych, które wymagają szczególnego urządzenia. To wszystko nie jest możliwem w jednej i tej samej sali, która właściwie jest jadalną. Temu celowi odpowiada więc właściwy na ten cel postawiony budynek, zwykle Kurhausem zwany, gdzie się wszystko razem mieści, mianowicie: sala na większe zebrania, koncerta, odczyty, teatralne przedstawienia, zabawy tańcujące, sala jadalna, cukiernia, czytelnia, sala bilardowa, sala fortepianowa i tam dalej, i takim ma być Kurhaus Szczawnicki. Pytamy się więc Autora artykułu, czy wydatek na taki Kurhaus można nazwać, jak to Autor twierdzi, zbytkowym i niepotrzebnym? Wszak sam Autor wspomina o takim Kurhausie w innych miejscach kąpielowych, jak w Iwoniczu, który mu się podoba. Autor zgadza się nawet na podobny, w Zakopanem postawiony budynek, gdzie tylko kilkaset osób bawi, lecz w Szczawnicy taki Kurhaus, który o kilka tysięcy ma kosztować więcej, jak w Zakopanem, jest według zdania Autora rzeczą zbytkową i niepotrzebną. Autor powołuje się na Dra Dworskiego, który nazwał budujący się Kurhaus deserowem cackiem; to wyrażenie wskazuje, że ten budynek może się co do struktury podobać, lecz trzeba się dziwić, że Autor to wyrażenie Dra Dworskiego zamieścił, bo z ironicznego wspomnienia o szpiczastych wieżyczkach można wnosić, że Kurhaus nie jest według jego smaku. Tutaj dodać jeszcze należy, że Komitet administracyjny położył wagę na styl budynku i kierował się w tym względzie nietylko własnem zdaniem, lecz także licznych poważnych, w Szczawnicy bawiących osób, które, gdy na zaproszonem licznem zebraniu mowa była o zamierzonej budowie Kurhausu, zwracały szczególnie uwagę Komitetu na to, że taki budynek powinien być gustowny. Te osoby szły tak dalece, że radziły, aby zarząd przyjął stałego szczególnie uzdolnionego budowniczego, któryby stawiał nietylko budniki zakładowe, lecz także wyrabiał plany dla osób prywatnych.

Mówi autor, że gniewa się p. Estreicher, iż Autor podał w wątpliwość jego znawstwo, gdy chodziło o wybór między tanim szaletem w Mościskach, który można było od kolei Karola Ludwika nabyć, a kosztownym Kurhausem, który trzeba będzie budować. Kto widział w mowie będący szalet, właściwie barak, który mieścił w sobie szereg jednakowych małych pokoików, zbity ze samych deszczek, ten chociaż nie technik, pewnie przyzna, że taki szalet jako Kurhaus służyć nie może. Zarząd zasięgał co do nabycia tego szaletu zdania radcy budownictwa p. Moraczewskiego i miał na myśli, czy ten szalet nie dałby się przenieść do Szczawnicy, lecz nie jako Kurhaus, lecz na umieszczenie chwilowo bawiących osób, zwiedzających Szczawnicę tylko na kilka dni. P. Moraczewski oświadczył, że wartość nie jest większą, jak materyału drewnianego, która wskutek rozbienia i uszkodzenia w drodze zmniejszy się przynajmniej o jednę trzecią część. Do tego trzeba było doliczyć wielkie koszta transportu koleją z Mościsk do Starego-Sącza, a dalej na wozach do Szczawnicy. Dlatego Komitet odstąpił od myśli nabycia szaletu. Zresztą kolej Karola Ludwika oświadczyła ostatecznie, że tego szaletu nie sprzeda, bo postanowiła ten budynek przenieść do Brodów na magazyn towarów, i dlatego kwestya nabycia zupełnie upadła.

XII. Autor artykułu przechodzi następnie do wytknięcia innych jeszcze braków. Mówi, że górny Zakład nie posiada kąpieli natryskowych. Prawda, że górny Zakład tych kąpieli nie ma, lecz kąpiele we wannach, i kąpiele natryskowe znajdują się na Miodziusiu, a przecież górny i dolny Zakład pod względem leczenia jako jedna całość uważać należy, i dlatego, co jeden Zakład posiada, to służy na użytek wszystkich gości szczawnickich, i pewnie jest rzeczą stosowniejszą obrócić to, coby drugie kąpiele natryskowe w górnym Zakładzie kosztowały, na inne potrzebne urządzenia.

XIII. Powiedziano, że Zakład nie ma własnej żętyczarni. To także jest prawdą, lecz Autor artykułu nie zastanowił się nad tem, czy możebną jest rzeczą, aby Akademia posiadała własną żętyczarnię, i czy można by spodziewać się, że w takim razie będzie w tym względzie lepiej, jak jest teraz. Do wyjaśnienia tego punktu niechaj służy, że wyrabianie żętycy powierzyła Akademia egzaminowanemu aptekarzowi p. Szameitowi, pod dozorem lekarza zdrojowego Dra Trembeckiego, gdy za czasów ś. p. Józefa Szalaya trudniła się tem krewna Szalaya. Autor artykuły powinien był przedewszystkiem jaśniej powiedzieć, co przez „własną żętyczarnię“ rozumi. Trudno przypuścić, aby myślał tak, że zarząd ma zakupić potrzebną ilość owiec, i byłoby to rzeczą niemożliwą już dlatego, że Akademia ma tylko własność kilkanaście morgów gruntu, do Zakładu należących, a przeznaczonych pod budynki, spacery, drogi, chodniki i tam dalej. Akademia nie ma więc gruntów służących na paszę owiec; a chociaż ś. p. Józef Szalay był właścicielem całych dóbr Szczawnickich z lasami i polanami, przecież nie miał własnych owiec i był przekonanym, że własnych owiec w dostatecznej ilości utrzymać nie jest w stanie. Dlatego też zawierał umowę o dostawę żętycy z włościanami i dostarczaną żętycę czyszczono. Ponieważ ta robota powinna się odbywać dokładnie i sumiennie, więc potrzeba tutaj sumiennego i uzdolnionego człowieka, i dlatego Akademia zmieniła osobę trudniącą się żętycą. Cóż innego może zarząd uczynić? Chociażby żętyca była kupowaną i sprzedawaną na własny rachunek, to zawsze musianoby przyrządzenie tej żętycy do picia poruczyć fachowemu człowiekowi, a takim jest p. aptekarz Szameit. Naturalnie, że żętyca powinna być dobrą, lecz dozór nad tem nie należy już do zarządu, lecz wyłącznie do lekarza zdrojowego i do komisyi zdrojowej.

XIV. Nie ma mleczarni, powiada autor artykułu. To jest prawdą, że niema szczególnego urządzenia, które możnaby mleczarnią nazwać. Zaprzeczyć się nie da, że Autor artykułu jest bardzo bogaty w pomysły i przedstawia je we formie rady, lecz wielka szkoda, że Autor nim to czyni, nie zastanowi się pierwej nad tem, czy to, co radzi, przeprowadzić się da. Aby była własna mleczarnia, potrzeba mieć porządnie zbudowaną stajnię, szopę na przechowanie paszy, znaczną liczbę krów, do tego pastuchów, dziewek do dojenia, piwnicę, lodownię i najrozmaitsze przyrządy. Lecz to wszystko jest jeszcze mniejszą rzeczą, bo główną, najważniejszą jest dostateczna ilość dobrej, letniej i zimowej paszy, której, jak wiadomo, Akademia nie ma, bo powtarzamy, że Akademia jest tylko właścicielką właściwego Zakładu zdrojowego, właścicielką zdrojów, budynków, spacerów, dróg i chodników, a dobra Szczawnica należą do spadkobierców śp. Józefa Szalaya. Wątpić można, czy znajdzie się jaka praktyczna osoba, któraby podobnie do Autora artykułu radziła założenie mleczarni. Zresztą Szczawnica pod względem mleka świeżego, tak słodkiego, jak kwaśnego, dobrze jest zaopatrzoną i z pewnością lepiej, jak inne podobne miejsca, ponieważ nabiału jest podostatkiem, włościanie przynoszą mleko i śmietankę na zamówienie do domu, a i w restauracyach tych artykułów każdej chwili w dobrej jakości dostać można. Jest także dosyć używanego świeżego mleka koziego, a włościanie przyprowadzają kozy i doją przy domach.

XV. Autor artykułu wytyka dalej, że niema zakładu inhalacyjnego, bo mały pokoik, nieraz pełny swądu i pary wodnej z kuchenki, z kilkoma aparacikami Siegla, to jeszcze nie wziewalnia; nareszcie Autor mówi, że niema gabinetu pneumatycznego. Autor przyznaje, że jest zakład inhalacyjny, lecz ten mu się nie podoba, lecz niechaj Autor uwzględni, że zakładem inhalacyjnym zajmuje się fachowy człowiek p. aptekarz Szameit, a dozór nad tym zakładem należy do lekarza zdrojowego, który tak tutaj, jak we wszystkich innych sprawach sanitarnych, mięszania się zarządu nie dopuszcza, twierdząc, że to jest jego wyłączną rzeczą. Najwłaściwiej byłoby, gdyby taki zakład, równie jak i pneumatyczny, założył i prowadził jaki w Szczawnicy praktykujący lekarz, czego jednak żaden dotychczas nie uczynił, a w czasie zeszłorocznego zjazdu lekarzów i przyrodników w Szczawnicy zarząd proponował, aby który z lekarzów tem się zajął, i robiono nadzieje, że to pewien warszawski lekarz uczyni, co się jednak dotychczas nie stało.

XVI. Zarzucono brak odpowiedniej służby, zwłaszcza „froterów.“ jak w Gleichenbergu i Meranie, lecz górny Zakład nie ma łazienek, które znajdują się na Miodziusiu, a frotery należą do łazienek. Zresztą dopiero w ostatnich czasach lekarze ordynują chorym nacierania, lecz w bardzo rzadkich wypadkach, i pomimo corocznych zebrań nie żądano dotychczas froterów. Dopiero na tegorocznem zebraniu po pierwszy raz mówił Dr. Dworski o zaprowadzeniu „froterów.“ (D. n.)

Wystawa przemyska.

V.

Przemyśl 4 września.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o dziale koni, podajemy jeszcze następujące szczegóły.

Dział szlachetnych koni wschodnich, według pochodzenia po ojcu, reprezentowany był przez stajnie pp. Dembowskiego, Jędrzejowicza, Korwina, ks. Lubomirskiego, Rucińskiego, Skibniewskiego i Sozańskiego; angielskich szlachetnych pp. hr. Drohojowskiego, Fibicha, Siemiginowskiego, hr. Ludwika Wodzickiego. Konie robocze krajowe lub krajowo-huculsko-oryentalne wystawili pp. Górski, Korwin, hr. Michałowski, Dembowski (krzyżowane z ardeńskiemi), ks. Adam Sapieha (po ardeńskich) i żrebięta takież hr. Stefan Zamoyski i wieśniak Ragan.

Mieszańców z percheronami przedstawili nam hr. Alfred Potocki i hr. Zamoyski.

Żałować należy, iż ani stajnia br. Romaszkana ani p. Stojowskiego, znanych swych koni po ogierach angielskich, ani p. Leonard Truskolawski swych górskich koni nie nadesłali. Ogólnie musimy zaznaczyć, iż skutkiem nie wzięcia udziału wielu stajen, których imie już znane i rezultaty starań koło podniesienia chowu koni widoczne, przemyska wystawa koni nie dała nam dostatecznego obrazu dzisiejszego stanu chowu koni w naszym kraju, lecz przeciwnie pozostawiła wiele luk.

Przechodzimy obecnie do jednego z najświetniej na wystawie reprezentowanych działów, a mianowicie grupy górnictwa i hutnictwa. Specyalnie zaś zamierzamy przedstawić przemysł naftowy, który jak wiadomo, po raz pierwszy dopiero w kraju na przemyskiej wystawie ujęto w taką całość, iż można poznać nietylko produkcyę poszczególnych kopalń i dystylarni, lecz całego kraju, a przytem przekonać się, co dotąd na tem polu przemysłu zdziałano, jakie zrobiono wynalazki i czego po dzisiejszym stanie spodziewać się można na przyszłość.

Wiadomo powszechnie, iż górnictwo nafciarskie do niedawna jeszcze nie uznawanem było za górnictwo, lecz bądź za zabawkę awanturniczo-dyletancką, bądź też za coś nie dającego się dokładnie określić, tem mniej zaś wciągnąć w któryś z działów gospodarstwa krajowego. Zostawione samo sobie, a właściwie na łaskę lub niełaskę ludzi niefachowych, blagierów lub spekulantów szukających w najkrótszym czasie dojścia do majątku, upadało ono tak dalece, iż zdawało się, że musi się ono stoczyć w bezdeń, z której już nigdy się nie wydostanie. Komuż nieznanemi są stosunki kopalń borysławskich, prowadzonych od czasu odkrycia w sposób najohydniejszy, który chyba z rabunkiem porównaćby można. Skutki tej osławionej, a jednak jeszcze nie dość potępionej gospodarki, nie długo dały na się czekać, mnóstwo zatopionych lub opuszczonych szybów borysławskich, są smutnemi pomnikami tej wandalskiej eksploatacyi, rujnującej niezmierne skarby ukryte w łonie naszej rodzinnej ziemi. Od czasu wybudowania kolei Dniestrzańskiej, gdy ze stworzeniem komunikacyi łatwiejszą stała się sposobność poznania tej galicyjskiej Kalifornii, osoby kompetentne i organa opinii publicznej podnosiły coraz częściej okrzyk zgrozy na marnowanie skarbów Drohobycza i Borysławia. Co raz częściej odzywały się głosy, wzywające rząd do położenia tamy złemu, wskazywano nawet środki, jakich rząd chwycić się powinien. Tymczasem gospodarka opisana trwała dalej i kto wie, czy dziś byłoby się osiągnęło jakie takie rezultaty, gdyby nie energia kilku ludzi dobrych chęci, którzy nie oglądając się na pomoc z zewnątrz, postanowili zwalczać złe i postawić przemysł nafciarski na tem poważnem stanowisku, na jakiem on znajdować się winien. W tym kierunku z zachodniej części kraju wyszła inicyatywa. Była ona bowiem w tem szczęśliwem położeniu, iż obok awanturniczych przedsiębiorców, których również nie brakło jak szarlatanów przemysłowych, znalazło się tam kilku mężów pojmujących ważność przemysłu nafciarskiego i z podziwienia godną wytrwałością pracujących na tej nieznanej przedtem niwie. Mężami tymi byli Karol Klobasa z Bóbrki i Józef Łukasiewicz z Chorkówki. Oni byli pionierami postępu, oni pierwsi wskazali, jakie bogactwo posiada kraj nasz i jak go ziemi wydzierać należy.

Dobry posiew, dobre owoce tylko wydać może, powiadają trawestowane słowa poety, a zdanie to stwierdzają fakta. Tendencya szlachetna, o jakiej wspomnieliśmy wyżej, nietylko, iż znalazła odgłos, lecz rozwinięto ją znakomicie, a tym, który ją podjął, a podjąwszy wzniósł wysoko, jest p. Gorayski, inicyator i dusza krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi. W krótkim czasie istnienia swego, Towarzystwo to zdziałało tyle dobrego, iż nietylko uczyniło prawie zbędnemi wszelkie inne środki, jakich chciano używać dla uchronienia przemysłu naftowego od upadku, lecz zapewniło mu już z samego początku rozwój należyty. Nie ograniczyło się ono bowiem na zabezpieczeniu interesów istniejących przedsiębiorstw lub firm, lecz przygotowało grunt do dalszej pracy obecnych i przyszłych pokoleń.

Znalazłszy gorliwych popleczników w osobach właściciela kopalń w Bóbrce, młodym p. Klobasie, w notaryuszu p. Znamirowskim z Gorlic i w sekretarzu towarzystwa Dr Olszewskim, specyaliście znakomitym, który studya swe górnicze odbywał w Leoben, rozciągnęło Towarzystwo swą działalność na kraj cały, zużytkowując materyały, jakiemi tylko mogło się posługiwać. Zestawiło ono zatem wszystkie dotychczas czynione studya, wszystkie daty statystyczne o kopalniach galicyjskich, badało geologicznie pokłady i rodzaj warstw ziemi, w których nafta przychodzi, i z tych danych ułożyło jeden obraz górnictwa naftowego w Galicyi, jednem słowem traktuje ono tę sprawę nie dyletancko, lecz fachowo, ze stanowiska umiejętności. Na tych danych opierając się, dziś już można z niejaką pewnością przystępować do poszukiwań nowych źródeł lub do forsownej eksploatacyi istniejących, nie trzeba już bowiem iść, jak mówią, po omacku.

Dokładnem obrazowem sprawozdaniem z czynności tego ze wszech miar na najsilniejsze poparcie zasługującego towarzystwa, którego prezesem jest p. **Gorayski**, jest zbiorowa wystawa przemyska. — Materyały tu zebrane nie dadzą się objąć artykułem dziennikarskim, dają one przedmiot do wielkiego studyum. Chcąc choć pobieżnie zdać zeń sprawę, musimy, prócz niniejszego, poświęcić mu jeszcze jeden list, a i tak jeszcze nie wyczerpiemy tematu.

Wystawa naftowa w Przemyślu da się rozdzielić na dwie części: pierwszą przedstawiają nam okazy płodów surowych i przetworów z nich, sposoby eksploatacyi lub przetwarzania, dalej środki i przyrządy używane dziś w górnictwie i dystylarniach, jako też fabrykach chemicznych przetworów naftowych, jednem słowem stronę techniczną; drugą zaś, traktującą rzecz ze stanowiska umiejętności, a zatem statystykę produkcyi, studya geologiczne i zbiory minerałów służące do objaśnienia ostatnich. W zbiorach okazów geologicznych Towarzystwo rzeczone nie ograniczyło się tylko na nasz kraj, lecz zebrało je i na Wołoszczyznie, dokąd przedsiębrał podróż naukową Dr Olszewski, a to za inicyatywą i z polecenia Towarzystwa, a względnie p. Gorayskiego, otrzymawszy na ten cel subwencyę od Wydziału krajowego.

W jutrzejszym liście podamy szczegółowy opis obu wspomnianych części wystawy naftowej, gdyż chcąc utrzymać czytelników *au courant* spraw całej wystawy przemyskiej, jesteśmy zmuszeni dalsza część listu innym szczegółom poświęcić.

Udział w odwidzaniu nietylko nie ustaje, lecz się wzmaga. Dziś, choć dzień powszedni, około 3.000 osób było na placu, a między zwidzającymi zauważyliśmy ks. Wirtembergskiego, który przybył dziś rano, przyjmowany na dworcu przez hr. Stadnickiego i p. Skarbka Borowskiego (syna). Zwidzał on wystawę szczegółowo i obiecał przyjechać jeszcze raz w sobotę. Na piątek zapowiedziany przyjazd wszystkich posłów sejmowych *in gremio*. Jutro przychodzi pociąg spacerowy kolei węgiersko-galicyjskiej z Węgier, i spodziewani są ztamtąd liczni goście.

Codziennie konstytują się komisye sędziów, o czem donosimy telegraficznie i prawie codziennie któraś z nich kończy swą działalność. Dziś ukończyły komisye dla wyrobów z drzewa, powozów i wózków, pracy kobiet, trzody, owiec, królików i drobiu jako też leśnictwa swe prace, przyznając następujące nagrody: Za wyroby z drzewa: medal srebrny rządowy: Bracia Wszelak we Lwowie; za meble, medal srebrny komitetu Prugar we Lwowie, i Kalisz i Sp. w Krakowie (drzwi i zwierciadło w rzeźbionych ramach); medal bronzowy rządowy: Tennerowicz we Lwowie i Hoffmann w Biały, także medal komitetu Chmurski w Krakowie (za łóżko i szafę), Kruk we Lwowie, Majerski w Przemyślu, Seinfeldt w Krakowie i Füller w Rozdole.

Za powozy i wózki: Najwyższą nagrodę bronzowy medal Towarzystwa gospodarskiego, Schustal w Nesseldorf i Pawlik w Przemyślu: srebrny rządowy: zakład Drohowyzki za wózki; bronzowe rządowe: Fuchs z Biały, Lickendorf ze Lwowa: srebrny komitetu: Szypuła z Huty Komorowskiej (pod Majdanem) i Karol Keller ze Lwowa za wózki dla dzieci i chorych: bronzowy komitetu: Klamut ze Lwowa i Kucharski z Jarosławia jako też Seinfeldt z Krakowa za wózki dziecinne (roboty więźniów krakowskich).

Za prace kobiet, w której komisyi prezesową była hr. Alfredowa Potocka, zastępczynią hr. Stanisławowa Stadnicka, a sekretarzem hr. Seweryn Drohojowski, przyznano medal srebrny komitetu p. Magdalenie br. Czechowiczowej, szkole koronkarskiej w Rymanowie, p. Darowskiej z Krakowa za ornaty, stuły i t. p.; medale bronzowe: Zakładowi św. Zofii w Krakowie, br. Teuchertowej w Przemyślu za koronki, ks. Adamowej Lubomirskiej, hr. Borkowskiej, Zakładowi galicyjskiemu ciemnych we Lwowie i p. Szatkowskiej.

Za trzodę, owce i króliki: bronzowy rządowy p. Skibniewski z Balic (owce), p. Wasilewski z Pstrągowej (trzoda), hr. Potocki z Albigowy (owce), hr. Siemieński z Pawłosiowa (owce), p. Jezierski z Giebułtowa (trzoda).

Za drób: medal srebrny: p. Barański z Radłowa, p. Ignacy Frankowski z Przemyśla i p. Jezierski z Giebułtowa.

Jutro zjeżdżają tu członkowie Tow. leśnego galicyjskiego.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Przemyśl 4 września. (*T. p.*). Wczorajszy dochód z wystawy wynosił 1.362 złr. Dziś przyjechał ze Lwowa książę Würtemberski. Przybył także z Wiednia hr. Dürkheim, zawiązujący spółki eksportowe dla wyrobów mlecznych. Będzie on na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego celem przedłożenia sprawy. Komitet wystawy wysłał dziś prośbę do Marszałka krajowego, aby nakłonił członków Sejmu do gremialnego zwidzenia wystawy.

Dziennik Polski pisze:

Przemyśl 3 września. (Zjazd gości i wiecę wystawowe). Od dwóch dni plac wystawowy jest nader ożywiony. Wczoraj pociągami porannymi i wieczornymi przybyli goście ze wszystkich dalszych i bliższych okolic, między nimi hr. Sztaray i dwóch innych obywateli węgierskich, a plac wystawy roił się publicznością; sprzedano blisko 4000 biletów wstępu. Dziś zaś dwa pociągi ze Lwowa, jeden zwykły, drugi nadzwyczajny, wysypały około 1500 osób — przeszło 400 robotników kolejowych zjawiło się na placu i oglądało szczegółowo osobliwie maszyny.

Straż ogniowa ochotnicza ze Lwowa, przybywszy w 29 ludzi pod komendą zastępcy naczelnika p. Hendricha i sekretarza Majewskiego, odbyła próbę sikawek, przedstawionych przez fabrykanta praskiego Smekala, tudzież przegląd innych narzedzi strażackich.

Zwidzali wystawę także państwo Namiestnikowstwo, interesując się wszystkiemi działami, a szczególnie przedmiotami pracy kobiet i końmi. Od piątku przybyło wiele przedmiotów nowych, powstrzymanych przerwami kolejowemi: nierogacizna z dóbr Cieszyńskich arcyksięcia Albrechta, zboże Skirlińskiego pod Krakowem, Łazarskiego lodownie i wyroby ślusarskie. Wogóle kompletuje się wystawa ciągle.

Gdyśmy o godzinie wpół do 6-tej wieczorem opuszczali wystawę, zdążając do pociągów napowrót, kasa Komitetu wykazywała przeszło 17.000 biletów wstępu sprzedanych, a na dworcu dyrektor ruchu, p. Śladkowski, osobiście zajmował się wyprawianiem olbrzymich pociągów, które idąc w odstępach za sobą, znacznie się pospóźniały.

Na wczorajszy wiec przybył ze Środy p. Kremer, rektor tamtejszej szkoły miejskiej, jeden z najsłynniejszych pszczelników i jeden z pierwszych uczniów Dzierżona, i miał wykład o zaletach ula słomianego, z konstrukcyą ku górze wypukłą; następnie prof. Dr Ciesielski odczytał rozprawę o środkach krzewienia sadownictwa, ułożoną przez p. Rozwadowskiego z Drohobycza, a następnie miał własny wykład o gospodarce w ulu Towarzystwa. Kilku włościan uczestniczyło w zgromadzeniu, tudzież pani Szymanowska ze Spasowa (w Sokalskiem), niestrudzona protektorka rozwoju pszczelnictwa i sadownictwa w naszym kraju. Wystawa jej odznacza się wybornością płodów i wyrobów dobrej gospodyni.

Dziś popołudniu zaś odbył się tu wiec przemysłowców pod przewodnictwem Dra Aleksandra Dworskiego, burmistrza miasta, przy udziale około 120 osób, po większej części nieprzemysłowców, bo przemysłowcy woleli oglądać wystawę.

Wiec ten zagajony został przez posła Merunowicza, a Starostwo przysłało komisarza rządowego p. Hornickiego.

Gazeta Lwowska opisuje to zebranie w następujący sposób:

(*Wiec przemysłowy*).

W niedzielę popołudniu około godziny 4 w magazynach wojskowych, obok placu wystawy, odbył się wiec przemysłowców, zwołany przez centralny zarząd lwowskiego stowarzyszenia *Spójnia*. Zebrał się wcale znaczny zastęp przemysłowców i rękodzielników, a w imieniu zarządu *Spójni* zagaił posiedzenie p. T. Merunowicz, przedstawiając zgromadzeniu komisarza rządowego p. Hornickiego. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę burmistrza m. Przemyśla, p Dworskiego.

Dyskusya nad rezolucyami, przedstawionemi w imieniu zarządu *Spójni* przez sprawozdawców poniżej wymienionych, nie budziła wielkiego interesu, pomijamy ją więc zupełnie, i zapisujemy tylko uchwalone rezolucye.

1) W sprawie ożywienia produkcyi przemysłowej w kraju (sprawozdawca profesor uniwersytetu lwowskiego Dr Roszkowski) uchwaliło zgromadzenie następującą rezolucyę:

Wiec przemysłowców uznaje: 1) Zajęcie się sprawami przemysłu krajowego za rzecz naglącą, niezbędną i wysokiej użyteczności, objawiający się zaś dziś ruch pod tym względem w kraju uważa za objaw nader pocieszający. 2) Za środek do podniesienia krajowego przemysłu zgromadzenie uważa: *a*) wytworzenie instytucyi krajowej kierującej w duchu potrzeb miejscowych wykształceniem klas przemysłowych w całym zakresie; *b*) zakładanie szkół fachowych, uzdolniających do pracy w różnych gałęziach przemysłu i handlu, tudzież innych środków kształcących, jak bibliotek, muzeów, czytelni, wykładów publicznych itd.; *c*) popieranie istniejących i zawiązywanie wszelkiego rodzaju nowych towarzystw przemysłowych a nadto wytworzenie w różnych okolicach kraju kółek i komitetów zachęcających do zajęcia się sprawami przemysłu, tj. do zakładania fabryk, warsztatów, czytelni dla rzemieślników, fabrykantów itp. Wiec upoważnia zarząd centralny *Spójni* do przeprowadzenia w właściwej drodze uchwał na nim powziętych.

Do pierwszego ustępu powyższej rezolucyi przyjęło zgromadzenie poprawkę Dra Zbyszewskiego tej treści, że popieranie przemysłu uważa za obowiązek kraju, a dalej przyjęło dodatkowy wniosek p. Filipowicza tej treści, że obowiązkiem obywatelstwa jest wspieranie przemysłowców krajowych.

W sprawie sposobów zaopatrywania przedsiębiorstw przemysłowych w kapitał zakładowy i obrotowy (sprawozd. p. T. Merunowicz) powzięło zgromadzenie następującą uchwałę: „Wiec przemysłowców oświadcza, że zasilanie rzemiosł i całego przemysłu krajowego w kapitał, stanowi jeden z najkonieczniejszych warunków ich rozwoju. Za najwłaściwszy zaś środek do mnożenia w naszym kraju zasobnych w kapitał przedsiębiorstw przemysłowych uznaje się tworzenie spółek. Tem więcej pożądanem jest teraz, aby rzemieślnicy, jakoteż inni przedsiębiorcy przemysłowi łączyli się w spółki różnorodne, ponieważ tylko tym sposobem zdołają ułatwić sobie przystęp do tworzącego się banku krajowego i innych zakładów finansowych, rozporządzających tanim kredytem.“

W końcu p. St. Niemczynowski zdał sprawę z dotychczasowych znanych zabiegów reprezentantów stanu rękodzielniczego w Galicyi w tym kierunku, ażeby stojąca na porządku dziennym w Radzie państwa reforma ustawy przemysłowej nie wypadła na szkodę rękodzielnictwa, przyczem zgromadzenie przyjęło następujące uchwały:

„Wiec przemysłowców w Przemyślu wyraża wdzięczność wysokiej reprezentacyi kraju w Radzie państwa w Wiedniu za to, iż w przedmiocie projektowanej reformy ustawy przemysłowej zajęła stanowisko przychylne dla interesów krajowego przemysłu rękodzielniczego. Wiec wypowiada zarazem nadzieję, że Koło polskie, gdy ta sprawa wejdzie na porządek dzienny pełnej Izby, również będzie wpływało na jej załatwienie w du-

ebu życzeń wyrażonych w memoryale, który przedłożony mu został z mocy uchwały krajowego zjazdu delegatów korporacyj rękodzielniczych we Lwowie."

Gazeta Narodowa otrzymała następujący telegram:

Przemyśl 4 września. (Pryw.) Wczoraj na wystawie było 7800 osób. Między niemi hr. Staray z Michałowic, kilku posłów węgierskich osobnym pociągiem. Jutro przejeżdżają hr. Szirmay, Ede[illegible], wielu innych magnatów. Komitet zaprosił Sejm galicyjski *in gremio*. Na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego uchwalono petycyę o sól bydlęcą.

Posiedzenia Towarzystwa rolniczego galicyjskiego rozpoczęły się wczoraj w Przemyślu pod przewodnictwem prezesa X. Adama Sapiehy, a przy licznym udziale członków. Prezes w zagajającem przemówieniu wykazał dodatnią stronę wystawy, świadczącej o postępie naszym w kraju w kierunku rolniczo-przemysłowym, podziękował gorąco komitetowi wystawy za spełnione tak dzieło, a w końcu oddał cześć pamięci zmarłego członka Towarzystwa hr. Kazimierza Krasickiego. Przystąpiono do porządku dziennego. Na wniosek ks. Eustachego Sanguszki uchwalono petycyę o sól bydlęcą, o której wspomina telegram *Gaz. Narod.* Nastąpiły odczyty podług programu.

Hr. Artur Potocki zakupił na wystawie Przemyskiej szafę z wyrobami huculskiemi oraz kilka powozów z Białej.

Depesze.

Przemyśl 5 września. Dziś rano przybyło ze Lwowa 90 członków Towarzystwa leśnego [illegible] odwiedzających wystawę zwiedza się. Z Węgier przybyło kilkadziesiąt osób; zanowiadają liczniejszy zjazd na piątek. Prezes Stadnicki podejmuje jutro członków komitetu obiadem; wieczorem obiad w Krasiczynie dla ministra Falkenhayna i honoratyorów; wieczorem fajerwerk wodny i ognie na Sanie. Na piątek zapowiedziany przyjazd członków sejmu i obiad, a wieczór wspólna kolacya urządzona przez towarzystwo naftowe. W sobotę komitet daje ucztę na cześć Stadnickiego. Po za programem jury dla wyrobów z kamienia, szkła i gliny nagrody. Srebrny medal rządowy otrzymał Maroni rzeźbiarz ze Lwowa, medale brązowe Zajdzikowski szklarz z Krakowa, Hochstimm kamieniarz z Krakowa, Szebesta z Tarnowa za piece podwójne, Rost z Białej za cegły, Dembiński z Babic za wyroby z gliny. Dziś drugie posiedzenie towarzystwa gospodarskiego. Bydła wiele nadeszło. Wydział krajowy zawiadomił komitet, iż wydelegował profesorów lwowskich do wypracowania dokładnych sprawozdań z wystawy, które drukiem ogłosi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu wystawy w Przemyślu będą w dniu 8 b. m. następujące pociągi osobowe nadzwyczajne pomiędzy Krakowem a Przemyślem po poprzedniem ogłoszeniu zwykłych czasach kursować: Odjazd z Krakowa do Przemyśla o godzinie 12 m. 18 rano; z Rzeszowa o 7ej min. 23 rano; odjazd w tym samym dniu z Przemyśla do Krakowa o godzinie 8 m. 54 wieczór; z Przemyśla do Rzeszowa o 6ej min. 43 po południu. Przyjazd do Krakowa w d. 8 [illegible], po [illegible] wyżej wymienionemi pociągami osobowemi i mieszanemi. Pociągi te łączą się [illegible]

Dyrekcya ruchu.

— Do szkoły przemysłowej miejskiej w gmachu ś. Ducha odbywać się będą wpisy uczniów we środę, czwartek i sobotę t. j. 6go 7go i 9go b. m. od godziny 7ej do 9ej wieczorem, w piątek zaś i w niedzielę t. j. 8go i 10 b. m. od godziny 9ej do 12ej przedpołudniem. Nauka rozpocznie się 11go września wieczorem. Magistrat wzywając majstrów do wpisywania uczniów, wyraża nadzieję, że ci bacząc na błogie skutki, jakie ta szkoła na młodzież rzemieślniczą wywiera, nie będą ociągać się z posyłaniem do niej swych terminatorów i dopilnują, aby do szkoły regularnie uczęszczali, ponieważ w szkole tej udzielana bywa nauka rysunków w dwóch oddziałach, przeto mogą z niej korzystać także czeladnicy, którym znajomość rysunku jest potrzebną, zwłaszcza, że nauka odbywa się w święta w godzinach przedpołudniowych.

— Wczoraj przejechało 92 emigrantów izraelickich rosyjskich z Brodów do Paryża.

— Z sądu karnego. Wczoraj rozpoczęła się przedostatnia w tym roku kadencya sądów przysięgłych. Salę rozpraw odrestaurowano w czasie feryj, zniesiono jedne galerye, z których akustyka sali jak dawniej, najgorsza. Oprócz tego wprowadzono jedną jeszcze nowość: usunięto stół dla sprawozdawców gazet, a zostawiono dla nich tylko krzesła. [illegible] powrócono do dawnego *usus fori* i przywrócić stół dla sprawozdawców.

Rozprawa toczyła się przeciw Wojciechowi Siudakowi o kradzież i jego żonie Annie o współuczestnictwo. Przysięgli uznali go jednogłośnie winnym, a żonę [illegible] głosami większości winną w skutku czego trybunał Siudaka na 5 lat ciężkiego więzienia, a Annę Siudakową na 1 miesiąc, ze względu na okoliczności łagodzące.

— W mieście naszem obiega od wczoraj pogłoska o zamachu na Cesarza rosyjskiego; mówią o [illegible] miała wracać z manewrów, a który miał [illegible] *Wiener allg. Ztg.* umieszcza telegram z Petersburga [illegible] z dodatkiem (*indirect*), co już osłabia wiele wiarę w jego autentyczność; [illegible] z Petersburga nadchodzące [illegible] przyjmować z największą ostrożnością. W tym zaś wypadku rzecz tem bardziej jest nieprawdopodobna, że manewra armii już dawno ukończone, jak wiadomo, jenerał Ramberg, który do końca był na nich obecny, przed dziesięcioma dniami powrócił do Krakowa.

— **Nie do wiary.** Dyrekcya kolei Karola Ludwika czyni trudności w udzielaniu urlopu swoim urzędnikom technicznym, chcącym się udać na zjazd techników do Krakowa. Tak nam donoszą ze Lwowa. Nie mamy na myśli urzędników potrzebnych do ruchu.

— **Magik i magnetyzer p. Picolomini** przybył do naszego miasta i zamierza dać szereg przedstawień w cyrku przy hotelu Kleina, który, jak się zdaje, na wieczne czasy zdobić będzie nasze miasto, i który żadnych obaw ze względu na bezpieczeństwo nie zdaje się wzbudzać w stróżach gorliwych tegoż bezpieczeństwa.

— **Książę Czarnogórski** przejechał onegdaj w nocy przez Szczakowę do Rosyi. W Granicy oczekiwali Księcia gubernator piotrkowski, jenerał komenderujący z Częstochowy, naczelnik straży granicznej rosyjskiej, naczelnik powiatu bendzińskiego i komory w Granicy.

— **Z miasta** piszą nam:

„Jedna z najpoważniejszych matron naszego miasta, doznała zniewagi w handlu szewca wiedeńskiego Pilisza w Sukiennicach. Zniewagi dopuścił się syn nieobecnego właściciela firmy, który ma sobie powierzone prowadzenie interesu. Byłoby pożądanem, żeby jakaś władza była powiadomioną o tem jeżeli właściciel konsensu kupieckiego sam go nie wykonywa, lecz zdaje na inne osoby, niewłaściwe, przez co publiczność na nieprzyjemności, a często i straty narażoną bywa. Fakt wspomniany, jest tem więcej oburzającym, że żadnego do niego nie było powodu, i świadczy on tylko o braku wychowania, o bucie ze strony niedorostka, który sądzi, że można się na polskiej ziemi panoszyć i jeszcze za to grubijaństw się dopuszczać. Publiczność sama oceni jak jej należy postępować, wobec takich wypadków w handlu Pilisza.

— **W niedzielę** d. 3 b m. o godzinie 7ej wieczorem odbył się w kościele PP. Wizytek ślub p. Franciszka Bujaka, Dra wszech praw, adjunkta sądowego, z panną Stanisławą Pszornówną, córką obywatela m. Krakowa i radcy miejskiego Juliana i Julii z Müllerów małżonków Pszornów. Związek małżeński wśród bardzo licznie zgromadzonej publiczności pobłogosławił X. Konrad Gubarzewski.

— **Z pod Rzeszowa** 30 sierpnia. Niezwykła uroczystość odbyła się w tych dniach w okolicy naszej. X. biskup przemyski Łukasz Solecki zwidziwszy kościoły w dekanacie Przeworskim zawitał w towarzystwie kanonika kapitulnego i swego kapelana do powiatu Rzeszowskiego dnia 27 b. m. o godz. 5-tej przed wieczorem. Kto przy wjeździe tym był obecnym, przekonał się jak żywą jest wiara i przywiązanie do Kościoła tak ludu jak obywatelstwa. Parafia Słocińska, w której obręb najwyższy dostojnik kościelny wjeżdżał, wystąpiła w świątecznych szatach na jego przyjęcie okazując mu na każdym kroku najgłębszą cześć; piękna świątynia Pańska hojnością sędziwego proboszcza a wielkich zasług i niesplamionego żywota kapłana ozdobiona, przepełnioną była wiernym ludem tłumnie oblegającym konfesjonały, przyjmującym śt. Sakrament Bierzmowania i chciwie słuchającym słowa Bożego. Dnia 28 b. m. przed wieczorem udał się Arcypasterz do kościoła w Tyczynie, którego proboszczem od 50 lat jest znany w kraju i w Kościele X. Leopold Olcyngier, prałat rzymski, kanonik hon. przemyski i dziekan rzeszowski, pomijam liczny zastęp banderyj konwojujących karetę Arcypasterza, tryumfalne bramy, tłumy ludu objawiające po drodze najwyższy szacunek Namiestnikowi Jezusa, ale chcę podnieść tu ów wyższy nastrój duchowy, jaki w czasie tej dwudniowej wizyty kanonicznej w Tyczynie od wstępu aż do końca czuć się wszędzie dawał. X. Biskup po wejściu w świątynię Tyczyńską przyjęty był przez lud osobliwem pieniem powitalnem, którego i wyrazy i melodya dziwnie chwytały za serce i rozczulały. Wiekowy Proboszcz, który już pod rządem ósmego Biskupa pełni św. obowiązki kapłańskie, wstąpił na ambonę, z dziwnem namaszczeniem i podniosłością ducha witał Głowę dyecezyi, wyraził posłannictwo swoje, polecał owczarnię swoją i przedstawiał jej stan moralny. Tą mową rozczulony X. Biskup w rzewnych słowach objawił zebranemu ludowi, że przybyciem swojem chce okazać szacunek i uznanie zasłużonemu Proboszczowi i udzielić mu darów Ducha św. Po procesyj żałobnej zwidzał X. Biskup okazały kościół o dwu wieżycach, zbudowany w stylu renesansowym z bardzo pięknym frontonem o trzech nawach, z bogatemi ołtarzami i dobrego pędzla obrazami, zaopatrzony tak hojnością kolatorstwa jak Proboszcza i ludu w kosztowne apparaty i przybory do służby Bożej potrzebne. Rozgościwszy się w plebanii udał się X. Biskup jeszcze tego dnia z wizytą do hr. Ludwika Wodzickiego. Na drugi dzień t. j. 29 b m. od wczesnego rana aż do południa pracował X. Biskup wśród ścisku ludu z niezmiernym trudem, udzielając ś Sakramentu Bierzmowania, w południe przedstawił mu X. Prałat Olcyngier duchowieństwo swego dekanatu i wielu innych z dalszej okolicy przybyłych kapłanów, których razem było do 60-ciu, przyjmował hr. Wodzickiego z żoną i przyjął zaproszenie na obiad. Po południu słuchał katechizmu młodzieży parafii, która gruntownemi odpowiedziami bardzo uradowała X. Biskupa; potem znowu aż do godz. $5^1/_2$ udzielał ś. Sakramentu Bierzmowania; przed 6 godziną pojechał z całem duchowieństwem na obiad do hr. Ldwika Wodzickiego. Tam z licznie zaproszonem obywatelstwem zasiadło do 80 osób u stołu. Wśród objadu wniósł hr. Wodzicki toast za zdrowie Arcypasterza, wymowny gospodarz podniósł, że już od 40-tu prawie lat wierni parafii tutejszej nie widzieli wśród siebie Arcypasterza, dzieci wyrosły na młodzieńców, młodzieńcy na dojrzałych, ci zaś zestarzeli się, a nie przybywał Następca Apostolski, coby łaskami śt. Sakramentu Bierzmowania utwierdził ich w ś. wierze, zaprawił do boju z nieprzyjacielem dusznym, coby chwiejnych umocnił a upadłych dźwignął; (nie stało się to z winy ludzkiej, ale zrządził to zbieg okoliczności), a tu zaraza złego jakby siecią osiedlała nas, a jedyny ratunek li w Kościele św. — jednak zaledwie obecny tutaj najwyższy Pasterz Kościoła dziś zasiadł na starej stolicy Przemyskiej, zaraz pospieszył do owieczek swoich, przybył łaskawie i do nas i bez wytchnienia z nadzwyczajnym mozołem pracuje w kierunku pomnożenia chwały Bożej, zbawienia wiecznego dusz naszych i naprawy porządku społecznego. Witaj więc nam pożądany i z tęsknotą wyczekiwany Namiestniku Boży, Arcypasterzu nasz! otucha wstąpiła w serca nasze, gdy Cię widzimy wśród siebie, Bóg z Tobą, przoduj nam na drodze zbawienia i rządź sumieniami naszemi, a winne Tobie jako głowie dyecezyi posłuszeństwo, cześć i miłość synowską zawsze i wszędzie okazywać będziem. Taka była główna myśl mowy hr. Ldwika Wodzickiego. W odpowiedzi przemówił Arcypasterz, że przybył tutaj, by dwom na służbie Biskupa spracowanym kapłanom X kan. Sulikowskiemu i X. prałatowi Olcyngierowi okazał swój szacunek i uznanie, że trudy i ciężką pracę, którą podejmuje, bardzo mu osładza i umila prawość i sumienność w pełnieniu obowiązków duchowieństwa tutejszego, niekłamana pobożność wiernych, przychylność i życzliwość zacnego obywatelstwa; dowodów tego doświadczał w Przeworskiem, a najwymowniejszego dowodu tej starodawnej obywatelstwa pobożności i staropolskiej gościnności starszej braci doznaje obecnie w domu jednego z pierwszych rodów w kraju. Wnosi więc z przepełnionem wdzięcznością sercem toast na cześć najzacniejszych gospodarstwa! Po obiedzie światli obywatele okoliczni, między którymi był P. Juljan Klaczko, krajowi i całemu światu z wszechstronnej erudycyi i z przywiązania do Kościoła św. znany mąż, z duchownymi interesującą zabawiali się rozmową. Dnia 30 b. m. pracował dalej X. Biskup aż do południa w kościele wybierzmowawszy w samym Tyczynie do 3000 osób. A po obiedzie wyjechał do Rzeszowa otoczony dziarską banderyą z dorosłych i czerstwych Budziwojaków, którym przodował najstarszy synek hr. Wodzickich przez połowę drogi; zkąd odjechał błogosławiąc i od wszystkich błogosławiony do rezydencyi swojej do Przemyśla.

— **Krasiczyn** 4 września. Donoszą o przyjęciu Namiestnika krajowego w Krasiczynie, który tu w gościnę do książąt Sapiehów w dniu 2go b. m. o godzinie $9^1/_4$ wieczorem przybył. Plac przed wjazdową bramą do zamku uroczo odbijał od światła pochodni korowodu, zapełniony publicznością, — widzieliśmy rodzinę z księciem Adamam Sapiehą, duchowieństwo obydwóch obrządków, pp. oficyalistów i straż ochotniczą ogniową miejscową i deputacye włościan z przyległych gmin. Zaledwo powóz wiozący Namiestnika z małżonką, na wspomnionym placu się zatrzymał, nastąpiło przywitanie Namiestnikowstwa przez księcia Adama Sapiehę i jego rodzinę a proboszcz X. Wojna przemówił jak następuje: „Ekscelencyo! Objawiając radość z przybycia Waszej Ekscelencyi w gościnne progi książąt Sapiehów witam z serca i składam najgłębszą cześć w imieniu mojem i całej parafii, z prośbą do Boga by Waszą Ekscelencyę dla pożytku kraju, któremu w rządzeniu tak skutecznie przewodniczysz, w najdłuższe lata zachował i błogosławieństwem darzył jego działalność, tyle dobrego przynoszącą mieszkańcom tej części ojczyzny naszej". Następnie zabrał głos X. Dobrzański, gr. kat. proboszcz z Śliwnicy i w dłuższej przemowie dał wyraz uczucia, jakiem ożywiony jest on i jego parafia dla p. Namiestnika; nakoniec włościanie złożyli p. Namiestnikowi na tacy chleb, sól i miód przy stosownej przemowie, podnosząc żywy okrzyk radości — „niech żyje!"; po skończonej owacyi zabrał książe Adam Sapieha dostojnych gości do siebie, gdzie w gronie krewnych i znajomych osób przepędzili wieczór. Dnia następnego po wysłuchaniu Mszy Św. rannej udali się Namiestnikowstwo w towarzystwie księcia Adama Sapiehy do Przemyśla na wystawę.

Gazeta Lwowska donosi:

— **Najj. Pan** raczył najłaskawiej udzielić z prywatnej swej szkatuły gminie Rudniki w powiecie podhajeckim 100 złr. zapomogi na dokończenie budowy cerkwi.

— **Z powodu otwarcia Sejmu** z wieży ratuszowej powiewają dziś chorągwie.

— **Na kolei Arcyksięcia Albrechta** ruch na linii Stryj-Stanisławów tylko częściowo został przywrócony, o czem dyrekcya donosi w osobnem obwieszczeniu. W krótkim czasie nastąpi zupełne otwarcie ruchu dla osób i towarów. Najwięcej uszkodzone zostały przestrzenie między Stryjem a Morszynem, między Doliną a Krechowicami i między Kałuszem a Bednarowem. Woda zerwała tam kilka mostów, znacznie uszkodziła nasypy i wymuliła tory kolejowe w kilku miejscach.

— **Pociąg spacerowy** wczorajszy zabrał do Przemyśla ze Lwowa przeszło tysiąc osób, do których przyłączały się po drodze mniej lub więcej liczne gromadki. Wycieczce i zwidzaniu wystawy sprzyjała najpiękniejsza pogoda, a ruch w mieście zasilony tym kontyngensem i podobnym od Krakowa można było porównać z ożywieniem świątecznem większych stolic. Wieczorem dopiero biorący udział w wycieczce wystawieni zostali na dosyć przykrą męczarnię, musieli bowiem spędzić parę godzin w przepełnionym dworcu lub w wagonach. Złożyły się na to rozmaite okoliczności. Naturalnie mała tylko cząstka przybyłych na świąteczną wycieczkę zamierzała skorzystać z trzechdniowej ważności biletów, wszyscy inni pragną powrócić tego samego dnia i stawili się punktualnie na dworzec o godzinie 6 po południu. Tymczasem pociąg krakowski spóźnił się już do Przemyśla o trzy kwandranse, ale chociażby był przyszedł na czas, przybytku tysiąca pasażerów na jednej stacyi nie mógłby objąć. Zarząd kolei pragnąc zaradzić tej nieprzewidzianej trudności, postanowił część podróżnych wysłać pociągiem nadzwyczajnym, który z godnym wszelkiego uznania pośpiechem zaraz w kilka minut po pociągu krakowskim wyprawiono. Tym sposobem pociąg krakowski, zatrzymany w Przemyślu przez wsiadanie spacerowiczów, spóźnił się do Lwowa o półtory godziny a nadzwyczajny przybył w pół godziny później.

— **Czytamy w** *Dzienniku Polskim:*

W sprawie morderstwa, dokonanego na Altenbergowej, możemy dziś tylko tyle donieść, że dotychczas sprawców nie wykryto.

— **Nowa zbrodnia.** W piątek o godz. 11ej w nocy we Lwowie, Izaak Yauczer, czeladnik blacharski, wracając do domu, ugodzony został nożem przez jakiegoś mężczyznę. W pierwszej chwili padł na ziemię bez przytomności, a gdy po chwili przyszedł do zmysłów, powstał i o własnych siłach wrócił do domu. Przy ul. Sobieskiego, w kamienicy 47, w piwnicy na dole, znaleźliśmy sklepik blacharski starego Dawida Jauczera, ciasny, ubogi — a na łóżku leżał właśnie ranny syn jego Izaak. Z opowiadań domowników dowiedzieliśmy się, że Izaak napadnięty został w chwili, gdy zatrzymał się chwilowo dla odczytania afiszów na rogu kamienicy Nr 11 w Rynku (od strony ulicy Serbskiej ma Nr 2). Wtedy nieznajomy jakiś mężczyzna, wysoki, w czarnem ubraniu i takimże kapeluszu, zbliżył się do niego szybko z tyłu i ugodził nożem w plecy, poniżej łopatki. Zbrodniarz nie został ujęty.

— **Sekcya zwłok** zamordowanej Chai Altenbergowej stwierdziła, że gwałtowna śmierć tej ofiary niewyjaśnionej jeszcze zbrodni nastąpiła skutkiem uduszenia, że wszakże przedtem jeszcze morderca zadał jej kilka uderzeń pięścią w głowę i twarz, któremi ją zapewne ogłuszył. W jamie ustnej znaleziono kilka wybitych zębów. Widocznie zbrodniarz udusił staruszkę dopiero wtedy, gdy zobaczył, że po razach zadanych jej w głowę, dawała jeszcze znaki życia. Dochodzenie stwierdziło również prawie napewne ten szczegół, że zbrodnia popełniona została na 3 mniejwięcej godziny przed jej odkryciem, a więc około 9ej wieczór. Dwie osoby, o których wczoraj nadmieniliśmy, znajdują się jeszcze w areszcie śledczym.

— **Zabójcza radość.** Wiedeńska *Presse* opowiada: Sekretarz tutejszej akademii technicznej radca rządowy p. Antoni Gapp we wczwartek o godzinie 11 przedpołudniem w drodze z politechniki do banku w Herrengasse zgubił sumę 21,500 złr. Pieniądze te, po części w papierach państwowych a po części w banknotach, znajdowały się w dużej kopercie z napisem „administracya gmachów akademii technicznej w Wiedniu" P. Gapp spostrzegł zgubę dopiero wtedy, gdy się już znalazł w banku i popieszył natychmiast z powrotem do domu w nadziei, że może zapomniał wziąć z sobą cenną ową kopertę. Zaledwie jednak wszedł do przysionka gmachu politechniki, spostrzegł młodego człowieka, który właśnie zgubioną kopertę z pieniędzmi oddawał portyerowi, znalazł ją bowiem na Kärntnerstrasse i wyczytawszy adres, udał się tam bezzwłocznie. P. Gapp uradowany wielce, że mu się powiodło tak prędko i bez zachodów odzyskać tak znaczną sumę, natychmiast w mieszkaniu portyera wypłacił rzetelnemu znalazcy nazwiskiem Karol Bauer całe z prawa należące mu się znaleźne w kwocie 2150 złr.. Radośna ta niespodzianka jednak fatalny dla biednego młodzieńca miała skutek. Bauer, wolontaryusz fabryki machin Towarzystwa państwowych dróg żelaznych, ujrzawszy się nagle w posiadaniu tych pieniędzy, uległ z radośnego wzruszenia atakowi nerwowemu i na miejscu padł nieżywy.

— **Zamorski gość.** Książę Tarosito Arisongawa, stryj cesarza japońskiego, odbywa podróż dla przyjemności po Europie. Misyi dyplomatycznej nie ma żadnej. W armii posiada stopień jenerała. Gdyby dzisiejszy cesarz bezpotomnie zmarł, stryj jego osiędzie na tronie japońskim. Książę Tarosito bawił dotąd we Włoszech — obecnie jest w Paryżu, gdzie przez kilka tygodni pobędzie. Orszak jego składa się z fligieladjutanta, markiza Yamamota, z trzech sekretarzy i dwóch intendentów. Służby jest dwanaście osób. Książę ma lat 50 i żadnym europejskim językiem nie mówi. Ma zamiar odwiedzić wszystkie stolice w Europie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Borgusa, za sprzeniewierzenie kilkudziesięciu bochenków chleba, danych mu przez piekarza na sprzedaż; Władysława Przybylskiego, za podstępne wyłudzenie od jednego z tutejszych zegarmistrzów kilku złotych zegarków dla swego służbodawcy; zegarki odebrano; Jędrzeja Madeja i Romana Jedryciaka, za kradzież owoców z ogrodu przy ulicy Długiej; Władysława Wocławiczka i Franciszkę Jaglarzową, za kradzież w służbie; Stanisława Kowalczyka, za kradzież żelaziwa; za pijaństwo 3 osoby.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 4go września pogoda; term. od 12·8 doszedł do 20·3 C. Barometr idzie w górę, o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 746·1 millim., term. 16·4 C. — Wiatr północny.

— We środę 6go września: Ś. Zacharyasza pr.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Artyści lwowscy wczorajszem przedstawieniem pożegnali publiczność krakowską, od której doznali serdecznego przyjęcia i wiele dowodów uznania. Rzeczywiście mimo repertoaru niezawsze odpowiedniego, należy im się wdzięczność za ożywienie miasta, które miało sposobność przekonać się dowodnie, że muzykę lubi, że jej potrzebuje, i że dobrze uorganizowana trupa mogłaby liczyć na jego poparcie pełne zapału. Jeżeli nas nie stać na utrzymanie opery stałej, to niezawodnie kilkomiesięczny pobyt dobrych artystów i wystawienie kilku nowości w ciągu roku opłaciłoby się sowicie dyrekcyi tutejszego teatru.

Na ostatnie przedstawienie wybrano 1szy akt *Halki* i 1szy akt opery Kurpińskiego p. t. *Krakowiacy i Górale*. Co do nas, wolelibyśmy słyszeć samych *Krakowiaków*, nie lubiąc quodlibetów. Muzyka Kurpińskiego, mimo starej formy, przypominającej niekiedy Mozarta, jest pełna werwy i świeżości. Uwertura sama, na tle krakowiaka osnuta, odznacza się wyborną fakturą, a niektóre piosenki (jak n. p. piosnka studenta) są bardzo szlachetnie pomyślane. Pod względem melodyjnym, jest to rzeczywiście klejnocik. W całym tym utworze, wiele werwy i życia, oparty on na tle czysto narodowem; Kurpiński wyżej znacznie podniósł się tu, aniżeli w innych swoich operach, w których ślepo naśladował Rossiniego i hołdował panującej modzie.

W pierwszym akcie *Halki* solowe partye wypadły dość słabo. Instrumentacya Moniuszki, przepełniona szczegółami, wymaga silnych głosów; szczególniej rola Stolnika musi być przez dobrego śpiewaka oddaną. Arya Janusza była też śpiewana bez należytego zrozumienia. Głos p. Skalskiej także mniej korzystnie się wydał, aniżeli w *Trawiacie*, zapewnie skutkiem niedomagania.

W orkiestrze uderzały pewne nierówności, akompaniament był wogóle za mocny. Za to chóry, zwłaszcza męskie, doskonale się trzymały.

1szy akt *Krakowiacy i Górale*, w których p. Skalski był wybornym organistą, a p. Myszkowski w roli Bryndusa odznaczał się wielkiem życiem i bardzo dobrze był ucharakteryzowanym, o wiele lepiej udał się, aniżeli *Halka*. Do ożywienia całości przyczyniły się bardzo dowcipne i serdeczne kuplety pp. Skalskiego i dyrektora Miłaszewskiego, które też gorącemi oklaskami zostały przyjęte.

Dai Boże, żebyśmy mogli z czasem przyjść do jakiej takiej opery i usłyszeć cały szereg utworów swojskich, które pozostają w ukryciu i w zupełnem zapomnieniu. Dotychczas żaden z wydawców naszych nie publikował obu części *Krakowiaków* z muzyką Stefaniego i Kurpińskiego, *Zamku na Czorsztynie*, także Kurpińskiego, *Łokietka* Elsnera i t. p., a przecież utwory te, mimo starej formy, jak już wspomniałem poprzednio, są przecież typami naszej muzyki narodowej i przyszłemu pokoleniu zawsze mogą być wzorem.

Władysław Żeleński.

Do powyższych słów specyalnie-muzycznego recenzenta naszego dodajemy kilka szczegółów uzupełniających sprawozdanie z całości przedwczorajszego pożegnalnego przedstawienia.

Panią Skalską po odśpiewaniu przez nią ostatniej aryi w pierwszym akcie „Halki," obsypano mnóstwem bukietów, będących wymownym dowodem, jak wysoce publiczność krakowska ceni sympatyczny i niepośledni talent tej artystki opery lwowskiej. W tymże samym akcie „Halki" występują, jak wiadomo, narodowe tańce nasze, polonez i śliczny mazur, zwany „błękitnym." Wczoraj te tańce, a zwłaszcza mazur, wykonane były z takim ogniem, werwą, wdziękiem i prawdziwie polskiem zacięciem, że publiczność przyjęła je długotrwałą burzą oklasków. Z równym też zapałem przyjęto tańce w „Krakowiakach" Kamińskiego. W polonezie p. Skalski odśpiewał kilka dowcipnych kupletów okolicznościowych, które się bardzo podobały.

Nareszcie pod koniec przedstawienia wszyscy artyści biorący udział w wykonaniu opery Kamińskiego, ugrupowali się w malowniczy obraz i najpierw p. Miłaszewski oddeklamował, a następnie p. Skalski odśpiewał kilkanaście kupletów z serdecznem dla publiczności krakowskiej pożegnaniem.

Oto wyjątek z wierszyka, oddeklamowanego przez p. Miłaszewskiego:

Przykrą jest chwila rozstania
Z tem, co serce ukochało!
Łza źrenicę nam zasłania,
Takby się żyć z wami chciało!
O! poczciwy ty Krakowie,
Coś nas przyjął jak swe dzieci!
Daj ci Boże szczęście, zdrowie,
Jasna gwiazda niech ci świeci!

Z kupletów p. Skalskiego:

Bądźcie zdrowi Krakowiacy! dzięki za przyjęcie!
Wszyscy wdzięczni wam jesteśmy — powtarzam to święcie!
A nadzieję w przyszłość żywim, gdy znów przyjedziemy,
Że serca życzliwe dla nas te same znajdziemy;
Bóg wam zapłać Krakowiacy! za obyczaj stary,
Za gościnność staropolską niech wam grzmią fanfary!

Jakoż zabrzmiały huczne fanfary w orkiestrze a na scenie ukazał się biały orzeł z napisem „Niech żyją Krakowianie!"

A oto jeszcze parę humorystycznych kupletów p. Skalskiego:

Gdy już Kraków gwałtem zażył
Na odbudowanie,
Niechże przyjmie moje plany
I moje żądanie:
Niech mi Wisłę na Szczepański
Plac przetransportują,
By przekupki się kąpały —
Wszak już most budują...
Wodociągi niech mi stawią
Ze źródlaną wodą,
Aby chorób nieściągały,
Bo to z ludzką szkodą...
U was woda jest niestrawna,
Niech mnie kule biją,
Dla tego tu małe dzieci
Już pilznera piją.

Wczoraj wieczorem artyści lwowscy opuścili nasze miasto, udając się napowrót do stolicy kraju.

Wydział „Koła artystyczno-literackiego" przypomina, iż termin nadesłania prac konkursowych (illustracyi do słów:

Kirkor... Moje smugłe łanie czy mnie kochacie?
Balladyna I 3)

upływa z d. 1 października b. r..

W Rzymie umarł włoski autor dramatyczny Giacometti. Najwięcej znana i ceniona z jego sztuk jest dramat p. t. *La Morte civile*, którą zwłaszcza Salvini swoją genialną grą uczynił popularną.

Zeszyt 3 *Przeglądu Polskiego* za m. wrzesień zawiera: Olbracht Łaski, przez Aug. Sokołowskiego; Pierwszy Romantyk, powieść historyczna, napisał Aër (dok.); J. W. Goethe „Faust," część II, akt V, przekład Józefa Paszkowskiego (dok.); Z korespondencyi księżnej Łowickiej, przez N. (dok.); hr. Kazimierz Krasicki (wspomnienie pośmiertne) przez St. Tarnowskiego; Przegląd polityczny; Nowe książki.

Czytamy w *Wieku:*

„Widowiska w Teatrze Letnim ożywiły się bardzo, dzięki gościnnym występom pani Hofmanowej i powrotu kilku pierwszorzędnych artystów naszych z urlopu. Po *Szklance wody*, *Walka kobiet* także Scribego, napełniła salę tego teatru, a role odegrane wybornie tak przez p. Hofmanową jak i przez p. Królikowskiego, który postać prefekta z niesłychanym artyzmem i subtelnością przedstawił, odmłodziły prawie tę odwieczną już komedyę.

Pani Hofmanowa, której grę wyborną cechuje zwykle spokój i inteligencya, baczna na każdy szczegół roli, przedstawiła postać hrabiny d'Autreval z tem wykończeniem subtelnem, które stanowi przymiot tylko wybornych, pierwszorzędnych talentów dramatycznych."

Słowo warszawskie pisze:

„Z Teatru. Wczorajszy czwarty z rzędu występ p. Hofmanowej na scenie naszej, przepełnił Teatr Letni od dołu do góry. Przedstawiono *Walkę kobiet* Scribego, rzecz niestarzejącą się nigdy, naturalnie jeśli jest graną tak, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym. Można było zupełnie zapomnieć, że się ma przed sobą scenę. Jakkolwiek zaś komedya ta, dzięki takiemu Królikowskiemu, oraz dobrej zwykle obsadzie, zawsze świetnie na naszej scenie wychodzi, przecież należy zaznaczyć, że wczorajsze jej przedstawienie jeszcze było więcej skończonem. Wytłómaczenia tego wrażenia szukać należy naturalnie w roli baronowaj d'Autreval, granej przez p. Hofmanową. Artystka ta samem zjawieniem się na scenie przynosi jakiś powiew szczególnego poszanowania sztuki i tradycyę dobrej i wytwornej szkoły, co nie może pozostać bez wpływu na współgrających. Wczorajsze przedstawienie było też pod tym względem wyjątkowem od początku do końca. Szczegółów gry pani Hofmanowej trudno nam tu podnosić, musielibyśmy zbyt wiele na to miejsca poświęcać. Była to gra wytworna, szlachetna, żywa i świeża. Nie potrzebujemy jeszcze dodawać, że przyjęcie publiczności było gorącem. Oklaskiwano każdą scenę z zapałem.

W dniu dzisiejszym *Walka kobiet* po raz wtóry z panią Hofmanową."

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura *Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej* o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość znaczny, zaś ruch i obrót nadzwyczaj mały. Dowieziona pszenica z braku chęci kupna, złożono po większej części na wsypki. Tylko żyto po znacznie zniżonej cenie miało pokup, które płacono za 257 funt od 32 do 34½ złp. Innych produktów w tak małej ilości sprzedano, że nawet cen nie notowaliśmy.

Od dawna nie widziano takiej stagnacyi w handlu zbożowym na Kleparzu, jaka na dzisiejszym targu kleparskim zapanowała. Z początku targu ruch był trochę ożywiony, w końcu jednak zupełnie ustał, a ceny uległy spadkowi.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·— do 10·— złr., czerwoną od 8·— do 10·50 złr., białą pszenicę od 8·— do 10·25 złr., żyto piękne od 6·90 do 7·25, pośledniе od 6·50 — złr.; jęczmień piękny od 6·75 do 7·25 złr. pośledni od 6·— do 6·50 złr.; owies od 6·— do 6·25 złr.; groch od 7·50 do 9·25 złr.; fasolę od 9·— do 12·— złr.; tatarkę od 7·75 do 8·25 złr.; proso od 6·75 do 7·50 złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; rzepak od 13·25 do 13·75 złr. koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 1-go wrześ. **Wiedeń**: pszenica 11·25 do 11·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·20 do 09·22 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 180·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 52·50; olej rzepakowy 60·50 złr. — **Szczecin** pszenica —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 59·— złr.; olej rzepakowy 73·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska złr.	c.	Razem złr.	c.
1882						
Od 11 do 20go sierpnia 1882 r.	206,910	57	55,240	79	262,151	36
Od 1go stycznia do 10go sierpnia	4,805,088	71	1,366,295	32	6,171,384	03
Razem	5,011,999	28	1,421,536	11	6,433,535	39
1881						
Od 11 do 20go sierpnia 1881 r.	214,873	33	45,021	74	259,895	07
Od 1go stycznia do 10go sierpnia	4,494,924	69	973,583	60	5,468,508	29
Razem	4,709,798	02	1,018,605	34	5,728,403	36

Peszt 30 sierp. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 10·73 — 10·77 na 80 kilgram. po 12·95 — 13·—, żyto na 70—72 po 8·30 — 8·60; jęczmień na 62—63 kilo. 7·60 10·30, owies na 41 — 43 kilog. 7·75 8·20; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·22 — 7·24; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po 13·25 — 13·75. — Olej po 34·—34·50, spirytus po 30·75 31.— złr.

Wrocław 30 sierp. Płacono za pszenicę starą po 24·— marek, żyto po 84 funt. po 16·50 m., owies nowy po 15·70 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·— m., olej po 60·— m., spirytus w miejscu po 49·70 m., kukurudza po 16·50 mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

(*s.*) Z otwarciem Sejmu, skończyła się *saison morte*. Wprawdzie choć dotychczas nie wielu jeszcze przyjechało posłów, już teraz miasto nabiera ożywienia i przybiera znowu charakter stolicy kraju. Posłowie nasi przyjeżdżają z przeświadczeniem i poczuciem wielkiego zadania, które ich czeka w tym roku, polegającego na pomyślnem rozwiązaniu pierwszorzędnej dla kraju wagi sprawy funduszu indemnizacyjnego. Mogę wam donieść, że dzisiaj wieczorem przyszedł z prezydyum ministerstwa telegram do Namiestnictwa, donoszący, że odnośne przedłożenie rządowe, zostało już do Lwowa odesłanem, a zatem w tych dniach zostanie złożone na stole Izby.

Wypadkiem dnia dzisiejszego było znaczące przemówienie Marszałka, które w kołach poselskich stało się przedmiotem ożywionych dyskusyj. Odzywały się głosy za i przeciw, ale już wielkie wrażenie wywołane przemówieniem dowodzi najlepiej, że Marszałek dotknął kwestyi piekącej, kładąc z wielką odwagą cywilną palec na ranę. Mam tu na myśli ów wstęp mowy odnoszący się do spraw szkolnych. W ogólnych liniach wytknął on niedostatki systemu wychowania ludowego, rzucając kilka myśli, które w przyszłości muszą być rozwinięte zanim będą mogły wejść w wykonanie. O ile wiem, Marszałek jest zdania, że chcąc radykalnie przeprowadzić reformę, należy zmienić gruntownie istniejącą ustawę szkolną krajową i ożywić przedewszystkiem instytucye kierujące wychowaniem, świeżym duchem samodzielnej inicyatywy.

Sprawą tą, będącą rzeczywistym fundamentem naszej przyszłości, zajmuje się gorąco Marszałek pragnąc całem sercem, aby już w najbliższej przyszłości lud nasz wiejski korzystał z dobrodziejstw zdrowej i praktycznej oświaty. Wczorajsze przemówienie Marszałka streścić można w kilku słowach: **Rozszerzenie programu ekonomicznego roku zeszłego, i postawienie na porządku dziennym prac i zadań kraju programu szkolnego.** A zatem dobrobyt i oświata, te dwa górujące i podstawowe czynniki każdego państwa cywilizowanego!

Przemówienie Namiestnika stwierdzające, że w Wiedniu istnieje rząd Galicyi sprzyjający, zostało przychylnie przyjęte, a oświadczenie o zaprowadzeniu [illegible] oraz o wniesieniu przez rząd projektu ustawy regulującej przemysł naftowy i sprawy indemnizacyjnej. Powitano żywemi oklaskami, ustęp zaś w którym Namiestnik wspomniał, że czynniki autonomiczne przez chwilę musiały obmyśleć środki ochronne przeciw powtarzającym się klęskom powodzi, jest radosną zapowiedzią, że sprawa regulacyi rzek w Galicyi wejdzie nareszcie w stadyum praktyczne.

Dotychczas jeszcze nie nastąpiła ostateczna organizacya klubów sejmowych, ale wogóle zaczyna przeważać przekonanie że istnienie 5 klubów w Sejmie galicyjskim, jest zbytkiem szkodzącym sprawie publicznej, a pojawiają się dążności do utworzenia większości sejmowej, co jednak zależy także od popieru w przyszłej naszej kadencyi.

Dzisiaj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła. Wybrano komisyę, która ma się zająć proponowaniem członków różnych komisyj sejmowych. Wybrani zostali: Leon **Chrzanowski**, Wojciech hr. **Dzieduszycki**, **Matkowski**, Dr **Czerkawski**, Henryk hr. **Wodzicki**, **Madejski**, **Fruchtman**, **Onyszkiewicz**, Mikołaj **Wolański**, **Jocz**.

(*P. S.*) Od dni kilku wystawiony jest w sali Domu Narodowego *Hołd Pruski* Matejki. Tłumy odwiedzają arcydzieło mistrza krakowskiego. Członkowie mitymy malarz i wytworny znawca, Henryk Rodakowski unosili się nad pięknościami tego dzieła, które stawia najwyżej między obrazami Matejki.

Donoszą nam, że w Maczkach na granicy rosyjskiej przyjmowano z wielką okazałością przejeżdżającego w niedzielę księcia Czarnogórskiego. Przybył osobiście komendant z Częstochowy, oraz kilku innych dygnitarzy, aby powitać księcia. Wogóle przyjmowano na całej linii ks. Mikołaja z niesłychanem odznaczeniem i honorami, z jakiemi zazwyczaj nie spotykają się tej samej kategoryi władcy, jak n. p. książę Bułgarski. Niezwykłe to przyjęcie zrobiło wrażenie i ogólnie pytano się o powody tej ostentacyjnej manifestacyi czarnogórskiej. Rozkazy w tej mierze nadeszły z Petersburga. Na dworcu w Warszawie witał jenerał **Albedyński** księcia, który zaraz udał się w dalszą podróż do stolicy Rosyi.

Wiener Abendpost pisze:

Podług doniesienia *Germanii* należy uważać spór w sprawie małżeństw mieszanych za usunięty. Na podstawie jednego z dawniejszych dekretów Stolicy Apostolskiej oświadczył bowiem książę biskup Dr Herzog, że *declaratio* Clementina ma obowiązywać odtąd także w obwodzie delegacyjnym (*Delegaturbezirk*). Stałoby się to już było dawniej, gdyby złożenie z urzędowania księcia biskupa Förstera nie stanęło temu na przeszkodzie. W ten sposób obowiązuje obecnie jedno prawo w sprawie małżeństw mieszanych w całej dyecezyi wrocławskiej.

W Peszcie z końcem tego miesiąca rozpoczną się narady ministrów pod przewodnictwem Cesarza nad przedłożeniami dla Delegacyj. Wezmą w nich udział: hr. **Kalnoky**, hr. **Bylandt-Rheidt**, **Kallay**, hr. **Taaffe** i p. **Dunajewski**, oraz kilku ministrów węgierskich. Wysokość wspólnego budżetu zależeć będzie przeważnie od propozycyj p. Kallaya, które on uczyni na podstawie zebranych doświadczeń. Ma on zamiar zaprowadzić materyalne ulgi dla ludności prowincyj okupowanych. *Köln. Ztg* dowiaduje się o istniejącym zamiarze zwiększenia załogi w prowincyach okupowanych i założenia tamże fortyfikacyj. W tym celu ma minister wojny zażądać od Delegacyj 20 milionów.

N. fr. Presse ogłasza następujący telegram z Paryża:

P. Lesseps przyjmując u siebie licznie odwidzających go dziennikarzów, wynurzał im zapatrywanie swoje na kwestyę egipską w sposób niepochlebny dla Anglików, a przychylny dla Arabiego baszy. P. Lesseps zaprzecza, jakoby kiedyś miał powiedzieć, że Arabi basza będzie zmuszonym wkrótce poddać się; owszem sądzi on, że wojna potrwa długo, przypuściwszy nawet, że Anglicy odnoszą zwycięstwa, co jednak nie jest faktem dowiedzionym. Arabi basza nie stracił odwagi i nie został opuszczonym; owszem, pozycya jego jest dobrą. Francya postąpiła sobie bardzo roztropnie, pozwalając działać samej Anglii. Anglia nie podjęła walki z buntownikiem, ale z formalnym władcą, bo po jego stronie stoi cały Egipt, podczas gdy chedyw jest powszechnie znienawidzonym. Lesseps opowiadał wreszcie, że widział przed Ismailą okręt turecki, zamknięty przez okręty angielskie. Nagle począł szybko uciekać ten uwięziony okręt, a Anglicy dali do niego ognia. Na tym okręcie znajdował się Derwisz basza i umknął w ten sposób z więzienia angielskiego.

Cesarzowa Eugenia, jak donoszą do *Pol. Corr.*, otrzymała od rządu angielskiego pozwolenie utworzenia fidei-komisu z rentą 500,000 fr. dla księcia Wiktora, syna ks. Napoleona.

Z Odessy piszą do *Pol. Corr.*, że od chwili objęcia rządów przez hr. Tołstoja, wielu emigrantów żydów powraca z Ameryki napowrót do Rosyi.

Z Petersburga piszą do *Pol. Corr.*, że w kołach wojskowych rosyjskich obiega pogłoska o mającej nastąpić radykalnej reformie w organizacyi ministerstwa wojny. Minister wojny **Wannowski** ma zatrzymać jedynie kierownictwo spraw administracyjnych; wojskowej zaś natury sprawy będą powierzone naczelnikowi sztabu jeneralnego **Obruczewowi**. Również ma nastąpić redukcya personalu sztabu jeneralnego.

Telegramy własne „Czasu".

Sejm.

Lwów 5go września. Do komisyi **administracyjnej** wybrani: Bartmański, Jan Czajkowski, Euzebiusz Czerkawski, Grocholski, Janko, Szczęsny Koziebrodzki, Madejski, Max, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Tadeusz Dzieduszycki, Romer, Wolfart, Żywicki.

Do komisyi **budżetowej**: Baum, Chrzanowski, Wojciech Dzieduszycki, Goldmann, Hausner, Kaczała, Rapaport, Romanowicz, Smarzewski, Jan Stadnicki, Towarnicki, Weissmann, Henryk Wodzicki, Zucker.

Do komisyi **drogowej**: Alfons Czajkowski, Głogowski, Hoppen, Jaworski, Jocz, Kornel Mandyczewski, Męciński, Roman Michałowski, Mochnacki, Mycielski Torosiewicz, Żurowski.

Do komisyi **lustracyjnej**: Tadeusz Wasilewsilewski, Arcybiskup Jsakowicz, Franciszek Jasiński, Haller, Gross, Sławiński, Krukowiecki, Władysław Wolański, Towarnicki.

Do komisyi **prawniczej**: Fruchtmann, Józef Jasiński, Bazyli Kowalski, Sławiński, Wajgart, Wesołowski, Zatorski.

Do komisyi **zaliczkowy**: Skałkowski I., Kamiński, Bieliński, Żywicki, Matkowski, Gorayski, Mikołaj Wolański, Starowiejski, Jan Popiel.

Do komisyi **edukacyjnej** głosowano dwukrotnie, gdyż w pierwszem głosowaniu zaszła pomyłka; wybrani: Euzebiusz Czerkawski, Wojciech Dzieduszycki, biskup Dunajewski, Majer, Małecki, Sawczyński, biskup Stupnicki, Stanisław Tarnowski, biskup Solecki, Czartoryski, Romanowicz, Rey.

Wszystkie wybory dokonane jednomyślnie lub znaczną większością. Na jutrzejszem posiedzeniu pierwsze czytanie przedłożenia kwaterunkowego i trzech sprawozdań Wydziału Krajowego, oraz wybór komisyi kultury i petycyjnej. Budżetowa wybrała prezesem Wodzickiego, zastępcą Smarzewskiego, sekretarzem Scipiona.

Lwów 5 września. Wczoraj na posłuchaniu u cesarza metropolita Sembratowicz rezygnował z godności metropolity; fakt niezawodny.— Posiedzenie dzisiejsze Sejmu zaczęto o godz. 11 m. 40. Urlopy krótsze otrzymali: **Starowiejski**, **Czartoryski** i **Jędrzejowicz**; trzytygodniowy **Wesołowski**; dwutygodniowy **Łazarski**. Petycyj wniesiono 20, ważniejsze: powiat wielicki o przymusowe ubezpieczenie włościan; przemyski o zaprowadzenie prestacyj drogowych pieniężnych; 640 nauczycieli ludowych o podwyższenie płac. Uchwalono wybrać komisyę kultury z 13 członków, rozpoczęto wybory komisyi.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 5 września. X. Metropolita **Sembratowicz** złożył wczoraj w Wiedniu w ręce Cesarza swoją godność metropolitalną.

Lwów 5 września. (Od naszego specyalnego korespondenta.) Metropolita **Sembratowicz** złożył wczoraj urząd w ręce Cesarza.

Berlin 5 września. *Kreuz Ztg* pisze, że brak przezorności ze strony Anglii w sprawie dostatecznej kwarantanny okrętów płynących z Bombay do Suezu skłonić miał inne mocarstwa bez względu na wojskowe wymagania dowódców angielskich do tego, iż ze swej strony poczyniły właściwe kroki, aby zapobiedz wybuchowi cholery.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 września. Deputacya turecka mająca wręczyć Cesarzowi austryackiemi wielką wstęgę orderu Imtiaz, przybyła tu wczoraj po południu pod przewodnictwem marszałka Fuada baszy. Na dworcu kolejowym powitał ją w imieniu Cesarza podpułkownik Benkissier.

Wiedeń 5 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że Cesarz mianował jenerałmajora **Poppa** adjutantem jeneralnym, pozostawiając go na posadzie naczelnika kancelaryi cesarskiej wojskowej. Cesarz zatwierdził nadto przeniesienie w stan spoczynku komendanta twierdzy w Krakowie fmp. **Schäffera** i polecił mu wyrazić najwyższe zadowolenie; w miejsce jego mianowany komendantem twierdzy w Krakowie fmp. **Schauer**.

Bruck 5 września. Cesarz i arcyks. Albrecht w towarzystwie jen. adjutanta Mondla, jenerała majora Poppa i pułkownika Grollera przybybyli tu przed południem; na dworcu przyjmowali ich: minister Welsersheimb, jeneralicya i naczelnicy władz. Cesarz zrobił przegląd 44ej brygady obrony krajowej, kazał 7 i 8 pułkowi obrony krajowej wystąpić batalionami do ćwiczeń, po których kazał oficerom każdego pułku wystąpić przed front i wyraził im najwyższe zadowolenie z dzielnego, wykształcenia specyalnego, dobrego wyglądania i postawy wojska, tudzież z odpowiedniego wykonania danego zadania. Nastąpiła defilada, przyczem ponownie chwalił męską postawę i wyborny marsz wojska. Około godziny 10ej odjechał Cesarz do swej kwatery.

Praga 4 września. Deputacyi studentów czeskich oświadczył Prażak, że agitacya przeciw rozporządzeniu, tyczącemu się egzaminów państwowych na uniwersytecie prażskim, jest bezzasadną i nie na czasie, i że ma nadzieję, iż agitacya ta nie wywrze szkodliwego wpływu na rozwój uniwersytetu czeskiego.

Tryest 4 września. Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył tu i zwiedził szczegółowo wystawę.

Berlin 5 września. *Nordd. allg. Ztg* pisze w sprawie podróży Windthorsta do Brunszwiku w kwestyi sukcyjnej, że pominąwszy już to, czy książę Cumberland w ogóle ma prawo sukcesyjne w Brunszwiku, nie może być nawet mowy o sukcesyi jego w krajach, należących do państwa niemieckiego, dopóki on i jego stronnictwo będą zajmowali dotychczasowe stanowisko, które reprezentują w prasie i w parlamencie.

Berlin 5 września. Doniesienia dzienników, że Cesarz wsiadając do powozu, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż go musiano odnieść do zamku, jest zupełnie bezzasadne. Cesarz cieszy się najlepszem zdrowiem.

Konstantynopol 4 września (wieczór). Porta przyjęła projekt angielski w sprawie lądowania wojsk tureckich w Port-Said, podobnie i w sprawie proklamacyi, ogłaszającej Arabiego baszę buntownikiem porozumiano się; ogłoszenie jej nastąpi przed wylądowaniem wojsk tureckich w Egipcie. Spodziewają się, że podpisanie konwencyi wojskowej nastąpi w tym tygodniu.

Manilla 3 września. Dziś zmarło na cholerę 347 krajowców i jeden Europejczyk.

Aleksandrya 5 września. Wczoraj tylko bardzo mało było widać Egipcyan przed Ramleh; roboty jednak około budowy wałów prowadzą się dalej. Ciężkie działa ostrzeliwały wczoraj popołudniu w pobliżu kolei żelaznej prowadzącej do Kairu, obóz nieprzyjacielski granatami; Egipcyanie odpowiadali, lecz nie zrządzili szkody. Wzburzenie chrześcian trwa, pogłoski sensacyjne różnego rodzaju obiegały wieczorem. Władze wojskowe angielskie zarządziły środki ostrożności wystarczające aby przeszkodzić skutecznie wszelkiej ewentualności.

Kursa — **Wiedeń** 5-go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·85 — Renta srebrna 77·35. — Renta złota 95·50. 6% Renta złota węgierska —·—, — Losy z roku 1860 130·75 — Akcye Banku Narodowego 825·— — Akcye kredytowe 324·30 Londyn 118·70 — Dukaty —·— —. Napoleony 9·45 — — Lombardy —·—. — Losy 1864 roku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — — Marki 57·95 Ruble —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa —·— złr. — 4% Renta węgierska ——.

Usposobienie giełdy:

Berlin 5go września 1882 roku. — Banknoty austryac. 172·25. Krótki Wiedeń 172·55 — Krótka Warszawa 202·55. — Banknoty ros. 202·90 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy likw. Polskie 55·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 138·50. — Akcye austr. kredytowe 559·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.. rano	9.. wiecz.	10.. wiecz.
Lwów przyjazd:	9.. wiecz.	5.. rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6·.. rano
Tarnów przyjazd 9·..

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.. w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.. po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.35 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop	5.10 rano	6.48 rano.

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·14 po poł.
Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 września.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117	—	118	—
Rubel srebrny obrączkowy	1	58	1	68
Marki niemieckie za 100 marek	57	25	58	25
Dukat ważny	5	55	5	67
20-frankówka	9	35	9	45
Imperyał ważny	9	60	9	72
Srebro austryackie za 100 złr.	100	—	100	—
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99	50	—	—
Listy zastawne i obligi				
6% pożyczka krajowa galicyjska	101	—	102	—
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99	25	100	50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ II em.	87	25	88	50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99	80	100	75
6% listy „ banku hipot.	101	50	102	75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101	50	103	—
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94	—	95	50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101	—	102	—
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98	75	99	75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98	—	100	—
8% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	—	102	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100	—	103	—
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102	—	105	—
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99	— rb.	100	— rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86	25	87	50
Akcye kolejowe i bankowe.				
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	319	—	321	—
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172	—	174	—
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302	—	315	—
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	—	—	—	—
Losy krajowe.				
Losy miasta Krakowa	20	50	21	—
Losy miasta Stanisławowa	23	75	25	50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 4 wrześ.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4⅕% Renta papierowa	76	85	77	—
4⅕% „ srebrna	77	30	77	45
4% „ złota	95	40	95	55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120	50	121	—
4% „ „ 1860 „ 500 „	130	50	131	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	134	50	135	—
„ „ 1864 „ 100 „	170	—	170	75
„ „ 1864 „ 50 „	168	50	169	50
Losy Comm.-Renten	34	—	35	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie 10% podat.	108	50	—	—
Bukowińskie „ „	99	50	100	—
Galicyjskie „ „	99	75	100	25
Morawskie „ „	104	—	105	—
Niższo-austryackie „ „	105	50	107	—
Wyższo-austryackie „ „	104	—	—	—
Szląskie „ „	110	—	—	—
Styryjskie „ „	104	—	105	—
Siedmiogrodzkie 7% „	99	—	99	50
Węgierskie „ „	98	25	98	75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98	—	98	50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134	75	135	25
6% Renta węgierska złota	118	60	118	80
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94	60	94	90
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	120	75	121	25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	158	—	16[illegible]	—
„ „ austryackie . 80 „	237	—	239	—
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	321	30	321	50
„ „ węgierskie . 200 „	308	75	309	25
Depositen-Bank . 200 „	211	50	212	50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	872	—	878	—
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	—	—	—	—
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	830	—	832	—
Unionbank . 100 „	126	40	126	60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145	75	146	25
Wied. Bankverein . 100 „	118	50	118	75
Akcye kolei.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175	75	176	—

	płacą		żądają	
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	595	—	597	—
Elżbiety 210 „ „	213	—	213	25
Linz-Budweis 200 „ „	191	50	192	50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183	—	183	50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2757		2762	
Franciszka Józefa 200 „ „	193	—	193	50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	318	50	319	—
Koszycko-Oderberg 200 „ „	149	25	149	75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	172	25	172	75
Nordwest austr. 200 „ „	216	—	216	50
„ „ Lit. B. 200 „ „	242	25	242	75
Rudolfa 200 „ „	166	75	167	—
Siedmiogrodzka I 200 „ „	164	—	164	50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	353	50	353	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	155	20	155	60
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247	—	247	50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	162	50	163	—
„ Nord-Ost 200 „ „	164	75	165	25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	167	50	168	50
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	—	—	—	—
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118	75	119	25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104	75	—	—
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101	50	102	50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106	—	106	50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101	75	102	50
5½% „ „ złote 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92	—	92	50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99	80	100	40
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	80	100	40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101	75	102	25
6% „ „ Włość.	101	50	102	50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101	50	102	50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100	60	100	75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	—	—	—	—
5½% „ Boden Kredit-Institut	101	25	102	25
Priorytety kolei.				
Albrechta 300 złr. 5%	94	30	94	60
Alföld-Fiume 200	96	50	96	75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96	—	—	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	—	—	—	—
Elżbiety 100 „ 4½%	98	75	99	—
„ Em. 1862 300 „ „	98	50	98	75

	płacą		żądają	
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102	—	102	25
„ Em. 1870 . 200 „ „	99	75	100	25
„ „ 1972 . 200 „ „	101	50	102	—
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101	75	102	2[illegible]
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	—	—	—	—
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106	25	107	—
„ „ wal. austr. „	101	75	—	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107	50	107	75
„ poż. 14 milion. 1882 „	106	25	106	75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106	50	107	—
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101	70	102	—
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	—	—	—	—
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100	10	100	40
„ II „ 1871 300 „ „	—	—	—	—
„ III „ 1872 300 „ „	—	—	—	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98	—	98	50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94	50	95	—
„ II „ 1867 300 „ 4%	99	75	100	25
„ III „ 1868 300 „ „	98	—	98	50
„ IV „ 1872 300 „ „	95	50	96	50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102	50	103	—
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101	80	102	10
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Rudolfa . 300 „ „	100	25	100	50
„ Em. 1869 . 300 „ „	100	10	100	50
„ Em. 1872 . 300 „ „	100	10	100	50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119	50	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91	25	91	50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179	50	180	50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134	50	134	75
„ . 200 złr. 5%	117	50	118	25
Theissb.-Gesell. „ „	100	25	100	50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94	50	94	75
„ „ II Em. 200 „ „	92	—	92	75
„ Nordost . 300 „ „	91	—	91	30
„ „ złotem . 200 „ „	112	—	113	50
„ Westbahn . 200 „ „	97	—	98	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	96	50	—	—
Losy.				
5% Donau Regul. złr. 100	114	50	114	75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126	50	127	—
„ Węgierskie „ 100	118	25	118	75
3% „ Tureckie fr. 400	24	50	25	—
Kredytowe złr. 100	174	50	175	—

	płacą		żądają	
Clary złr. 40	—	—	41	—
4% Donau-Dampfsch „ 100	109	—	110	—
Insbrucku „ 20	23	—	24	—
Keglewicha „ 10	19	—	—	—
Krakowskie „ 20	20	25	20	75
Ofner (miasta Budy) „ 40	—	—	39	25
Palffy „ 40	38	25	38	75
Rudolfa „ 10	21	—	—	—
Salma „ 40	51	75	52	25
Salzburgskie „ 20	23	50	24	—
St. Genois „ 40	47	75	48	25
Stanisławowskie „ 20	24	25	25	—
4½% Tryesteńskie „ 100	127	—	127	50
4% „ „ 50	—	—	63	25
Waldsteina „ 20	—	—	29	—
Windischgrätza „ 20	38	75	39	25
Waluty.				
Dukaty ważne	5	58	5	60
20 frankówki	9	43	9	44
Imperyały rosyjskie	9	65	9	67
Funty szterl. angielskie	11	82	11	87
Liry tureckie złote	10	71	10	73
Marki niemieckie za 100 marek	57	85	57	95
Rubel papierowy za 100	117	50	118	—

Lwów 4 wrześ.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304	50	309	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99	75	100	75
4% „ „ „ „	91	50	93	—
5% „ „ „ „ 37-letnie	99	75	100	75
6% „ „ Banku hip. gal.	101	60	104	60
6% „ „ włośc. galic.	101	50	103	—
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99	25	100	25
6% „ pożyczki krajowej	101	—	102	50

Warszawa 4 wrześ

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	40
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	85	35
kupon	—	—	1	01

Na uświęcenie 300-letniej rocznicy św. Teresy
wyszła rozprawa pod tytułem:
KARMELITANKA
przez
O. Feliksa, Tow. J z.
Do nabycia w księgarniach pp. **Krzyżanowskiego i Miłkowskiego.** (2049-3-3)

OBWIESZCZENIE.

Dnia 12 września odbędzie się pisemna i ustna licytacya na budowę szkoły w Dąbrowie.
Cena wywołania 13614 złr. 51 c.
Wadyum 10% ceny wywołania.
O bliższych warunkach można dowiedzieć się u przewodniczącego komitetu. (2048-3-3)
Z Komitetu budowy.
Dąbrowa d. 18 sierpnia 1882 r.
Przewodniczący:
Leonard Wiśniewski.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ wszystkie posady inżynierów, asystentów, pisarzy, magazynierów i kopistów przy przedsiębiorstwie budowy kolei Jarosławsko - Sokalskiej już są obsadzone, więc dalsze prośby o posady od dnia dzisiejszego nie będą przyjęte, a wniesione nie będą uwzględnione.
Jarosław, 23 sierpnia 1882 r.
(2094-3-3) *Gwalbert Ziembicki.*

NA JESIEN.

Kapelusze dla chłopczyków z wełny hiszpańskiej, od złr. 1 do złr. 1·50. Kapelusze dla mężczyzn z wełny hiszpańskiej, od złr. 1·50 do 2 złr. Kapelusze dla mężczyzn kastorowe od złr. 2·50 do 4 złr. Kapelusze dla księży szeroko do złr 2·50 do 4 złr. Cylindry w dobrym gatunku po złr. 5 Kapelusze dla panienek ubierane po złr. 1·70, oraz przyjmuje kapelusze męzkie i damskie do prania, farbowania i przerabia takowe podług nowych fasonów. Wszelkie obstalunki i reparacye z prowincyi uskutecznia po bardzo niskich cenach; kapelusze nieodpowiednie do fasonu natychmiast wymieniam, polecając się łaskawej pamięci **W. Kruczkowski,** ul. Szewska, L. 23 w Krakowie. (1995-3-3)

Theodore Mulée.

TRUSKAWKI, bardzo delikatnego smaku i tanie, są do nabycia po 50 cent. kopa pod Krakowem w **Dębnikach,** o. pocz. **Podgórze.** (2082-3-3) *J. Wroński*, ogrodnik.

PRAWDZIWE ZNIŻENIE CENY!
KAWA
w najlepszych gatunkach prawdziwie po cenach en gros ze znanego składu rozsyłkowego
Robt. Kap-herr, Hamburg.
w workach po 4½ kilo rzeczywistej objętości (nie brutto 5 kilo zamiast netto) opłatnie i z opakowaniem za pobraniem poczt.

Rio, mocna	złr. 3·25
Domingo, bardzo smaczna	„ 3·60
Santos, bardzo mocna, piękna	„ 3·75
Jawa, zielonkowata, delikat., mocna	„ 4·10
Cuba, zielona, b. dobra, mocna	„ 4·45
Jawa II, złoto-żółta, b. d., delik.	„ 4·20
Jawa I, złotożółta, najlepsza	„ 4·60
Perłowa Mocca, dobra, spora	„ 4·75
Ceylon, niebieskawo ziel., szlachet.	„ 5·30
Ceylon perł. najwyborniejsza	„ 5·40
Menado najsmaczniejsza	„ 5·85
Mocca prawdz. arab. najaromatycz.	„ 6·45

Polecić warto mieszaninę kawy: Perłowej Ceylon z Jawą I. Wszystkie gatunki są czyszczone i przesiewane a więc niema w nich kurzu śmieci ani czarnych ziarnek. Za rzetelność moich posyłek otrzymuję ciągle podziękowania. (1893-3-13)
Największa oszczędność, brać wprost odemnie!

Dr. Hartmanna „AUXILIUM“

leczy (Gonorrhoe) rzerzączkę u mężczyzn i (FLUOR) upławy u kobiet, bez bólu, bez wstrzykiwania, bez lekarstw naruszających trawienie, bez skutków osłabości występujących, nie przeszkadzając powołaniu, świeżo powstałe, a nawet nader zadawnione (chroniczne) gruntownie i stosunkowo szybko. „Auxilium“ jest doświadczonem, ściśle podług przepisów medycznych przygotowanem, a dobrym skutkiem, działającem lekarstwem. Z korzyścią dla dotyczących osób jest to, że do „Auxilium“ dodana jest broszura we wszystkich językach, pouczająca użycie tego środka i karta Dr. Hartmanna. Karta ta upoważnia posiadacza do jednorazowej zupełnie bezpłatnej konsultacyi w zakładzie p. Dr. Hartmanna. „Auxilium“ jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier, tudzież za granicą, po cenie złr. 2·80. Należy żądać wyraźnie „Dr. Hartmanna „Auxilium“ dla mężczyzn lub kobiet“.
Główny skład rozsyłkowy: W. Twerdy, apteka „zum goldenen Hirschen“ Kohlmarkt 11, we Wiedniu.
Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się obecnie jak dotąd leczeniem wszystkich tajnych chorób płciowych, podług najnowszych, nie przeszkadzającej zdrowiu metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Dyskrecya zapewniona. Leków dostarcza Honoraryum mierne. Także listownie. (1477-24-24)
Wieden, Stadt, Seilergasse Nr. 11 (jedenaście).
Skład w KRAKOWIE w apt. W. Redyka.

Władysław Kluger

Inżynier dyplomowany Szkoły dróg i mostów w Paryżu rządowo upoważniony i zaprzysiężony Inżynier cywilny, otworzył
BIURO TECHNICZNE
w Krakowie, przy ulicy Stolarskiej, pod Nr. 15, II piętro
i podejmuje się załatwiania wszelkich robót w zakresie budownictwa lądowego i wodnego wchodzących. (2103-3-5)



Rud. Sack patentów. 3 i 4 skibowe pługi poleca i dostarcza punktualnie jeneralny ajent (1484-49-76)
Juliusz Carow w Pradze.

Najwyższe!

Tylko za jednego złr.
pyszna optyczna luneta, za której pomocą w dwu milowem oddaleniu dojrzeć można najmniejszy przedmiot jasno i dokładnie.
Tylko za dwa złr.
wiedeński pendułowy zegar w politurowanej drewnianej szafce za szkłem; taki zegar kosztuje jeszcze dzisiaj gdzieindziej 10 złr. Zegary idą punktualnie i są z ciężarkami.
Tylko za dwa złr. 95 ct.
znane powszechnie paryskie trzewiki na zbolałe nogi, zrobione z materyi Water-proff, pokryte skórą i anatomicznie sporządzone tak, że są prawdziwem dobrodziejstwem na zbolałe nogi.
Tylko za cztery złr.
belgijskie pistolety, wiatrówki do strzelania koteczkiem albo kulą; strzał bez huku, amunicya nic nie kosztuje. Tarcze do tych wiatrówek po 95 centów za sztukę.
Floberta lub Remingtona strzelby
do używania w pokoju albo na wolnem miejscu, wraz z nabojem, kulą lub szrótem złr. 9, 12, 15. Najlepsze grawirowane; z pismem gwarancyjnem, łewolwery Lefaucheux albo celnie bijące rewolwery o sześciu strzałach bez odwodzenia kurka kosztują: najlżejsze belgijskie 7 m/m złr. 3·50 i 4·50; 9 m/m złr. 4·50 i 5·50; 12 m/m złr. 5·50 i 6·50. Strzelby Lefoszówki celnie bijące; po złr. 18, 23, 24 i 30. (1800-3-3)

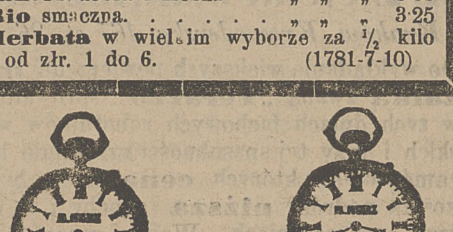
„Angielskie zegarki cylindrowe“ o 4 kam.	złr. 4·—
„Angielskie ankry“ po	„ 5·—
„Angielskie zegar. kiesz. perskusyjne“ po	„ 1·80
„Angielskie remontoary“ po	„ 7·25
„Angielskie budziki“ po	„ 2·—
„Angielskie zeg. gabinet“ znane i dob idące	„ —·95

Central-Expedition Rix
Leopoldstadt w Wiedniu.

Znaczne zniżenie ceny.
KAWE
WPROST z HAMBURGA
rozsyła jak wiadomo w najlepszym gatunku
Karol Fr. Burghardt w Hamburgu
w workach po **5 kilo** opłatnie z opakowaniem za zaliczką.

Mocca praw. arab. b. s lach. 5 k'g.	złr. 6·30
Menado wybor. w smaku	„ „ „ 5·40
Perłowa Ceylon b. d. i ł.	„ „ „ 5·40
Mieszanina szszegl. p. god.	„ „ „ 5·30
Ceylon plantacyj. b. sm.	„ „ „ 5·—
Jawa złoto-brun. wyborna	„ „ „ 4·70
Cuba niebiesko ziel. wspan.	„ „ „ 4·40
afryk. Mocca dob. i wyd.	„ „ „ 3·90
Santos dobra i mocna	„ „ „ 3·55
Rio smaczna	„ „ „ 3·25

Herbata w wielkim wyborze za ½ kilo od złr. 1 do 6. (1781-7-10)



WYBORNE ZEGARKI najtaniej w składzie zegarów od 34 lat znanym, firmy
M. HERZ,
fabrykanta zegarków
we WIEDNIU Stefansplatz Nr. 6.

RZETELNE poręczenie. Największy wybór dokładnie zregulowanych genewskich zagarków kieszonkowych ocechowanych w c. k. urzędzie cementniczym. Cylindry do polowania i pracy po 6, 7, 8, złr.
Nowość! Zegarek kieszonkowy z budzikiem w każdem położeniu idący i przypominający złr. 10, 11, 12.

Srebrne zegarki cylindrowe	8, 10, 13 i wyżej
„ „ kotwiczne	14, 16, 20 „ „
„ „ remontery cięż.	14, 20, 30 „ „
Srebr. i pozł. zegarki damskie	12, 15, 18 „ „
Złote zegarki damskie	18, 25, 40 „ „
„ „ cylindr. męzkie	28, 32, 35 „ „
„ „ kotwiczne	35, 40, 50 „ „
„ „ remontery	40, 60, 80 „ „
„ „ damsk. remonter.	28, 40, 60 „ „

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 złr. do 12 złr., złote łańcuszki po złr. 18 do 100 złr.
Inne towary złote i srebrne i klejnoty sprowadzone być mogą w najlepszym kształcie z pierwszego źródła po najtańszej cenie. Zamówienia załatwia się bezwłocznie za zaliczką, Co się niepodoba, będzie wymienione. Przyjmuje zegarki i kosztowności w zamianę. Zakład dla reperacyj.
Zegary pendułowe własnego wyrobu w doskonałym gatunku. Rysunki i cenniki darmo. Modne zegary salonowe w marmurze, bronzie, cuivre poli i t. d. wszelkiego rodzaju! Budziki począwszy od 4 złr. wzwyż.
Uznania o moich dostawach ze strony prof. Gab. v. Moor w Czerniowcach, prof. W. Schechtla we Lwowie, M. Konopackiego właściciela dóbr w Kobylem (polecony przez ówczesnego burmistrza Tarnopola Dra Kozmińskiego, ten zaś polecony przez c. k. radcę dworu J. Wierzbickiego w Wiedniu i t. d.) były w swoim czasie w tym dzienniku zamieszczone, otrzymałem także takie uznanie od pp. A. Müllera nadpor. 25 pułku piechoty z Plevlje w Bośni, Belczicza nadpor. 16 pułku piechoty z Trebinii w Hercogowinie, Wellspachera nadpor. 64 pułku piechoty z Vlasenicy w Bośni, Maurycego v. Watzesch jener. mojora z Leutschau i t. d. (1702-4-12)

Zwracam uwagę!

Moje zegarki, które aż do najtańszego gatunku są najlepsze, o których gustownem wykonaniu i trwałości posiadam ze strony mych długoletnich kupujących także liczne uznania, proszę zupełnie nie zamieniać z ordynaryjnym towarem niepodobnym do używania a ogłaszanym z wielu stron.



Dla słabych i rekonwalescentów.
Koniak i stare wina
Z PIWNIC
APTEKI pod „GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

Koniak grande Champagne dla celów leczniczych, bardzo stary — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. 80 ct.
Wino Malaga, od roku 1846 na składzie będące — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. 20 ct.
Wino Tokajskie, bardzo stare, prawdziwe arcanum dla osłabionych — cena ¼ litrowej buteleczki 2 złr. 50 ct:
Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów, nieco słabsze jak Malaga, pochodzi z okolic Granady. Wino wyborne, nadaje się osobliwie dla niewiast i dla dzieci — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. w. a.

Wyborne własności tych napojów spowodowały wielu lekarzy, a pomiędzy nimi i takich sławy europejskiej, do wygotowania świadectw bardzo pochlebnych. Także świadectwa otrzymałem od Wnych Dra **Alfreda Biesiadeckiego,** c. k. radcy namiest. i referenta spraw sanitarnych krajowych. Dra **Karola Brauna** c. k. radcy dworu, profesora i dyrektora kliniki położn. w Wiedniu, **Dr. Józefa Spaeth,** c. k. profesora nadradcy sanitarnego w Wiedniu, Dra **Draschego,** profesora i dyrektora Vgo oddziału lekarskiego szpitala powszechnego w Wiedniu, Dra **Lorinsera,** dyrektora szpitala na Wiedeniu w Wiedniu, Dra **Józefa Weigla,** Dra **Oskara Widmanna,** Dra **Edwarda Sawickiego,** Dra **G. Ziembickiego** we Lwowie i innych.

Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów p. Dr KAROLA MIKOLASCHA, używam od dłuższego czasu tak w klinice jako też w praktyce prywatnej i jestem z działania ich jak najzupełniej zadowolony. Zasługują one w zupełności na uznanie u lekarzy i na wziętość u chorych.
Kraków d. 25 czerwca 1882 r.
Prof. Dr. Edward Korczyński,
Dyrektor kliniki lekarskiej w uniw. Jagiellońskim, m. p.

Opierając się na chemicznych badaniach, uskutecznionych przez prof. Radziszewskiego, na przetworach lekarskich Pańskiego wyrobu, używałem takowych w różnych chorobach dziecęcego wieku tak w praktyce prywatnej, jako też i w szpitalu dzieci będącym pod moją dyrekcyą.
Na podstawie poczynionych doświadczeń donoszę Wielm. Panu, że przetwory te przyrządzone na winach szlachetnych a w szczególności wina chinowe, chinowe z żelazem, pepsynowe, peptonowe i rumbarbarowe nie ustępują w niczem takimże przetworom przesyłanym z zagranicy, bywają przez dzieci chętnie zażywane i przy należytych wskazaniach użyte, przynoszą bardzo dobre skutki.
Również w handlu Pańskim znajdujące się stare koniaki, stare wina tokajskie, hiszpańskie i malagi uważam za wyborne środki krzepiące dla rekonwalescentów w każdym wieku.
Kraków dnia 8 lipca 1882 r.
Dr Maciej Leon Jakubowski m. p.
Dyrektor szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie.

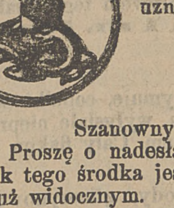
☞ Przy posyłkach liczę za opakowanie i stempel od jednej buteleczki 20 ct., od 2ch 30 ct., od 3ch 35 ct., od 6ciu 50 ct., od tuzina 80 ct.
Skład główny dla Galicyi i Bukowiny w aptece pod Gwiazdą:
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Skład główny dla Austro-Węgier i dla państw ościen.
u p. Wilhelma Maagera w Wiedniu, Heumarkt, Nr. 3.
Składy w Galicyi: We Lwowie u pp. aptekarzy: K. Krzyżanowskiego i Jakóba Pipesa, w Krakowie u p. **aptekarza F. GRALEWSKIEGO,** w Brzeżanach apteka p. Dembińskiego, w Kołomyi apt p. Sidorowicza i Stenzla, w Tarnopolu apteka p. Jamrógiewicza, w Przemyślu apteka ś. p. Tarczyńskiego, w Jarosławiu apteka p. Rohma, w Przeworsku apteka p. Świtalskiego, w Bełzie apteka p. Grossa, w Bolechowie apteka p. K. Schindlera, w Brodach apteka p. M. Kulaka, w Buczaczu p. K. Lewickiego, w Drohobyczu apteka p. Raczki, w Rzeszowie apteka p. Kalinowskiego, w Stanisławowie p. Beilla, w Tarnowie p. Chodackiego, w Żółkwi u p. Dadleca.
Skład główny w Czerniowcach w aptece p. Krzyżanowskiego.
Skład generalny dla Bukowiny w aptece p. F. Krzyżanowskiego w Czerniowcach. (1806-6-)

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St-Raphaël*

Sprzedaje się w Krakowie w apt Redyka; w cukierni P. Heinricha, etc.
Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W Krakowie także w aptece p. Trauczyńskiego. (1896-60)



PRZECIW WYŁYSIENIU,
siwiźnie włosów i tworzeniu łupieżu
uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie
olejek taninowy
Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu! (718-20-)
Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.
Wiedeń, 5 stycznia 1880 r. **Wilhelm Wagner.**
Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze
Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**
Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.
Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło dwa lata.
Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r. **Maria Zarembina.**
Wielmożny Panie!
Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**
Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we **Lwowie** u Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“; w **Czerniowcach** u J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością“.

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii Wód Vichy“
Dostać można w Krakowie w aptece Wiktora Redyka przy Małym Rynku oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. [694-15-22]

Do handlu P. J. Wolańskiej

potrzebny jest praktykant zamiejscowy, dobrych obyczajów, w wieku lat 14, który by skończył najmniej 4 klasy normalne. Widzenie osobiste koniecznie potrzebne. Ubranie własne. (1983-5-5)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1687-69)
M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14.

Non plus ultra
dla cierpiących na żołądek.

Mój bardzo smaczny wyciąg roślinny leczy najniezawodniej wszystkie bodaj nawet najzastarzalsze cierpienia żołądkowe, rozpuszcza flegmę, daje apetyt, ułatwia trawienie i chroni od wiatrów i kwasów.
Mnóstwo podziękowań jest do przejrzenia. Więcej niż od 30tu lat lekarze nawet przypisują ten środek. (1895-5-5)
Rayman, Aptekarz, Inzersdorf-Wiedeń

BONY

do trojga dzieci, z pensyą 60 talar., poszukuje Dom. Szurkowo przez Miejską Górkę w W. Ks. Poznańskiem. (2101-3-3)

Młoda Niemka

umiejąca szyć i znająca roboty ręczne poszukuje miejsca jako bona. — Adres: **A. H., Nr. 19,** poste restante **Bielitz Östr. Schlesien.** (2112-2-3)

Morszyńska
woda gorzka naturalna

ze źródła „Bonifacego“, pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi jako najbardziej esencyonalna, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie i czeskie. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienie, bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia, jako środek przeczyszczający. Cena butelki **26** cent. Dostać można we wszystkich składach wód mineralnych. (1574-22-)

Poszukuje do wydzierżawienia
obszaru wiklin
Maurycy Langrock,
(2092-3-3) *ul. Grodzka L. 46.*

Dom dwupiętrowy

pod Nr. 8/21, przy ul. Garncarskiej, ładnie i trwale zbudowany — oraz ogrodu 1½ morga do sprzedania. Ogród może być parcelami sprzedany. — Tamże jest **mieszkanie** na drugiem piętrze składające się z sześciu ubikacyj, od 1go października do wynajęcia — jakoteż **stajnia** na 4 konie każdej chwili do najęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela. (2071-4-)

500 złr.

zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 cnt. osobno **Wilh. Röslers Neffe „E. Winkler“ w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (1273-71-)
Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stocknara, aptek. i Józefa Klugera ul Grodzka Nr. 62; w Tarnowie u J. Streisenberga; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

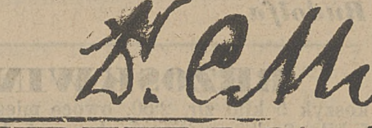
Złoty medal państwowy 1881



Szwejsowanych rur wiertniczych
wewnątrz gwintowanych, z wierzchu gładkich, wszelakiej wielkości
nitowanych rur wiertniczych
równie i wszystkich innych narzędzi wiertniczych
dostarcza:



Dampfkesselfabrik & Brückenbauanstalt von
W. FITZNER, LAURAHÜTTE O. S.
Station der Rechte-Oder Ufer-Eisenbahn.
Station der Oberschl. Eisenbahn, Kattowitz. (1891-2-3)



PURITAS c. k. uprzyw. **mydło do ust**
Dra C. M. Fabera,
Jedyny kiedykolwiek na wystawie powszechnej odznaczony **medalem** (Londyn 1862 — Paryż 1878) **najskuteczniejszy, najlepszy** higieniczny preparat do pielęgnowania ust i zębów. (1180-10-16)
Składy we wszystkich większych aptekach i handlach perfumów monarchii austr.-węgier.
Bezpośrednie zamówienia najmniej 3 pudełek po 1 złr. w. a. wysyła wszędzie opłatnie
FABRYCZNY SKŁAD ROZSYŁKOWY
w Wiedniu, I., Postgasse Nr. 22.



Szybkość i piękność.
Dziurka do guzika za minutę.
60 dziurek do guzika za godzinę.
Na najsilniejsze sukno lub najcieńszy batyst.

Webstera patentowy
dziurkacz (Knopfloch-Arbeiter,)

Niepodobna dać w ogłoszeniach zupełnego pojęcia tego ślicznego w swoim rodzaju jedynego wynalazku do wyznaczania i obrąbienia dziurek do guzików, chociaż jest tak prostym, że zapomocą jego może dziecko zrobić lepszą dziurkę do guzika niż zwinna szwaczka bez dziurkacza. Każdy ścieg wykonany będzie z matematyczną dokładnością. Zranienie palca, zbytnie natężenie oczów i niedokładnie wykonana dziurka przy jej użyciu jest rzeczą niemożebną. Szybkość i użyteczność są podziwienia godne a dziurkacz ogólnie zadowalnia. Każdy znający go poświadcza, że powinien iść na wagę złota. Żaden stoliczek robót niemoże się obejść bez niego. Używać go można zupełnie niazawiśle od maszyny do szycia, a trwa tak długo jak naparstek. Dziurkacz składający się ze znacznika i obrąbiacza w gust. pudełku kosztuje 2 złr. opł. za poprz przysł. gotówki. **M. Weckbrod, w Wiedniu, I., Krugerstrasse 8,** I piętro obok Kärntnerstrasse. (1495-15-)

Odznaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI
Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Warschauer, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scansoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedreich, Schultze, Ebstein, Wunderlich itd.** zasługuje słusznie być poleconym jako
najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (833-25-25)
Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

NAKŁADEM
Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszła świeżo w czwartem już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:

Nabożeństwo katolickie

na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrał

JOZEF ŁUBIEŃSKI.

Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia i ducha chrześciańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.

Osobne wydania dla kobiet i mężczyzn:

Cena egzemplarza bez oprawy	2 zła.	75 ct.
„ „ oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdob., złote brzegi	3 „	75 „
„ „ „ w skórkę z wyciskami ozdobnemi, złote brzegi	4 „	25 „
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, brzegi złote	5 „	— „
„ „ „ w wybor. gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami	5 „	50 „

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. (1396-9-)

Panna lat 18 uzdolniona, poszukuje obowiązku za bonę lub pannę. Wiadomość pod lit. **A. B., przy ul. Karmelickiej, pod Nr. 7.** (2131-1-2)

Angielka posiadająca język francuzki, **poszukuje lekcyj.**— Wiadomość przy ulicy Floryańskiej, pod Nr. 55, u p. *Bernacińskiej*. (2127-1-3)

CHŁOPIEC

z ukończoną II. kl. gimnazyalną, znajdzie miejsce jako praktykant, **w handlu Adama Krywulta.** (2132-1-3)

Mieszkanie

7 pokoi z przynależytościami w domu p. *Armatowicza*, przy ul. Batorego do wynajęcia od 1go października lub 15go września b. r. Wiadomość tamże. (2133-1-3)

PIES średniej wielkości, biały, ciemno znaczony, rasy kurlandzkiej, zginął dnia 3 września w Krakowie. Łaskawy znalazca zgłosi się pod adresem: **F D. w Wieliczce,** gdzie otrzyma wynagrodzenie. (2126-1-3)

W ogrodzie sadowniczym w Dzikowie

są do nabycia różne gatunki szczepów owocowych w wielkiej ilości, to jest: jabłonie, gruszki, rengloty, wiśnie, czereśnie, derenie, śliwki węgierskie, tureckie i t. p., po cenie zniżonej, a mianowicie: te co były na wiosnę po 50 ct. teraz po 40 c., a co były po 1 złr. teraz są po 80 ct. sztuka. Drzewka od 2 do 8 lat mające i od 2 do 4 łokci wysokie, zdrowe, z pięknemi koronami i w każdym gruncie z łatwością przyjmujące się. Kupującemu 1000 sztuk odstępuje się 5% w produkcie. Kopanie i rozsyłanie drzewek zacznie się przy końcu września. Są także do nabycia kasztany piękne do wysadzania alei po 30 ct. sztuka. Cenniki na żądanie posyłam.

J. Cybulski w Dzikowie,
(2068-1-3) ost. p. Tarnobrzeg.

Poszukuje się do kupna

za gotową zapłatą następną ilość o ile można **suchych desek sosnowych** (pinus sylvestris), w towarze bez sęków i pęknięć:

a) 7 kóp, 11 cali szerok., 1 cal grubości austr. miary = metr. 0,29 szerokości 0,025 grubości.
b) 5 kóp, 11 cali szerok., $1^1/_4$ cali grub. austr. miary = metr 0,29 szerokości 0,030 grubości.
c) 7 kóp, $8^3/_4$ cali szerok., $1^1/_4$ cali grub. austr. miary = metr. 0,23 szerokości 0,030 grubości.
d) 7 kóp, $8^3/_4$ cali szerok., 1 cal grubości austr. miary = metr. 0,23 szerokości, 0,025 grubości.

Połowa ma być zaraz, druga połowa po miesiącu dostarczoną. Łaskawe oferty z podaniem najtańszej ceny na miejscu w tamtejszym dworcu kolejowym uprasza

Ernest Huschke,
stolarz fabryczny i fabrykant skrzyń.
Saalfald w Sachsen-Meiningen 25 sierpnia 1882 roku. (2017-1-2)

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

rozsyła dobrze opakowane **od 1go września,** koszyk 5-kilowy **opłatnie bez żadnych kosztów po najtańszych cenach**
Józef Mitterlechner, junior,
(1994) Vösslau, pod Wiedniem. (-5-6)



C. k. wył. uprz.
Dachy płaskie z cementu drzewnego
uznane przez c. k. namiestnictwa jako ogniotrwałe, są z powodu swej trwałości najtańsze. Prawdziwe i nieporównane tylko u wynalazcy **Karola Samuela Haeusslera w Hirschberg na Szlązku.**
Jeneralna Reprezentacya dla Austryi-Węgier.
Otto Grafe w Wiedniu II. Josefstädterstrasse 7.
Podejmuję się kompletnego wykonania z długoletnim poręczeniem.
Prospekta, rysunki i kosztorysy gratis.

Rodzina polska

przybyła niedawno do Krakowa z dalekiej obczyzny dla wychowania własnych dzieci (chłopczyk lat 12, dzieweczka lat 8), życzyłaby przyjąć na utrzymanie jeszcze dwoje dziatek cudzych, byleby w odpowiednim wieku i dobrych obyczajów. Oprócz dozoru i opieki na równi z własnemi dziećmi, dziatki powierzone niezawodnie wyuczą się doskonale po francusku, tak teoretycznie jak i praktycznie; gdyż z powodu gospodyni domu, córki emigranta, urodzonej i wychowanej we Francyi, język ten stał się domowym w rodzinie. Inne nauk, jak również muzyka, mogą być wykładane w domu lub za domem. Osoby zainteresowane niniejszem, dla osobistego porozumienia przekonania, raczą się zgłosić **do domu Wgo Kańskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 18, na II. piętrze,** drzwi na prawo. (2067-2-3)

REALNOŚĆ
do sprzedania.

W **Jaśle** przy gościńcu rządowym, obok mającego się budować **dworca kolei transwersalnej,** jest dom mieszkalny i budynki gospodarskie obszerne w dobrym stanie do sprzedania. Miejsce dobre na hotel lub piwiarnię, ogród warzywny i owocowy $1^1/_2$ morga, dobrze utrzymany. Bliższa wiadomość w **aptece w Jaśle.** (2129-1-3)

Prawo propinacyi Dóbr Borek,

w powiecie Chrzanowskim, jest do wydzierżawienia na następne lat 3 pojedynczemi gminami, to jest: wsi Borek — Chełmek — Libiąż duży — Gromiec i Dąb — od 1go stycznia 1883 r. do 31 grudnia 1885 r.— Warunki przejrzeć można w Kancelaryi Administracyi Dóbr. Licytacya odbędzie się **w dniu 18 września 1882 roku,** o godzinie 10 przed południem za złożeniem odpowiedniego wadyum. (2128-1-3)

Borek dnia 30 sierpnia 1882 r.

MIESZKANIE

Isze piętro na Podwalu, pod L. 13 od 1go października do wynajęcia t. j. 6 pokoi, 1 nyża, kuchnia i strych. Wiadomość na miejscu. (2109-3-3)

DO SPRZEDANIA

jest razem z siodłem **klacz** rasowa, 12 lat, do użycia jako wierzchowiec. Bliższa wiadomość *w Koszarach Arcyksięcia Rudolfa.* (2105-3-3)

BRZOSKWINIE

koszyk 5 kilo złr. 2·50, owoce mięszane koszyk 5 kilo 2 złr., maliński chrzan 5 kilo złr. 2·40, ogórków 5 kilo złr. 1·50, rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej **Ludwik Seel, Znaim** na Morawie. (1967-10-12)

WINOGRONA

Od 15 sierpnia, jak co roku **do 5 października** rozsyłam zupełnie dojrzałe, słodkie i trwałe **winogrona stołowe** w najlepszym gatunku po cenie

złr. 1·70

za koszyk 5 kilo opłatnie bez żadnych wydatków do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier, za pobraniem pocztowem.

R. Maiti w Tryeście.

Trzy koszyki razem pod jednym adresem tylko 4 złr. 75 centów. (1884-9-14)

Materye na ubrania

tylko z trwałej dobrej wełny owczej, dla mężczyzny średniego zwrostu **3 metry 10 centim.**

	na **ubranie** z dobrej wełny owczej	
złr. **4.96**	na **ubranie** z lepszej wełny owczej za	
„ **8·—**	„ „ „ delikatnej	„ „ „
„ **10·—**	„ „ „ najlepszej	„ „ „
„ **12·40**		

Pledy podróżne po złr. 4, 5, 8 do złr. 12, nieodpowiednie będą za zwrotem portorya napowrót przyjęte, bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, surdut, zarzutki, płaszcze deszczowe, tüffel, pakłak, sukna wojskowe, szewioty, trykoty, peruwien, dosking, kamgarny, sukna bilardowe poleca

Jan Stikarofsky,
skład fabryczny w Bernie Brünn.

Próbki opłatnie. Zbiór próbek dla krawców na wybór i **nader tanie ceny.** Ponieważ wiele z Szan. kupujących sukna mi i sprowadza materye przyjmuję, to zamówione towary w nieodpowiednim razie przyjmuję napowrót. Próbek czarnego peruwienu i doskinu niepodsyłam, gdyż zamówienie ... rzecz zaufania. (2088-3-24)
Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIEŚCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 60 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

Jesienne i zimowe nowości.

JESIENNE I ZIMOWE
Nowości
w materyałach na suknie damskie, gotowych
okryciach i kostiumach
otrzymał
MAGAZYN
Henryka Schwarza w Krakowie
ulica Grodzka L. 13,
polecając je, jakoteż **inne artykuły w zakres handlu bławatnego wchodzące,** po cenach umiarkowanych, zaś
SKŁADY KOMISOWE:
Płótna i bielizny stołowej,
Perkali, Schirtingów. Podszewek,
Kołder i Sukna Sławuckiego,
po cenach fabrycznych.

Magazyn przyjmuje **zamówienia na wszelką konfekcyę damską** według modeli lub żurnali do wykończenia w czasie jaknajkrótszym. (2065-1-4)

Próbki na żądanie franco.

C. k. uprzyw. galic.
akcyjny Bank hipoteczny

oświadcza gotowość ściągnięcia **wylosowanych dnia 31 sierpnia 1882 r.** a dnia 1 marca 1883 r. płatnych

6% Listów hipotecznych

już teraz, jednakże nie dłużej jak do dnia **15 b. m., po zł. 101 za zł. 100 włącznie z bieżącym kuponem,** i wydania posiadaczowi onych (o ile zapas Banku wystarczy) według życzenia

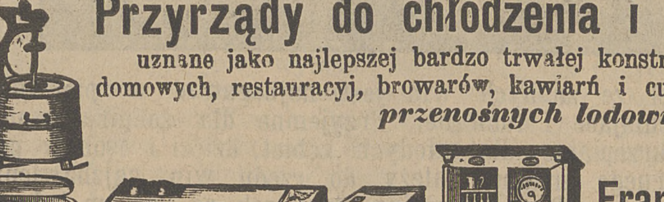
a) **5% Listów hipotecznych** po kursie **99 zł.** z doliczeniem kuponu, albo
b) **5% premiowanych Listów hipotecznych** po kursie $101^1/_2$ z doliczeniem kuponu. (2069-1-3)

Lwów dnia 2 września 1882 r.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Odznaczone w Melbourne I. nagrodą.
Przyrządy do chłodzenia i konserwowania,
uznane jako najlepsze bardzo trwałej konstrukcyi dla gospodarstw domowych, restauracyj, browarów, kawiarń i cukierń, poleca *fabryka przenośnych lodowni* (1777-8-10)



inżyniera Franciszka Bollingera w Wiedniu, Wieden, Heumühlgasse 2.

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wyblakłym po kilkukrotnem użyciu przywraca pierwotny naturalny kolor. **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 zł. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do porostu włosów przyczynia się. Jest to najlepszy dotąd środek ... Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Mydła toaletowe, higieniczne, ... z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Olejek taninowy, Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct. (1942-50-)
Woda ateńska, do wzmacniania włosów ... — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński
Maryi Serwatowskiej
w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem."

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r.** **Wpisy rozpoczęły się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1704-23-27)

M. Serwatowska, przełożona Zakładu.

UCZEŃ

uczęszczający do jednej z trzech klas gimnazyalnych lub realnych, w wieku lat 12 do 13, znajdzie umieszczenie i całkowite utrzymanie w mieszkaniu wdowy po urzędniku.— Warunki bardzo umiarkowane, dozór i opieka rodzicielska zapewniona. — Bliższa wiadomość przy ulicy Karmelickiej, pod L. 21, stróż wskaże.

UDZIELA SIĘ LEKCYJ

języka francuskiego i początków muzyki, za wynagrodzeniem trzy razy po godzinie w tygodniu 3 złr. miesięcznie. Wiadomość: ul. Garbarska L. 10, na dole, pierwsze drzwi po prawej ręce. (2010 6-6) **Z. Markiewicz.**

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w AGENCYI dla ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28,
(1688-35-)

Mąkę kościaną
parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1694-15-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Fabryka wyrobów betonowych.
Agencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. Zieleniewski, inżynier
Kraków, Krowoderska, 167 st. 26 n.

Do wykładania większych powierzchni **mozaiką** zwaną **„Terazzo",** sprowadzam w tych dniach fachowych robotników włoskich i przy tej sposobności przyjmuje inne zamówienia, których **cena** może być o koszta podróży **niższą** choćby i w małych powierzchniach. Wzory, rysunki, kosztorysy na żądanie posyłam bezpłatnie. Również polecam **wszelkie artykuły budowlane.** (2012-3 4)

Pensionärinnen

welche die unterzeichnete oder eine städtische Schule besuchen, finden billige und in jeder Hinsicht gute Aufnahme in der

deutschen höheren Töchterschule
u. English school for young ladies.
Gesandten- vormals St. Josefsgasse 20.
(1977-5-6) **G. Rehefeld.**

HOTEL ANGIELSKI
w Częstochowie,
po zupełnem odnowieniu poleca się Szanownym przejezdnym wraz z wyborną restauracyą i wszelkiemi wygodami. (1511-7-10)

Coroczna sprzedaż
koni arabskich
ze stada
JO. księcia Romana W. Sanguszki
odbędzie się w roku bież.
d. 9 października
w Sławucie
(stacya Kijowsko-Brzeskiej żel. drogi).

Wystawionych będzie na sprzedaż około 40 koni, z tych jeden ogier oryginalny arabski, ze 20 ogierów i tyleż kobył różnego wieku, własnego chowu. (2069-2-3)

OBRAZKÓW
N. M. Panny cudownej
na Piasku
(olejodruki) po cenie 1 złr., dostać można w **zakrystyi XX. Karmelitów** oraz w **handlu pp. Kutrzeby i Murczyńskiego w głów. Rynku,** naprzeciw wieży ratuszowej.

Dochód przeznaczony na koszta koronacyi, która odbędzie się w dniu 8 września 1883 r. (2043-4-12)

KSIĘGARNIA
D. E. Friedleina
w Krakowie, w Rynku Nr. 11,
poleca swój skład wszelkich
Książek szkolnych
map, atlasów, globusów,
wzorów kaligraficznych i rysunkowych

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuzkich. 2064-4-6)

EKSPEDYTOR POCZTOWY

poszukuje posady. Bliższej wiadomości udzieli *Karol Knoreck*, urzędnik pocztowy, Kraków, dworzec kolei. (2102-3-3)

WINOGRONA

WŁOSKIE,
WIEDEŃSKIE
i WĘGIERSKIE

jak również inne owoce południowe, jakoto: **jabłka, gruszki, rengloty, śliwki - węgierki, brzoskwinie** itd. itd. otrzymuje codziennie świeże przesyłki i poleca

HANDEL
Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe natychmiast uskutecznione będą. (2053-3-6)

Broń i zbroja polska starożytna jest do sprzedania przy ulicy Dietla, pod Nr. 13 na drugiem piętrze, Nr. drzwi 33. (2104-3-3)

Teoretycznie i praktycznie wykształcony
rządca dóbr
z Szlązka austr., z kilkoletnią praktyką, kawaler, poszukuje posady zaraz lub od 1go października jako rządca, rachmistrz lub kasyer. Łaskawe oferty pod **J. R.** przyjmuje p. *Jan Zaremba*, w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej, pod Nr. 18. (2115-2-3)

Dr med. Karol Goebel
Docent dentystyki w Uniw. Jagiel.
powrócił i ordynuje jak dawniej
od godz. **10—3.**
Plac Franciszkański, 10.
(2100-3-3)

Sprzedam kilka tysięcy centnarów
LODU
w dowolnych ilościach i odstawiam takowy do domu. — O cenę i szczegóły dostarczania ułożyć się można z p. **J. Urabinem** w handlu szkła i porcelany na Stradomiu. (1982-3-3)

WINOGRONA

dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane	zł.	1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku	„	1·50
Śliwki	„	1·20

rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (1975-10-30)
Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych.

TYLKO U FIRMY
Hans Sachs
w Wiedniu, I., Lichtensteg Nr. I,



Najlepsze i **najtańsze obówie** męzkie, damskie i dla dzieci, gustowne i trwałe, w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. **Damskie kamaszki Lasting** z mocnemi podeszwami od złr. **2 c. 75** i wyżej. **Kamaszki męzkie** z podwójną podeszwą od złr. 4 wyżej. Wszelkie gatunki **obówia dla mężczyzn, kobiet i dziewcząt na ulicę i na przechadzkę** z Lasting i innych skór po zadziwiająco niskich cenach.

Katalogi illustrowane ze wskazówką podawania miary gratis i franco. (1482-60-)

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie a nieodpowiednie towary wymienione.

Skład obówia **„Hans Sachs"**
Wien, ., Lichtensteg Nr. I.